

PREZDPLATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli gułd. 15, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy («Doniesienia w tekście») po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/2 kop. od 1 kupa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy «Kraju» (Księgarni Polskiej) Br. Rymowicz ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codziennie od 3—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frencler, Senat. 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników, L. Plohn.
Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

EXSICCATOR

Interesowanych zawiadamiam, że po osuszeniu wilgoci i zniszczeniu grzyba drzewnego przed kilku laty w domu Stajen Cesarzkich (plac Kontuszenny № 1) obecnie Inżynieria Dworu Cesarzkiego poleciła mi osuszyć **exsiccator** i zniszczyć grzybek drzewny w zabudowaniach stojących przy pałacu Elagińskim. Nadto zawiadamiam, że zarząd Petersburga od kilku lat używa dla rozmaitych budowli drewnianych **Exsiccatora**, co też czynią i znaczący przemysłowcy Petersburgscy i Moskiewscy, oraz zagraniczni. **BROSZURKI**, niezbędne dla każdego fabrykanta, obywatela i budującego się, wysyłam w języku rosyjskim, polskim, francuzkim i niemieckim **franco i gratis**.

WYNAŁAZCA
«EXSICCATORA»,
Inż.-technolog
Ritter, Warszawa.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, ul. Kazańska № 26

poleca wybornie wykonane fotografie z kartonu

Tadeusza Dmochowskiego

„KONRAD WALLENROD”

5×10 cali.

Cena egzemplarza rs. 1 kop. 60, z przesyłką rs. 2.

Nakładem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Kazańska № 26, świeżo wyszły z druku:

J. OCHOROWICZA

Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.

TREŚĆ: Z historii magnetyzmu. Z historii hypnotyzmu. O różnych stanach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych. (3)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20.

Pod firmą: H. Cegielski, Skład Maszyn, Filja w Warszawie, otworzyłem przy ulicy Nowy-Swiat № 11, ciągłą wystawę i skład moich wyrobów, od wielu lat znanych z dokładności, trwałości i praktyczności, które niniejszem polecić mam za szczyt.

H. CEGIELSKI

FABRYKA MASZYN I LEJARNIA
W POZNANIU.

POTRZEBNY JEST
TECHNIK

znający się na urządzeniu fabryki wyrobu patoki wyższych gatunków, warzenia takowej z mączki kartoflanej; długoletni pobyt w jednym miejscu na fabryce patoki największą będzie rekomendacją. Adresować: st. Tołoczyn, Mosk.-Brzesk. dr. z. W. Stawiński.

Dr. med. Antoni Natanson

Akuszerek, osiadłszy w Warszawie, przyjmuje od 4—5 popołudniu. Marszałkowska 143. (119-3)

KALINOWSKI & PRZEPIORKOWSKI

W WARSZAWIE
(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą «Noblesse», Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędnych fabryk. (154)

BIURO BANKOWE
ADMINISTRACYI GAZETY LOSOWAŃ

w Warszawie, Krak.-Przedmieście № 51.

Zaopatrzone jest w monety i banknoty zagraniczne, które sprzedaje po kursie dziennym. Biuro wydaje przekazy na wszystkie miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne. Asekuracja Pożyczki Premjowej po 75 kop. od biletu. (402-12)

URZĄDZENIA

gospodarstwa rybnego i osuszeń gruntów, podejmuje się młody człowiek, specjalista rybak. Oferty do Administracyi Dóbr Międzyrzecz, gub. Siedlecka, «Technikowi». (398-2)

WARSZAWA

FABRYKA

K. Olchowicz Smarowideł do wozów
Królewska № 17. i Oliwy do maszyn. (182-20)

Zwracamy uwagę na ogłoszenie
K. WASILEWSKIEGO,
pomieszczone na stronie 21 niniejszego numeru. (22-8)

Od administracyi „Kraju”.

Przypominamy Szanownym naszym czytelnikom, że za zmianę adresu Administracya «Kraju» nie pobiera żadnej opłaty.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Zdrowotność w guberniach Królestwa polskiego w porównaniu do innych części państwa i do zagranicy. Artykuły i korespondencje: Nowe drogi dla naszego przemysłu, p. Okt. Jeleńskiego. W kwestyi komunikacji carskiej, p. B. Wernera.

Luźne kartki (Feljton «Kraju»): Kilka słów o artystycznym talencie Chelmońskiego z powodu zbiorowej wystawy jego obrazów. Wieczór w Botanicznym ogrodzie.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Berlina p. Konrada, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika. Ziemia słowiańska (listy korespondentów «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Lubelskiej gub. p. Staroga, z Wilna p. Vesterę i L. Stawę, z Szawel p. Zmogusa, z Mińska gub. p. Tutejszego, z Mińska lit. p. Kreskę,

z Borysowskiego pow. p. Bogoryę-Wollowicza, z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Kamieńca pod. p. R. P., z Uszyckiego pow. p. K. Szymańskiego, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Kalnika p. B. I., z Rygi p. Abc. i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Doniesienia. Kronika ekonomiczna. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Z literatury wioskowej, p. Wilejkę. Z melodj leśnych, wiersz Pawła Kościńskiego. Notatki psychologiczne, p. Adama Mahrburga (d. c.). Z poezyi górnoszlazkiej, p. Melanję Parczewską. Tajemnica gminy Groszki-Koprówate. Nowela p. Ludwika Straszewicza (dok.). Nowa akademja czeska, p. Bronisława Grabowskiego. Z uniwersytetu, p. S.ckiego. Galerya obrazów, projektowana za czasów Stanisława-Augusta, p. Damjana. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.



Petersburg, 6 czerwca v. s.

I.

Zdrowotność pewnego społeczeństwa zależy od nader wielu różnorodnych przyczyn. Za czynniki główne, wytwarzające warunki, dogodne dla istnienia jednostki i pomyślnego rozwoju jej sił fizycznych, uważać należy: najpierw, specjalne, klimatyczne właściwości kraju, mniej lub więcej sprzyjające rozwojowi istot ludzkich; powtóre, dostateczny dowóz materij pożywnych, od czego zależnym jest byt materialny społeczeństwa; dalej warunki sanitarno-hygieniczne, jakoto: sposób życia, urządzenie mieszkania, rozpowszechnienie przyzwyczajen i nałogów nieszkodliwych lub sprzyjających zdrowiu. Na dalszym planie stoją warunki pracy i sposoby zarobkowania, wymagające większej lub mniejszej siły fizycznej, czy też moralnej w ciągu pewnego okresu czasu, wraz z niezbędnym ich dopełnieniem, którem jest wypoczynek odpowiedni. Wreszcie wymienić należy pomyślny lub niepomyślny nastrój duchowy, wytwarzający się przez ogólną sytuację danego społeczeństwa.

Ogół tych wyznaczników dzieli się: na zależne i niezależne od woli ludzkiej. Ze stanowiska zaradczosci może być mowa jedynie o pierwszych, zależnych od rozumu i działalności człowieka.

Fakt to przyrodzony, że chorobom i dolegliwościom, wynikłym bądź z organizacji ludzkiej, bądź ze szkodliwości wpływów zewnętrznych, ulega każde, najnormalniej istniejące społeczeństwo. Jedynie więc stopień przygotowania społeczeństwa do dzielnego ratunku i stawienia czoła nieszczęściom i przypadłościom choroby stanowi o większym lub mniejszym prawdopodobieństwie egzystencji zdrowej i pomyślniej, lub zachwianej i bezsilnie się poddającej fatalizmowi sytuacji złowrogiej.

Pewniki wyżej wskazane splatają się z sobą w najrozmaitszy sposób, zachodzą jedne w sferę drugich i wytwarzają pozycje takie, w których z wielką tylko trudnością odnaleźć możemy jasne i czyste przyczyny zjawisk. O ile np., podczas powszechnie sprzyjających warunków atmosferycznych i sanitarnych, rzadkie i sporadyczne kłęski niezdrówia dotyczą przeważnie jednostki, należące do uboższych stanów społeczeństwa, o tyle w czasie

epidemii występuje na scenę pewna wspólność i zależność bytu jednej klasy od drugiej. Sciesnienie i zbliżenie siedzib ludzkich po miastach i głównych ogniskach działalności towarzyskiej sprawia, że zachodzi jakby pewien podział niedogodności sąsiedztwa klas uprzywilejowanych, władających wielką ilością światła, ciepła, powietrza i pokarmu, z masą osobników, posiadających te dary niebios w nader niedostatecznej ilości. Tym sposobem choroby, wytworzone i grasujące w sferze biednej, udzielają się sferom zamożniejszym. A ponieważ zależność ta jest widoczną i zaprzeczyć się nie da, ztąd to wszelkie starania, podjęte w celu uzdrowotnienia siedlisk i kondycji istnienia nizin, należą do zadań ogólnie społecznych.

W piśmie naszym rejestrowaliśmy już zdania i budowane na nich całe teorie antropologiczne, że mieszkańcy Nadwiśla należą w ogólności do kategorii istot, odznaczających się niskim wzrostem i wątłą budową. W ostatnich czasach zauważono, że wzrost odbywających powinność wojskową rekrutów polaków niższym jest o wiele od wzrostu białorusinów i małorusinów; natomiast zbliżony bardzo do wzrostu żydów i finnów. Jeden z biologów «Now. Wrem.» oparł na tej przesłance twierdzenie, że wątkość ta budowy i małość wzrostu dowodzi znacznego oddalenia polaków od typu ogólnie słowiańskiego, z czego znowu wypływają dalsze konsekwencje i wywody, natury politycznej i niepolitycznej. Z tych i wielu innych nader poważnych względów raz jeszcze zastanowić się warto w zarysie ogólnym, jakie przyczyny powodują rzeczywistą czy rzekomą niższość rozwoju fizycznego polaków i w jakim naprawdę stanie przedstawia się zdrowotność kraju naszego?

Zwróćmy nasamprzód uwagę na fakty następujące:

1) Gubernie Królestwa polskiego, położone w strefie umiarkowanej, posiadają jeszcze stosunkowo dość znaczną ilość lasów, a mało błot i bagnisk, zroszone są dość obficie wodą, w postaci rzek, dopływających do głównej arterii Wisły, nie narazone na zbyt silne wiatry, ani na zbyt

ostre i bystre zmiany temperatury, przeto nie mogą być nazwane miejscowością szkodliwą pod względem klimatycznym dla zamieszkujących je jednostek. Owszem, jak klimat tak i inne warunki nazwałyby można sprzyjającymi. Powierzchnia ziemi przeważnie gliniasta i bielicowata, przy braku wielkich przestrzeni piaszkowych, nie wytwarza zbyt dużej ilości kurzu. Bagnien, błot i torfowisk mamy stosunkowo niewiele. Endemie, zdarzające się w innych miejscowościach państwa, w rodzaju feber kaukaskich, krymskich, besarabskich, nie znajdują tu dla siebie gruntu. Wszystkie te okoliczności razem wzięte składają się na obraz miejscowości, uposażonej przez naturę czynnikami, wspierającymi pomyślny rozwój indywidualny, o ileby bieg ich życia był naturalny.

2) Jak w ogólności na całym świecie, tak i w guberniach Królestwa zamieszkują kraj: a) jednostki bogatsze, postawione w najlepszych warunkach egzystencji; b) średnio zamożne; c) bardzo ubogie. Jednostki bogate do naturalnych zdrowotnych warunków kraju potrzebują niewielkiego tylko dodatku starań, ażeby się postawić na najlepszym poziomie higienicznego bezpieczeństwa. Klasa średnio zamożna posiada również niejaki środki, sprzyjające ustaleniu tych warunków, natomiast indywidua ubogie przyjąć muszą tylko to, co im natura i los podają; walcząc o byt i chleb powszedni, pamiętać nawet nie mają czasu, że są tam jakieś kondycje, czy nawet może prawa, sprzyjające zdrowiu lub je podkopujące.

Z zaznaczeń powyższych, na pierwszy rzut oka oklepnych, wypływa przecież wniosek, który narazie wyda się może nawet czytelnikowi jako przesadzony, ten mianowicie, że w arystokracji naszej miejscowej, jako wśród kupiectwa i przemysłowców, nikt nie posiada specjalnego, przez obawę o zdrowie własne podniecanego bodźca do starań o uzdrowotnienie warunków bytu mas, pozostawionych samym sobie.

Istnieją zapewne przepisy i artykuły kodeksu praw t. XIII, określające organizację miejscowej pomocy sanitarnej i lekarskiej w czasie normalnym i na wypadek epidemii, lecz spełnienie tych za-

się w sztuczne błyskotki, nie używa różu i bielidla i woli być naturalnym aż do szorstkości, niż wypięknionym aż do fałszu.

Publiczność warszawska — najmniej wykształcona estetycznie ze wszystkich wielkomięjskich publiczności, a przytem obalamucana nieustannie przez niedojrzałe sądy krytyki reklamistycznej — wobec kilkudziesięciu płócien Chelmońskiego zachowywała się w początkach chłodno i wyczekująco. Na płótnach tych niema, niestety, nic takiego, coby ją od razu «porwać» mogło, jak antysemitki naprzykład lub antygermański koncept Kostrzewskiego albo histeryczno-lubieżnie wykrzywiona nagość pana Żmurki. Dopiero, gdy oklaski prasy zagrzmiały zgodnym chórem, przeciętnym panom i paniom zaczął się Chelmoński podobać. Dziś już przed obrazami jego kupią się tłumy, chwalenie zaś ich należy do dobrego tonu i jest patentem na znanę.

Wystawa zbiorowa oddaje wielką przysługę najpierw samemu artyście, a następnie ogółowi naszemu i estetykom. Jak pouczałem jest naprzykład porównanie pierwszych obrazów Chelmońskiego z ostatnimi. Porównanie to ujawnia prawdę, nie przez wszystkich zresztą uznawaną, że tak zwane doskonałenie się talentu jest pozorne tylko, że dotyczy jedynie większej zgodności ducha z formą, nabywanej przez stopniowe wyrabianie się tej ostatniej i że wreszcie talent, w istocie swej wewnętrznej, jest tym samym przy narodzinach, co przy zgonie.

dań oddano w ręce administracji, nie posiadającej w rozporządzeniu swem ani środków, ani ludzi, ani żadnej rzeczy, wchodzącej w szeroki zakres obowiązków, wskazanych przez prawo. Postawienie kraju w warunkach zdrowotności, zabezpieczenie pomocy lekarskiej ludności ubogiej na wypadek choroby lub nieszczęścia, są to zadania zbyt ogólne i rozległe, aby im administracja, obciążona tysiącem innych zajęć, sprostać mogła.

Kwestya samopomocy staje tą drogą jako warunek ocalenia publicznego. Lecz jak mianowicie dojść do tej samopomocy? Klasy zamożniejsze, powtarzamy to, mają zawsze możność zawezwania pomocy lekarskiej, nabycia leków, przeprowadzenia w bezpośrednim swem otoczeniu niezbędnych ulepszeń sanitarnych. Pozostają zatem klasy ubogie, możliwości tej pozbawione.

Spróbujmy podzielić ubóstwo nasze na cztery kategorie: 1) wszelkiego rodzaju robotnicy fabryczni i drobna służba kolejowa; 2) rzemieślnicy i robotnicy biedacy, zamieszkujący miasta i miasteczka; 3) żydzi ubożsi, zajmujący się rzemiosłami i handlem; 4) włościanie małorolni lub bezrolni.

Sanitarne i lekarskie zabezpieczenie pomienionych kategorii przedstawiają się nam jak następuje:

1) Robotnicy fabryczni i kolejni mają zapewniony chleb powszedni i odżywiani są stosunkowo nieźle; mieszkania ich ulegają kontroli lekarskiej, godziny pracy i stan sanitarny w ogólności nadzorowi rządowemu. Na wypadek choroby kasy oszczędności, oraz szpitale i ambulatoria kolejowe i fabryczne udzielają pomocy i wydają lekarstwa bezpłatnie, a lubo stan niektórych fabryk pod względem sanitarnym przedstawia wiele do życzenia, jak tego dowodzi wyczerpujące sprawozdanie d-ra Biegańskiego («Zdrowie» r. 1889 № 48—49), to jednak w ogólności twierdzić można, że ta kategoria ludności stosunkowo jest postawioną lepiej od innych i względnie zabezpieczoną przez dbałość i pieczę inspektorów fabrycznych, a często i dobrą wolę samych właścicieli fabryk. Stopniowe udoskonalenie

Piętnastoletni okres czasu (1875—1890) dzieli dwa płótna Chelmońskiego: «Babie lato» i «Do kościoła». Okres ten wypełniły gruntowne studia malarskie w Monachjum i Paryżu, kształcenie umysłu przez życie, przez obserwację i przez książki, liczenie się wreszcie z sądami krytyki, która — wedle własnego przeświadczenia — kształci, poprawia i udoskonala artystów. Zdawałoby się zatem, że obraz z roku 1890 powinien być o całe niebo lepszym od obrazu z roku 1875. Tymczasem, nieprawda! I w tym i w tamtym utajony jest jeden i ten sam duch twórczy, gardzący czułościowością i fałszywymi blaskami, zamilowany w prostocie i szczerości, kochający swą ziemię i z pięknościami jej doskonale obeznany. Cała różnica polega na tem, że obraz ostatni malowany jest świetniej od pierwszego, że w kładzeniu farb i posługiwaniu się pędzlem znać w nim większą, przez długie lata pracy zdobytą, śmiałość, że wreszcie czysto malarska, pracowniana czy warsztatowa krytyka, mniej w nim dostrzeże tych drobnych, technicznych usterek, od których nie jest wolne żadne dzieło ręki ludzkiej, podobnie, jak woda rzeczna nie bywa nigdy wolną od bakterij.

Dojrzałszy wiek artysty musiał położyć pewne znamie na jego dziełach, znamie to jednak również spoczywa tylko na ich powierzchni. Przed piętnastu laty maluje Chelmoński zamiecie śnieżne, konie z rozwianymi burzą grzywami, szarugi jesienne i wilki

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Kilka słów o artystycznym talencie Chelmońskiego z powodu zbiorowej wystawy jego obrazów. Wieczór w Botanicznym ogrodzie].

wg. Długoletni pobyt Chelmońskiego zagranicą był powodem, że w Warszawie niewiele się nim zaprzętało. Nierównie więcej uwagi, holdów i sympatyj zdobywali przez ten czas Kostrzewski i... Żmurko. Wielki artysta jednak przyszedł, dał się widzieć i zwyciężył. Stało się to zaś za sprawą zbiorowej wystawy jego płócien, którą urządziło świeżo warszawskie «Towarzystwo zachęty». Ktoś powiedział, że polska szkoła malarska poczyna się dopiero od Chelmońskiego. W zdaniu tem tkwi przesada i niesprawiedliwość; nie ulega wszakże wątpliwości, że żaden prawie z malarzów naszych nie jest tak rdzennie swojskim, jak Chelmoński. Swojskość wyraża się u tego artysty zarówno wyborem przedmiotów, typowością przedstawianych postaci i znamienymi linjami pejzażu, jak całą techniką malarską, w której szczerość i prostota są cechami panującymi. W obrazach Chelmońskiego kryje się ten sam pierwiastek, co w mazurze, który jest w połowie dziarski i zawadycki, w połowie rozmarzony i smętny, nigdy zaś nie stroi

nie zapoczątkowanej organizacyi jest tu zapewnione.

2) Rzemieślnicy i robotnicy, mieszkający po miastach, odżywają się niedostatecznie, nie posiadają żadnej zgoda organizacyi sanitarnej we względy swych mieszkań, ulegają ogólnym w tym zakresie przepisom policyjnym. Zabezpieczeni są o tyle, o ile zamieszkują dzielnice czystsze, oraz o ile osobiste ich przyzwyczajenia do schludności zadawalniają głównie i kardynalne wymagania higieny. Niestałość jednak dochodów, brak dobrych suchych mieszkań i taniego opału, dotkliwie klasie tej uczuwać się daje. W miastach większych pomocy tej udzielają jeszcze—lubo w mierze dość ograniczonej—ambulatory, egzystujące przy szpitalach, tudzież szpitale same; ale miasteczka pozostawione są bezwarunkowo pomocy własnej, to jest w większości wypadków — własnej niemocy.

3) Żydzi biedni, zajmujący się rzemiosłami i handlem po miastach większych, zajmują dzielnice i pomieszkania, w których wszelkie sanitarne usiłowania policyi, jak dotąd, na nic przydać się nie mogły. Pomimo niesłychanie małych wymagań pod względem potrzeb życiowych i doprowadzenia strawy dziennej do niemożliwie minimalnych granic, panuje wśród nich nędza, która w połączeniu z niechlujstwem masowem wytwarza po izbach mieszkalnych, podwórzach i ulicach stan tak odrażający, że na wypadek silnej epidemii, dzielnice te stawały się zawsze najpewniejszym źródłem i matczynikiem zarodków choroby panującej. Pod względem zabezpieczenia potrzeb życiowych—żydzi miast większych znajdują niejaki poparcie u swych współbraci i mecenasów; pod względem pomocy lekarskiej korzystają z ambulatoryów ogólnych, a nadto mają własne szpitale. Żydzi małołomiejscy, żyjący również nader niehygienicznie, na wypadek choroby leczą się troskliwie, znajdując w tym względy pomoc w swych kahałach; kahały te wszakże zorganizowane są tylko w miastach większych, w miasteczkach zaś zdobywają się one jedynie na zapomogi okolicznościowe, t. j. w każdym oddzielnym

wypadku robią składkę pieniężną dla wezwania pomocy lekarskiej i nabycia leków. Część tedy ratunkowa zadań sanitarnych jest tu jeszcze dość znośną; cóż z tego, skoro część tych zadań zapobiegająca znajduje się w stanie najopłakaniejszym.

4) Włościanie małorolni lub bezrolni dzielą się na dwa odłamy: na robotników, *vel* służących dworskich i gospodarskich, oraz na wyrobników. W obudwu odłamach sanitarne warunki bytu nie różnią się zbyt znacznie od reszty włościan, posiadających ziemię na własność, z tą tylko różnicą, że o ile ci ostatni posiadają zwykle dobre chaty i sporo opału, o tyle robotnicy i wyrobnicy podlegają wprost i bezpośrednio wpływom naturalnym danej miejscowości. Naogół, odzież jest wystarczającą; mieszkania, oddzielone jedne od drugich, przy pewnej dążności do ochędóstwa nie zasługują także na zbyt surową nagane, lecz odżywianie jest tu nader oszczędne i mało pożywne. Z powodu powszechnego upadku dworów, służący dworscy tylko w wyjątkowych dominiach korzystają z pomocy materyjalnej na wypadek choroby; zaś ⁹/₁₀ pozostawieni są własnej bezsilności. Bezrolni, których cyfrę obliczenia statystyczne podają w guberniach Królestwa na 2 miliony, są bardzo biedni, i jeżeli już w latach lepszego urodzaju przeżyć zaledwie mogą, to o latach powszechnego nieurodzaju w kraju niema co i mówić.

Zsumowawszy to wszystko—otrzymuje się obraz niezbyt wprawdzie pocieszający, ale też i nie rozpaczliwy jeszcze. Niestety, nie wyczerpaliśmy do ostatka ciemnych barw jego.

Kwestya użycia siły fizycznej, zastosowania siły mięśni do pracy i wypoczynku w klasach biednych, przedstawia się u nas najnienormalniej w świecie. Gimnastyka nietylko nie jest rozpowszechnioną—lecz wprost nieznaną. Lud pracuje z wyczerpaniem sił przez całe lato; przez zimę natomiast wypoczywa obłożnie przez kilka miesięcy. Nawzajem, robotnicy fabryczni pracują usilnie w zimie, w lecie zaś napróżno szukają roboty. Kolejowi, spędzający noce bezsenne, przedwcześnie

tania żab, naoddycha wonią kwiatów polnych i żywicznym aromatem lasów—ba, poczuje nawet nieraz na rozgrzanej twarzy chłód wietrzyka, który szeleszcze w trawach i karbuje wodę w jezioru («Wiosna»).

Każde płótno Chełmońskiego mówi o mizolnej walce, jaką toczy lotny duch artysty z ograniczonemi z konieczności środkami malarzskimi. Rozumie się, że sam artysta, bez względu na wynik walki, nie jest z niej nigdy zadowolonym—jestto już bowiem właściwością wielkich talentów, że wymagają od sztuki więcej, niż sztuka dać może; wyniki te jednak z bogacają malarstwo polskie obrazami wielkiej wartości, pomiędzy którymi nie brak i arcydzieł.

Doskonale uwidacznia wspomnianą walkę obraz, malowany w latach młodzieńczych, a zatytułowany «Wieczór». Wieczór ten, dla odróżnienia od innych, ochrzciłbym mianem «chrabaszczowego»; stanowiąłby on w ten sposób odpowiednik do innego wieczoru, który sam artysta nazwał «żabim». Otóż ten «wieczór chrabaszczowy» nietylko pokazuje nam, jak wygląda pokój, zatopiony w zupełnej prawie ciemności—co jest z pozoru niemożliwe do wymalowania — ale nadto, za pomocą barw i różnego ich natężenia, usiłuje odtworzyć takie nie-malarskie szczegóły, jak: huczenie latających w powietrzu chrabaszczów, parną, letnim nocem właściwą, atmosferę, szelest firanki, poruszanej wpływającym przez okno prądem powietrza—może nawet i zapach ziół polnych, których

tracą zdrowie i siły. Żydzi, przeważnie handlem zajęci, pracują fizycznie bardzo mało, wysilają za to nadmiernie spryt—t. j. mózg i nerwy.

Do warstwy mieszkańców Nadwiśla, które pod względem odżywiania i warunków sanitarnych stoją na szczeblu pierwotności niemal przedhistorycznej i o pomocy na wypadek choroby myśleć nie mogą, należą: 1) bezrolni, stanowiący cyfrę 2,000,000; 2) rzemieślnicy i robotnicy, pracujący nie stale w instytucjach uorganizowanych—500,000; 3) żydzi ubożsi 1,000,000; 4) rolnicy, którzy z powodu działów doprowadzonych do *minimum*, lub innych przyczyn, środków na leczenie nieposiadają—500,000. Ogółem 4,000,000. Owe to cztery miliony ludności potrzebują: a) opieki pod względem higienicznym i sanitarnym; b) opieki pod względem lekarskim.

W jakiej mierze pomoc lekarska udzielana jest tym klasom, wywnioskować to można z ogłoszonego niedawno sprawozdania departamentu lekarskiego za rok 1887. Cyfry ogólne dla Królestwa polskiego podane tu zostały łącznie z Kurlandją i Infantami; poszczególne zaś według dzięci guberni. Sporządziliśmy na podstawie tych cyfr parę tablic, z których pierwsza tak się przedstawia:

GUBERNIE:	Ludność ogólna.	Ilość szpitali.	Łóżek szpitalnych.	Ilość chorujących rocznie.	Na jaką ilość ludn. przypada 1 łóżko.
M. Warszawa...	449,174	40	3,350	21,210	437
Warszawska....	1,015,957			2,951	
Kaliska.....	837,317	10	367	4,573	2,281
Kielecka.....	692,328	10	292	3,375	2,370
Łomżyńska.....	608,683	7	215	2,287	2,881
Lubelska.....	979,700	13	415	4,265	2,361
Piotrkowska....	1,091,282	19	460	3,415	2,372
Płocka.....	600,662	6	174	2,039	3,452
Radomska.....	716,164	8	260	2,679	2,754
Suwalska.....	656,932	7	212	1,863	3,098
Siedlecka.....	671,598	11	213	2,860	3,153
Razem....	8,319,797	131	5,958	51,517	1,396

pek trzyma powracająca z przechadzki kobieta. Ja i mnie podobni wszystko to słyszemy i czujemy; innym obraz łatwo wydać się może niewyraźnym i dziwacznym.

Rozległą skalę obejmuje talent Chełmońskiego. Wbrew modnej dziś specjalizacyi talentów, która oddziela pejzażystę od malarza rodzajowego, a twórcę scen ludowych od «koniarza», Chełmoński wszystkie te rodzaje uprawia równolegle i we wszystkich potrafił dojść do doskonałości. Jaki ruch, gwar i zamaszystość w «Wyjeździe na polowanie!» a jaka znów cisza, senna i rozmarzenie liryczne w tych «Nocach» czarownic, które są blademi lecz drogocennymi perłami w dyademie twórczości artysty! Równie głęboko rozumie on człowieka jak przyrodę, a jego konie żyją, poruszają się, piersiami potężnymi dyszą i posiadają jeden w drugiego temperament ognisty, po którym odróżnia się je od innych. Dobry znawca nie pomiesza nigdy koni Chełmońskiego z końmi Kossaka lub Brandta.

Była chwila, w której talentowi Chełmońskiego groziło poważne niebezpieczeństwo. Upojony powodzeniem, jakie znalazł w Paryżu, schlebający gustowi nadsekwańskiej publiczności i nadsekwańskich handlarzów, a jednocześnie odsunięty od źródła swych natchnień i pomysłów artystycznych, skłaniać się już poczynił ku manierze i przesadzie. W obrazach jego i szkicach rysunkowych prostota ustępowała zwolna miejsca afektacyi, szczeroci — uczuciom własnym, a

o krwawych ślepiach; dziś z pod jego ręki częściej wychodzą ciche letnie noce, pastuszkowie grający na skrzypeczkach, łąki wiosennem kwieciem zazłoczone i chóry niewinnych żabek, odgrywających swe melancholijne koncerty. Ale to również forma tylko — rozległej pojęta, lecz istoty ducha nie stanowiąca. Słońce jest tem samem słońcem, czy w lipcowe południe pieje ogniem, czy w grudniowy poranek nawet szronu nie topi; istoty swej nie zmienia ono zarówno wówczas, gdy świeci niczem niezakryte, jak i wtedy, gdy przejrzyste chmury lekkie cień na nie rzucają. W ciszy czy w burzy, widzimy na obrazach Chełmońskiego jedną zawsze myśl, jedno dążenie, jedną miłość...
Obrazy te to mają do siebie, że sprawiają wrażenie żywej niemal natury. Przez dziwne czarodziejstwo pędzla wyraża w nich artysta to, co zdawałoby się z pozoru niewyraźnym, a mianowicie: niepochwytne nastroje chwili, sprawiający, że pewien pejzaż, pewien moment dnia, pewną właściwość pory roku nazywamy raz wesołemi, kiedy indziej melancholijnemi, to skłaniającemi do marzeń i zadumy, to znów budzącemi tęsknotę miłosną i t. p.

Kto umie patrzeć i czuć, od obrazów Chełmońskiego odchodzi z duszą pełną, najróżnorodniejszych, częstokroć zgoda zmysłowych, wrażeń. Nietylko napatrzy się on tam rodzinnych lasów, pól, nieba osrebrzonego księżycem lub haftowanego gwiazdami, ale nadto: nasłucha się śpiewu ptaków i recho-

Widzimy z tej tablicy, że na 8,319,797 mieszkańców Nadwiśla przypada 131 szpitali, czyli 1 szpital na 63,510. Wszystkich łóżek szpitalnych jest 5,958, czyli 1 łóżko szpitalne przypada na 1,396 mieszkańców. Lepiej stosunek ten przedstawia się tylko w Warszawie, gdzie jedno łóżko wypada na 407 mieszkańców, najgorzej zaś w guberniach płockiej, siedleckiej i suwalskiej. Ponieważ na łóżkach tych w ciągu roku leczyło się 51,517 chorych, znaczy to, że jeden chory szpitalny wypada na 162 mieszkańców.

Tablica druga daje widzieć ilość lekarzy, felczerów i akuszerów.

GUBERNIE:	Ludność ogólna.	Ilość lekarzy.	Ilość felczerów.	Ilość akuszerów.
Miasto Warszawa...	449,174	385	572	338
Warszawska	1,015,957	71	167	78
Kaliska	837,317	59	147	78
Kielecka	692,328	54	130	33
Łomżyńska	608,683	41	98	36
Lubelska	979,700	67	203	59
Piotrkowska	1,091,282	103	265	120
Płocka	600,662	39	101	59
Radomska	716,164	58	159	36
Suwalska	656,982	44	61	16
Siedlecka	671,598	52	114	36
Razem....	8,319,797	973	2,017	889

Stosunki układają się w sposób następujący: jeden lekarz przypada na 8,551 mieszkańców, jeden felczer na 4,120 mieszkańców, jedna akuszerka na 9,246 mieszkańców. Niema tu jednak mowy o babkach, które, obsługując przez 4 miesiące rodzące kobiety w warszawskim instytucie położniczym, otrzymują prawo przyjmowania dzieci. Jest takich babek przynajmniej 6 na jedną akuszerkę.

Trzecia tablica obejmuje statystykę aptek.

Co do ilości aptek, widzimy następujące dane:

GUBERNIE:	Ilość ludno-ści.	Ilość aptek.		w miastach.		w guberniach.		Otrzymano za recepty.		Otrzymano z ręcznej sprzedaży.	
		aptek.	aptek.	Wydaly.	recept.	Wydaly.	recept.	Ra.	K.	Ra.	K.
Miasto Warszawa	449,174	99	44	610,183	55	1,411,058	39	228,209	49,107	178,414	20
Warszawska	1,015,957	43	4	24,761	39	81,201	39	49,107	52,624	96,472	22
Kaliska	837,317	35	2	23,126	83	61,547	83	49,886	49,886	47,137	94
Kielecka	692,328	32	2	12,350	30	49,075	30	31,372	31,372	28,284	97
Łomżyńska	608,683	51	6	57,259	45	86,135	45	71,478	71,478	56,143	19
Lubelska	979,700	64	8	20,702	56	224,175	56	106,375	106,375	82,713	49
Piotrkowska	1,091,282	24	3	19,884	21	40,080	21	31,393	31,393	29,546	36
Płocka	600,662	39	3	35,598	36	53,225	36	44,980	44,980	37,426	52
Radomska	716,164	27	2	18,521	25	38,449	25	29,787	29,787	30,144	1
Suwalska	656,982	35	2	14,041	33	84,512	33	45,233	45,233	27,914	25
Siedlecka	671,598	449	76	836,415	373	1,929,447	373	759,446	759,446	635,868	96
Razem	8,319,797	449	76	836,415	373	1,929,447	373	759,446	759,446	635,868	96

Czyli, pod względem stosunku: jedna apteka przypada na 18,529 mieszkańców, jedna recepta na 3 mieszkańców, jeden lekarz zapisuje średnio 2,842 recepty rocznie, jedna apteka ekspeduje ich 6,160, na jedną aptekę wypada rs. 3,057 k. 27 dochodu brutto; na każdego mieszkańca koszt apteki równa się 16 1/2 kop.

Lecz cyfry te same przez się nie zgola jeszcze nie mówią. Dopiero porównanie z innymi częściami państwa, a następnie z krajami Europy zachodniej, rzucić na nie może światło niejaki, jak się o tem przekonamy może w artykule następnym.

NOWE DROGI DLA NASZEGO PRZEMYSŁU.

[Uregulowanie handlu wywozowego wobec zmian taryfowych. Skargi przemysłowców centralnych i ich «narodowość». Biura informacyjne. Widoki powodzenia na południu i nad Wołgą. «Bezpośrednia komunikacja». Nowa organizacja przewozu. Własna żegluga parowa].

Otwarta niedawno wystawa okazów i towarów w Warszawie jest pierwszą na wiel-

niej wystawie paryskiej i przyczynił się niemało do przyznania artyście najwyższej i najzaszczytniejszej nagrody, jaką jest *médaille d'honneur*. Obraz ten, przesiąknięty słońcem lipcowym, odtwarza naszą przyrodę w sposób czarodziejsko prawdziwy. A niema tam żadnych wyszukanych efektów, jest tylko łan dojrzałego zboża, nad niem niebo szafirowe z kilkoma chmurkami i na pierwszym planie ścieżynka, wijąca się po spalonej słońcem ziemi... Ale to wszystko takie prawdziwe, takie żyjące, takie nasze! Na tym kawałku szarego gruntu nie brak ani jednego z kwiatków, jakimi się polskie pola przystrajają. Rozsiał je artysta na płótnie ze ścisłością botanika; wykończył i wypieścił z umiłowaniem poety. Obraz ten wogóle należy do najsumienniejszych, jakie widziałem. Sumiennosc ta widnieje w pejzażu, widnieje też i w postaciach włościan, którzy w odświeżonej odzieży idą przez zboże do kościoła. Podkreślam wyraz «idą», gdyż nie są to figury stojące w miejscu z podniesionymi nogami, jakie się najczęściej na obrazach spotyka, ale posuwające się naprzód z zadziwiającym złudzeniem ruchu.

Słowo ostatnie poświęcam pejzażom, które, jak mi się zdaje, nowe drogi wskazują malarstwu pejzażowemu.

Dotąd pejzażysta szukał w naturze tak zwanych «pięknych motywów», i dopiero znalazłszy je, zabierał się do malowania. Bardzo często — niemal zawsze — wypadało mu jeszcze w wynalezionych pięknościach to i

ka skalę próbą uregulowania naszego handlu wywozowego, oparcia go na świadomości potrzeb i żądań nabywców, a nie na sprycie agentów handlowych, uzupełnienia wreszcie braków i przystosowania naszego przemysłu fabrycznego do wymagań rynków zbytu.

Nie myślę się o to spierać, czy kierunek wywozowy naszej wytwórczości fabrycznej jest racjonalnym lub nie? Dla mnie, jako dla człowieka praktycznego, wystarczy fakt, że ów eksport na Wschód istnieje, i że istnieje jeszcze będzie, a nie wdając się w rozprawy o trwałości lub odpowiedności takowego kierunku, chciałbym dorzucić cegiełkę własnych spostrzeżeń do naszej współczesnej organizacji przemysłowej. Wypadnie więc mówić mi nieco o rywalizującym przemyśle, tudzież nakreślić najodpowiedniejsze, zdaniem moim, drogi dla wyrobów nadwiślańskich.

Szereg rozporządzeń i prób taryfowych, dotychczas jeszcze niezbyt dla ogółu zrozumiałych, bezwarunkowo źle już oddziaływał na wywóz naszych wyrobów na rynki centralne i wschodnie. Ze i nadal w tej reformie taryfowej przemysł nasz pod względem kosztów przewozu znajdzie się w daleko gorszym położeniu niż przemysł centralny — to kwestyi nie ulega.

Przemysł nasz oczekują ciężkie próby, zwłaszcza że fabryki nasze nie będą w stanie w znacznym stopniu ograniczyć produkcji, gdyż czasowe wstrzymanie fabryki skutkiem remonty maszyn i budynków, pochłonie jeszcze większe koszty, niż funkcjonowanie ich nawet z deficytem finansowym. Jedyna zatem pozostaje droga. Obniżyć do możliwych granic koszty produkcji, zachowując jaknajściślejszą oszczędność we wszystkim, bez uszczerbku naturalnie dla jakości produkcji. A tanie i dobre wyroby znajdują, jak i dawniej, miejsce zbytu chociażby na tych samych rynkach wschodnich, pod bokiem protegowanego przemysłu centralnego. Boć w rzeczach handlu taniosc i sumiennosc zawsze niemal «politykę» zwycięża.

Faktem jest np., że jedna z najwięcej wojujących przeciwko naszemu przemysłowi gazet («Moskowskij Listok») i jarmarkowa gazeta («Niżegorodskaja Poczta»), artykuły swoje drukują na papierze sprowadzonym z Królestwa. Faktem jest również, że nietylko nasze wyroby rękodzielnicze, galanteryjne, obuwie, ale nawet wyroby garncarskie, sita, wyroby z żelaza i blachy, wszystkie przyrządy kuchenne, podziś dzień przepelniają kramy, kramiki i bazyry w Moskwie, dlatego że są tanie, trwałe i eleganckie.

Energja i doświadczenie naszych przemys-

owo poprawiać, zmieniać, udoskonalać. Nie raz kawałek przyrody, roztaczający się przed jego oczami, zbogacał «partya» drzew, tafelką wody lub choćby płótkiem efektywnym, które brał z kądinąd, z miejsca o kilkadziesiąt mil ztamtąd oddalonego, z przypomnień niewyraźnych, a może z fantazyi własnej lub obcego obrazu...

Chelmoński w swych pracach ostatnich z rubryką tą zrywa najzupełniej. Bierze on pierwszy lepszy kawałek pola, łąki, lasu, lub jeziora, poprzestając na pierwszym lepszym oświetleniu, jakie w danej chwili znalazł, i ten kawałek natury powszedniej, prawdziwej, w całej realistycznej nagości i prawdziwej, na płótno przenosi. Talent jego nie wysiła się na wybór przedmiotu, ale ujawnia się w tem, że trawa na jego łące jest żywa, soczysta i wilgotna, że woda w jego jeziorze drży, faluje i pod tchnieniem wietrzyku łamie się w tysiączne zmarszczki, że drzewa wreszcie w jego lesie przybierają w oświetleniu księżycowym powietrzną prawie lekkość i dreszcz po nich idzie jak po istotach żyjących...

Do tego rodzaju obrazów, nowy zwrot w traktowaniu pejzażu zwiastujących, należą: «Wiosna», «Czajki», «Jezioro», «Noc», «Wieczór» i t. d.

Z równą prawdą i odczuciem odtwarza artysta przyrodę, pulsującą czynnem życiem w jaskrawem oświetleniu słońca, jak utuloną do snu i marzeń w tajemniczych mrokach nocy. Kocha on ją w każdym przebraniu i

teżyna — karykaturze. Ocalił artystę dość wczesny powrót do kraju.

Po tem chwilowem przyćmieniu, talent Chelmońskiego, pełen żywotności i siły, większym jeszcze zajaśniał blaskiem. Płótna opatrzone datą najświeższą (r. 1889 i 1890) zaliczyć trzeba do najpiękniejszych, jakie z pod ręki jego wyszły. Przesiąknięte są one swojskością, jak pieśni Pola; bije też z nich blaskiem silnym ta zdrpwa, szczerza poezya, której pełne są karty «Pana Tadeusza». Poezja ta opromienia zarówno szkice drobniejsze, będące dorywcami, acz wielce sumiennymi studjami natury, jak i obrazy większe: «Do kościoła», «Dzieci wiejskie», «Dziewczyna z nad Wisły» i inne.

Na jednym z tych płócien («Dzieci wiejskie») niezrównaną jest gromadka pastuszków, którym przygrywa na skrzypkach jakiś mały muzykant. Rzecz dzieje się w polu, wśród pełnego oświetlenia dnia (*plein air*), pod niebem letniem, które — jak to często się zdarza w dnie upalne — przybrało barwę białawą. Słońca tu dużo, ale słońca lekko przytłumionego przejrzystymi obłoczkami. Dzieci wiejskie portretowane z niezmierną prawdą, ruchy ich pełne swobody i naturalności, a twarz małego skrzypka doskonałym ożywioną wyrazem. Dzieło to mistrzowskie w pojęciu i wykonaniu, a choć nie ma w sobie ani odrobiny ckliwego sentymentu, szczerze poetyczne.

Też same przymioty posiada obraz p. t. «Do kościoła». Znajdował się on na ostat-

słowców, odwaga i stałość wraże chwilowych niepowodzeń odeprze niejedne jeszcze zachcianki przemysłowców moskiewskich, bo każdy w końcu zrozumie, że to ciągle apełowanie do rządu i skargi na «pasorzytniczy» przemysł, jest niczem innym jak tylko zamaskowanym zamachem na kieszenie konsumentów i przytem zamachem bardzo do-
 tkliwym.

W czasie kampanji antylódzkiej moskiewskie kupiectwo, podszywając się pod widoki polityczne i patryotyczne, a w rzeczy samej, mając na celu swój osobisty interes, starało się przekonać wszystkich, że przemysł Królestwa polskiego jest całkiem w ręku wrogich państwu żywołów i nietylko na poparcie nie zasługuje, ale owszem zasługuje na wszelkie represalje.

Dziwna rzecz jednak, że owe patryotyczne kupiectwo zapomniało o tem, iż samo podobnym zarzutom podlega, jeżeli już w rzeczach handlowych ma być uwzględniane pochodzenie. Kupców 1-szej gildyi, w liczbie których większość reprezentuje firmy przemysłowe centralnego okręgu, Moskwa liczy 400; w tej liczbie 216, t. j. więcej niż połowa, cudzoziemców, żydów i wogóle nie ruskich. Na 132 kantorów przemysłowych, eksportowych, komisowych i bankierskich, prowadzących obroty, zaledwie tylko 40 kantorów jest w ręku ruskich, reszta należy do cudzoziemców przeważnie Niemców i żydów. W tych kantorach cała manipulacja, rachunkowość prowadzi się w różnych językach, tylko nie w ruskim i nie w polskim, a na kilka tysięcy ofycjalistów—zaledwie dziesiąty tylko procent ruskich, i to na posadach stróżów i woźnych. Nawet w liczbie 3,120 kupców drugiej gildyi—prawie 500 kupców nie należy do narodowości ruskiej. I oto tacy «narodowcy» i «patryoci» oburzają się na «pasorzytniczy» przemysł w Królestwie!

Zdaniem mojem, nie należy przypisywać wielkiego znaczenia ani tym petycyom i skargom centralnego kupiectwa, z których to skarg zbyt już wyraźnie osobisty interes występuje, ani nawet zmianom taryf kolejowych na niekorzyść przemysłu nadwiślańskiego, a potrzeba, posiłkując się energją i doświadczeniem, wytrwale szerzyć wyroby nasze na rynkach nietylko Cesarstwa, na Kaukazie, ale nawet na rynkach Persyi, Afganistanu i innych chaństw dalekiego Wschodu.

Dotychczas z wyrobami naszymi na wszystkich tych rynkach występowałyśmy jakoś poomacku. Komiwojażerowie naszych fabryk wiele zasług położyli, ale też wiele rzeczy i zaniedbywali.

Blizsze studia nad tą kwestyą przeko-

nywają, że brak nam zupełny wskazówek i informacji o stanie handlu i przemysłu w Cesarstwie, o potrzebach rynków, o tańszych i lepszych sposobach transportowania, co dzisiaj, wobec zmian taryfowych, jest kwestyą wielkiej wagi, o cenach na surowiec i t. p.; o handlu zaś na dalekim Wschodzie, w Persyi nie mamy prawie zupełnie żadnych wiadomości. Brak u nas organów, któreby gromadziły dane w tym przedmiocie, brak kompetentnych ludzi, którzyby mieli czas i możność dokonania tej niełatwej pracy. Są wprawdzie osoby zainteresowane, które zbierają potrzebne informacje, ale nie oddają ich do publicznego użytku. Referat p. T. Zaleskiego o stosunkach naszych handlowych z krajem Zakaukaskim jest pierwszą a pomyslną próbą w tym kierunku.

Czegóż więc nam potrzeba wobec nowego rzeczy porządku? Pisałem już nieraz o potrzebie założenia w Cesarstwie, na Kaukazie, w kraju Zakaspijskim i na pograniczu Persyi biur informacyjnych, zadaniem których będzie: 1) dostarczać dokładnych wiadomości o rynkach zbytu; 2) przyjmować w komis sprzedaz i kupno towarów; 3) opracowywać najdogodniejsze kombinacje taryfowe i 4) zawiadamiać o wszystkich zmianach w taryfach lądowych, rzecznych i morskich.

Projekt mój przeszedł bez echa. A tymczasem tylko za pomocą takich instytucyj można zbierać wiadomości dokładne, oparte nie na ogólnikowych wywodach i domysłach, lecz na ścisłych i pewnych danych, uwzględniając zawczasu wszystkie kwestye w związku z handlem i przemysłem. Tem się zająć powinno Towarzystwo popierania handlu i przemysłu, a koszta na to znajdują przemysłowcy.

Nie wszystkie rynki dla zbytu naszych wyrobów mają dla nas jedne i te same warunki. Rozpatrzmy się w każdym z nich.

Rynki północno-zachodniej części Cesarstwa ze swego położenia geograficznego i innych warunków są dla przemysłu naszego z natury rzeczy najdogodniejsze. Rywalizacja na tych rynkach z przemysłem okręgu centralnego, który od kilkunastu już lat, korzystając z pomocy żydów, zalewa wyrobami swemi te rynki, nie jest zbyt trudną, gdyż wyroby centralnego przemysłu zbyt są drogie i niezupełnie zastosowane do potrzeb i gustów ludności. Jest jeszcze i inna przeszkoda. Wskutek obostrzeń paszportowych żydzi z trudnością mogą służyć fabrykantom moskiewskim jako agenci, chociaż od pewnego czasu agituje się wśród kupców moskiewskich projekt wyjednania u rządu po-

zwolenia na dłuższy pobyt w guberniach wielkorosyjskich dla tych żydów, którzy będą kupować wyroby centralnych fabryk.

Na rynkach południa konkurencja z przemysłem centralnym zawsze była znacznie trudniejsza, ponieważ przemysł centralny na południu pod każdym względem znajdował się w warunkach dogodniejszych od przemysłu nadwiślańskiego, a ze zmianą taryf jeszcze warunki te znacznie się polepszą. Jednakże nasze firmy tak już się tam utrwaliły, tak się solidnie zarekomendowały, że można się spodziewać, iż potrafią i nadal utrzymać się bez wielkich trudności.

Ale najtrudniej będzie utrzymać się przemysłowi naszemu, wobec zapowiedzianych zmian taryfowych, na rynkach nadwołżańskich i kaukaskich. Niełatwo też będzie zdobywać rynki średnio-azyatyckie, rynki Buchary, Afganistanu i Persyi.

Niedawno fabrykanci wyrobów bawelnianych okręgu moskiewskiego wystąpili z prośbą do rządu o zamknięcie rynków kaukaskiego i średnio-azyatyckiego dla wyrobów Królestwa polskiego i w tym celu domagają się zwiększenia kosztów przewozu kolejowego dla tych wyrobów. Bardzo być może, że takiej, na niczem już nie uzasadnionej prośby rząd nie uwzględni już dla tego, że przewóz towarów z okręgu moskiewskiego, dzięki Woldze i komunikacji wodnej, zawsze był o wiele tańszy od przewozu naszych wyrobów, ale kwestyi nie ulega, że ze zmianą taryf koszt przewozu naszych towarów w tym kierunku znacznie się podwyższy, a szczególnie, jeżeli będziemy i nadal trzymać się dawnego sposobu bezpośredniej komunikacji przez Carycyn do portów morza Kaspijskiego.

Kierunek Warszawa-Carycyn-Astrachan do portów morza Kaspijskiego dotychczas miał ważne dogodności; popierwsze dla tego, że była to najkrótsza droga z Warszawy do miast, nad dolnym brzegiem Wołgi położonych i do portów morza Kaspijskiego, a powtóre, że taryfy kolejowe z Warszawy do Carycyna, w celu skierowania jaknajwiększej ilości towarów przez Orzeł, Griazi do Carycyna, były stosunkowo najniższe. Tańszość jednak przewozu w tym kierunku kończyła się z dostawą towarów do Carycyna. Przy przeladowaniu towarów w Carycynie z kolei żelaznej na statki dla bezpośredniej komunikacji do Astrachania i do portów morza Kaspijskiego, frachty rzeczne i morskie bezpośredniej komunikacji pobierano znacznie wyższe od frachtów ustalonych na towary, przyjmowane nie z kolei żelaznej, a, jak się nazywa na Woldze, «z brzegu» i różnica ją wynosiła od 30—50 kop. i drożej.

w każdym nastroju wewnętrznym. Kocha ją bez różu i bielidla, bez świątecznych strojów i bez uśmiechu sztucznego...

Chelmoński, dzięki zbiorowej prac jego wystawie, stanął przed nami w całym blasku swego wielkiego, nawskroś rodzimego talentu. Mimowoli ciśnie się pod pióro życzenie: oby jaknajwięcej naszej młodzieży artystycznej poszło jego śladem...

* * | * *

W hotelu Nieszkowskiego, na dole w kantorze hotelowym, «u p. Mazurkiewicza», jak się mówi, nad rozłożonemi szeroko księgami buhalteryjnymi i stosami rachunków zawieszony u okna w klatce—gwizdał szpak...

Nie był nigdy w Wilnie kto nie wie, kim jest p. Mazurkiewicz i jaki to jest ów szpak jego. Pan Mazurkiewicz, rachmistrz nielada, zżył się ze starym «obywatelskim» hotelem jak szczerp z drzewem; ma znany tradycyjnie sposób lakoniczny wyrażania; zna wszystkich stałych hotelu kundmanów, tych «od maleństwa», owych «od niepamiętnych czasów», zna koligacje ich i dzieje żywota może chyba lepiej, niż niejednen, co rzemienym dyszlem całą okolicę objechał. P. Mazurkiewicz nie ruszał się z miejsca, a, patrzcie, jak daleko zajechał... ze swemi wiadomościami. A taki wciąż zajety!.. czasu zda się nie ma na pogladzenie siwego wosa, krót-

kiego a grubego, co zdaje się jakby do gładzenia stworzony.

Szpak stary, zacny, edukowany starannie szpak, to droga po hotelowych rachunkach namietność pana Mazurkiewicza. Nocy nie dośpi, nie dopije, nie doje, ale do alkieryka tuż przy «kancelaryi» wymknąć się musi, aby jedzenie dla faworyta własną ręką sporządzić; trzeba też jak świt klatkę ze szpakiem u okna zawiesić, a na noc przykryć czemś, aby zbyt gorliwy śpiewak uszu nie drylował.

O którejbaż dnia porze, do późnej nocy, zastaniesz zawsze ich razem: p. Mazurkiewicza i szpaka jego. Pan sumuje cyfry i zestawia pozycye, w antraktach fuka na lokaja lub «faktorke», a szpak wygwizduje:

Z tamtej strony Wisły
 Kapala się wrona...

A czasem dla odmiany rżnie bez zajaku: «Goś-ś-ś-cie jada! Goś-ś-ś-cie jada! Dawać kawy!»—wracając jednak zawsze do ulubionego krakowiaka.

— Moje uszanowanie panu Mazurkiewiczowi!—rzekłem, wchodząc zdrożony do kantoru. A co słyszał?

Pan Mazurkiewicz oderwał oczy od księgi, wpatrzył się we mnie.

— Oho! — zawołał po chwili — powitać dawno niewidzianego. Z wrzawy jedzie i pyta co słyszał! A gdzie żona, a ciotka na wsi?

Musiałem się wpieryw opowiedzieć — a

potem... spytałem, gdzieby tu można zjeść kolację?

— U Szumana, w Botanicznym ogrodzie, co?

— A naturalnie.

— Kiedy późno, pewnie tam już po wszystkim.

— Gdzieżby tam późno — rzekł zwracając się napowrót do swej księgi p. Mazurkiewicz.

Dorożka, dudniącą okrutnie po haniebnym bruku, pomknęłam w dół Zamkową ulicą ku ogrodowi. Mignęły zawieszone u głównej bramy latarnie, z za parkanu dolatywały uszu moich dźwięki dalekiej muzyki; zajęchawszy od tyłu do wziętej restauracji, opłaciłem bilet wejścia (restauracji front wychodzi na ogród) i znalazłem się na wendzie.

Przy stolikach pełno. Nawprost wendy rodzaj letniego teatrzyka, z wnętrza którego dobywają się jakieś śpiewy i orkiestrowe przygrywki, tłumy roją się dokoła, na lewo zbiera się na osłoniętą estradę wojskowa kapela — w dali zaś pod stokami Trzykrzyżkiej góry szumi rzeka...

Kto np. wysłał towary z Warszawy do Carycyna koleją, a ztamtąd na statkach do Baku sam, albo przez komisyonera poprostu «z brzegu», ten płacił o 30—50 kop. taniej za pud, niż ci, którzy wysyłali sposobem «bezpośredniej komunikacji». Tak wysokie frachty rzeczne i morskie «bezpośredniej komunikacji» podnosiły ceny towaru tak nieproporcjonalnie, że odbiorcy wyrzekali się swoich towarów, i w kantorach parostatków na Woldze i na morzu Kaspijskim zawsze można było znaleźć dużo towarów nieodebranych, a pochodzących z Królestwa. Zwyczajna cena frachtów za pud towaru z Carycyna do Baku nie wynosi kop. 15, a przy umiejętnym korzystaniu z konkurencji pomiędzy parostatkami można zafrachtować pud towaru na dostawę do tego portu po 7, 8, 9, a najwyżej po 10 kop.

Jeżeli dotychczasowy sposób komunikacji był uciążliwym, to przy nowych zmianach taryfowych dawny kierunek «bezpośredniej komunikacji» Warszawa-Carycyn-Astrachan i porty morza Kaspijskiego utrzymać się nie będzie mógł wcale, dopóki frachty rzeczne i morskie nie będą zmniejszone do cen, egzystujących w Carycynie na wszelkie towary, nie podpadające pod rubrykę «bezpośredniej komunikacji».

Towary, wysyłane z Królestwa polskiego na Woldze, do miast po całym jej biegu, a również do portów morza Kaspijskiego, winny być ekspedycyowane kolejami żelaznymi, jako towar «bezpośredniej komunikacji», nie wprost do miejsca przeznaczenia, lecz tylko do miast Niżnego, Samary, Syzrania, Saratowa i Carycyna, a byłoby najdogodniej do dwóch tylko punktów na Woldze: do Niżnego przez Moskwę i do Carycyna przez Orzeł, Jelec i Griazi. Ztamtąd już należy ekspedycyować na statkach parowych z wolnej ręki w warunkach najdogodniejszych i po cenach najtańszych. Naturalnie, że przy tym sposobie transportowania wypadnie mieć w Niżnym i w Carycynie agentów, którzyby się trudnili przyjmowaniem towaru z kolei żelaznej i dalszą dostawą. Żadnych przytem składów towarowych ani w Niżnym, ani w Carycynie, ani w żadnym mieście nad Woldgą, a także i w portach morza Kaspijskiego nie będzie potrzeba, bo towary, przyjęte z kolei żelaznej, do czasu ich wyekspedycyowania Woldgą, mogą pozostawać na składach i na odpowiedzialności tego towarzystwa, które wzięło towary na dostawę; również mogą pozostawać na składach do czasu przyjęcia towarów przez okaziciela kwitu.

Wszelkie obciążenia pieniężne będą pobierane przez agentów Towarzystw żeglugi parowej i zwracane oddawcy towaru. Opóźnień w dostawie być nie może, owszem towary wysyłane tym sposobem, będą przybywały wcześniej od ekspedycyowanych w bezpośredniej komunikacji, a to dla tej przyczyny, że agenci firm warszawskich na Woldze będą pilnie śledzili za jaknajprędzem wyekspedycyowaniem towarów Woldgą, wtedy gdy dostawa towarów przy «bezpośredniej komunikacji» zupełnie leży na łasce pp. agentów żeglugi parowej, którzy za spóźnienie nie odpowiadają.

Przy takim sposobie transportowania kosztu przewozu puda towaru z Warszawy, na przykład do Baku, można będzie tak zbilansować, że zwykła taryfowa na kolejach żelaznych może być pokryta zmniejszeniem cen za przewóz Woldgą i morzem, z takim przytem wyrachowaniem, że im wyższe będą stawki kolejowe, tem niższe będą frachty rzeczne i morskie w celu przyciągnięcia towarów na Woldgę, czego żadna polityka odwrócić nie potrafi, bo na Woldze może być polityka jedna—wolnej konkurencji.

Zupełnie byłoby na czasie pomyśleć i o tem, ażeby dla potrzeb naszego przemysłu utworzyć na Woldze i na morzu Kaspijskim własną żeglugę parową, składającą się na początek chociażby z pięciu statków parowych na Woldze i tyluż na morzu Kaspijskim. Statki na Woldze powinny być amerykańskiego typu, towarowo-pasazerskie, ładowne na 30—40 tysięcy pudów i przytem z niegłębką osadą, ażeby przy największym spadzie wód na Woldze swobodnie mogły pływać z pełnym ładunkiem, z szyb-

kością 7—8 dni od Niżnego do Astrachania. Potrzebny kapitał na to przedsięwzięcie może być złożony przez naszych kapitalistów, a pobudowaniem statków mogłaby się zająć którakolwiek z firm warszawskich, wynajmąwszy na ten cel warsztaty na Woldze, które dziś stoją bez użytku.

Według obliczeń minimalnych, z Królestwa polskiego na Woldgę i do portów morza Kaspijskiego idzie rocznie 3 miliony pudów różnych ładunków; tyleż, a może i więcej idzie w odwrotnym kierunku. Z natury rzeczy, wszystkie te ładunki pójdą na projektowanych przezemnie statkach. Jeżeli wszystko tak będzie zrobione, jak projektuję, o stratach i mowy być nie może; owszem, można spodziewać się pewnych i znacznych zysków, a dla przemysłu naszego tak urządzona żegluga nieobliczone przyniosłaby korzyści. Z praktycznej zaś strony urzeczywistnienie tego projektu, zdaje mi się, nie przedstawia żadnych trudności, skoro znajdzie się potrzebny na to kapitał, nie tak znów wielki.

Naturalnie, całe przedsiębiorstwo wymaga szerszej myśli twórczej i wielkiej inicjatywy, ale sądzę, że przemysł nasz przerósł już «erę kramikową» i dla swego istnienia i rozwoju musi sobie na wielką skalę poczynać.

Okt. Jeleński

W KWESTYI KOMUNIKACJI CARYCYŃSKIEJ.

(Odpowiedź na powyższy artykuł).

Bez zamiaru polemizowania z szanowanym autorem artykułu «Nowe drogi dla naszego przemysłu», proszę o umieszczenie kilku słów, objaśniających obecne położenie.

Do zimy 1889 r. najtańszą komunikację bezpośrednią z odległym Wschodem posiadaliśmy przez Carycyn. Korzystano z niej jednak głównie do Astrachania i do portów morza Kaspijskiego; w kierunku północno-wschodnim posyłano bardzo mało, pomimo istnienia bezpośredniej relacji z Permem Tiumentiem, Tomskiem etc.

Jeśli nasze tkaniny i krótkie towary dostają się na Kamę i za Ural, to z drugiej ręki lub przez Niżny. Własnych znacznie większych składów dalej jak w Kazaniu przemysłowcy nasi nie posiadają w tamtych stronach.

Skutkiem przejścia pod zarząd skarbowy dróg żelaznych: tambowsko-saratowskiej i morszańsko-syzrańskiej, taryfy na Carycyn o tyle uległy zmianie, że bezpośrednia komunikacja zachowaną została dla przystani Wólgi od Kamyszyna do Astrachania; stosunek z portami morza Kaspijskiego pozostał w swej sile i nadal.

Zapewne, koszt przewozu wodą od Carycyna do Baku lub odwrotnie w relacji bezpośredniej niskim nie jest—nie dochodzi jednak do wysokości, wskazanej przez autora wyżej wspomnianego artykułu. Klasa pierwsza, jak towar galanteryjny, tkaniny wełniane, półwełniane, bawełniane, prócz szczególnie wymienionych, kosztuje 30 kopiejek od puda, klasa druga, np. maszyny, kop. 23 od puda, klasa trzecia, np. rury ciągnione, kop. 15 od puda.

O zredukowaniu tych opłat za pomocą agentury spedycyjnej, o 30 kopiejek od puda, nie może więc być mowy.

Piszący miał sposobność, w Astrachaniu, a niejednokrotnie na Woldze dopytywać się o sposoby obniżenia kosztów przewozowych między Carycynem i portami morza Kaspijskiego. Pierwszą trudnością jest nie dosyć szybko wzmagająca się liczba parowców, bo chociaż corocznie przybywają nowe parowce, to jednak corocznie również wzmaga się ilość towaru do transportów zaofiarowanego.

Drugą trudnością jest konieczność przeładowywania raz w Astrachaniu, drugi raz przy ujściu Wólgi.

Właściwie dla obsługi przewozu towarów między Carycynem i portami morza Kaspijskiego potrzebne są trzy typy statków: morskich, rzecznych i bardzo płytko zanurzających się w wodzie, dla kursowania między Astrachaniem i brzegiem morskim, bo w delcie Wólgi wśród lata bywa zaledwie 4 stopy wody.

Partye towaru przewożą między Carycynem i Astrachaniem za 3 i 4 kopiejki, całe ładunki możnaby jeszcze taniej przewozić, lecz między Baku i Carycynem dla wielkich partij towaru—z wyjątkiem odpadków naftowych—nie słyszeliśmy o tańszym frachcie, jak 10 kopiejek od puda. Wreszcie inaczej może być obliczany przewóz dla dziesiątków tysięcy pudów jednorodnego towaru, a inaczej dla kilkopudowych oddzielnych ładunków.

Ilekróć zdarzają się takie znaczne partye bawełny, cukru, ryżu, masła, rur, etc. tyle razy koszt przewozu wodą jest przedmiotem osobnej umowy, i jeśli na morzu Kaspijskim, gdzie środków przewozowych brak ciągle, trudno uzyskać tanie opłaty, na Woldze podejmują się za względnie niską opłatą, przeciw wody od Carycyna do Permu za 10, a z Niżnego do Carycyna nawet za 3 kopiejki od puda.

Wszelako i na Woldze opłaty przewozowe chwieją się znacznie w ciągu jednego sezonu, a nadto inaczej płacą za dostawy, gdy holownik idzie w górę lub w dół rzeki; inaczej, gdy ma ładunek powrotny zapewniony, a inaczej gdy dopiero ładunku dla powrotnej drogi szukać będzie trzeba.

Tyle o teoretycznej stronie kwestyi.

Dane statystyczne za 1889 rok nie są jeszcze skompletowane, cyfry zaś za rok 1888 bardzo mizernie wypadają, bowiem na stacye drogi giazie-carycyńskiej do Carycyna i w bezpośredniej komunikacji na Wschód, przybyło wszystkich towarów:

z drogi warszawsko-terespolskiej	pudów 55,531
» warszawsko-wiedeńskiej	» 38,152
» warszawsko-bydgoskiej	» 4,233
» fabryczno-lódzkiej	» 14,721
	pudów 112,637

Jak bagatelna jest cyfra pudów wyrobów warsz. przemysłowego okręgu już we wszystkich działach—obuwia, perfumeryi, tkanin etc. w porównaniu z cyfrą dowozu na drogę giazie-carycyńską i do Carycyna dla reekspedycyi,—widzieć można ztąd, że samych tylko tkanin z moskiewskiego okręgu—na rok 1888 dostarczono 443,603 pudy, a tkanin z warsz. okręgu było 19,447 pudów.

Dla załatwienia tak drobnej ekspedycyi jak 112,000 pudów najrozmaitszych towarów, osobnego biura zakładać niewarto.

Cyfry przewozowego handlu przez Carycyn z drogi carycyńskiej przedstawiają się pomyślniej, bo przybyło:

na st. dr. terespolskiej	pudów 816,442
» warsz.-wiedeńskiej	» 122,896
» warsz.-bydgoskiej	» 33,461
» fabryczno-lódzkiej	» 51,615
	pudów 1,024,414

a na te pokaźne cyfry składały się nie samo zboże i nafta, lecz i droższe towary, jak:

Bakalje	pudów 50,300
Wino kaukaskie	» 4,578
Skóry	» 3,044
Potaż	» 18,632
Oliwa i świece	» 4,473
Bawełna	» 32,118
Wełna	» 8,638

pudów 121,783

W roku 1889 wprawdzie znaczne zmiany w cyfrach miały miejsce, lecz raczej jeszcze na większą niekorzyść bilansu handlowego warszawskiego okręgu. Zastrzegam się tu najwyraźniej, że jeśli posługuję się wyrazami wywóz i przewóz, to podając jedynie za terminologją i pojęciami przez p. Szarapowa w modę wprowadzonymi.

Na zakończenie mógłbym tylko przykłaśnić wykonaniu pomysłu utworzenia maleńkiej flotyli handlowej na wodach Wólgi i Kaspijskiego morza, lecz nie sądzę, aby mię kiedykolwiek ta przyjemność spotkać mogła.

B. Werner.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PENITENCYARNY W PETERSBURGU.

W niedzielę w wielkiej sali klubu szlacheckiego uroczyste zagajonym został IV kon-

gres międzynarodowy penitencyarny. Członkowie jego przez tydzień radzić będą nad środkami skutecznej walki z przestępstwem, nad uzasadnieniem metod karnych z jednej, zapobiegawczych z drugiej strony, które, osnute na podstawach ludzkości, mogą zmniejszyć ilość zbrodni i przystosować przestępcę do warunków życia społecznego. Zasadnicze poglądy na zbrodnię i sposoby jej zwalczania uległy ostatnimi czasy radykalnej zmianie; wyszły one obecnie z fazy oderwanych spekulacji i nieoznajmienia z praktyczną stroną kwestyi więziennej. Początkowe zjazdy międzynarodowe, rozpoczęte we Frankfurcie za inicjatywą lekarza Warentapo, niewłączone nawet do szeregu kongresów międzynarodowych, obecnie, po upływie prawie pół wieku, przeobraziły się w potężniejsze, silne pomocą rządów i oficjalnym stanowiskiem doradcze, jakkolwiek sporadycznie czynne instytucje, której członkowie posiadają o wiele kompletniejszą wiedzę, lepiej są obeznani z istotą przestępstwa i oddziaływaniem więzień.

W kongresie bierze udział prawie 500 osób, pomiędzy którymi cudzoziemców jest 140. Nawet Belgja i Grecya, które dotychczas nie posyłały delegatów na poprzednie kongresy, mają swoich przedstawicieli. Uroczyste pierwsze posiedzenie i otwarcie kongresu odbyło się w obecności Najjaśniejszych Państwa i całej Cesarskiej Rodziny. W powitalnej mowie J. W. Ks. Oldenburski, prezes honorowy kongresu, zwrócił uwagę na międzynarodowy charakter wszelkich badań naukowych, na uniwersalne cechy kongresów, ich wielkie zasługi, zaznaczył jeden z głównych celów kongresu obecnego—pracę na korzyść zaniedbanych i występnych dzieci, opiekę nad więziami, reformy ustroju więziennego i t. p. Odpowiadał delegat francuzki, naczelnik administracji więzień p. Herbette; wymownie uwydatnił główne zadanie penitencyarnym i dziękował za współczucie, z jakim członkowie kongresu zostali w stolicy przyjęci. Po zamknięciu posiedzenia Najjaśniejsze Państwo wraz z całą Rodziną i członkowie kongresu udali się do Michajłowskiego maneżu, gdzie mieści się obecnie międzynarodowa wystawa więzienna. Na wystawie, dającej jasne pojęcie o obecnym położeniu więzień wszelkich kategorii, t. j. poprawczych, karnych i t. d. pierwsze miejsce zajmuje Francya, która, oprócz najróżnorodniejszych prac francuzkich aresztantów, wystawiła mnóstwo pedagogicznych wzorów i map, świadczących o doskonałym opracowaniu we Francyi kwestyi więzień; z wzorowej mapy widać, że na niewielkiej względnie przestrzeni Francyi i Algieru mieści się 35 więzień, gdzie wytwarzają się przedmioty najrozmaitsze, od ręcznych robót do narzędzi rolniczych. Modele instrumentów i narzędzi, specjalnie przeznaczonych dla więzień, modele baraków, są opracowane doskonale. Oddział włoski, chociaż nie uwydatnia systematu poprawczego, wystawia wiele prac, mających praktyczne znaczenie; warunki jednak, w jakich te roboty są dokonywane, pozostają nieznane; brak jest modeli warsztatów, dających pojęcie o więziennym systemacie nauczania. Grecya, Japonja i inne państwa wystawiły również okazy pracy aresztantów, jakoteż i modele rozmaitych ulepszeń w więzieniach.

Cała wystawa dzieli się na trzy oddziały: prace małoletnich, więzienie ogólne, więzienie celkowe. W oddziale niemieckim oprócz modeli i fotografii widzimy: kosze, walizy, wyroby ślusarskie, maty, płótno, kobiece robotki, bębny i tamburyna, sztuczne kwiaty,—wszystko to wypracowane przez aresztantów. Angielski oddział bardzo nieliczny, reprezentuje tylko Australję, prace australskich więźniów. Austro-Węgry wraz z Galicyą reprezentowane są bogato, belgijski — artystycznie. Wystawę kończy oddział ruski z modelem kopalni nerczyńskich.

Po obejrzeniu wystawy, o godzinie 9 wieczorem członkowie kongresu zebraли się po raz drugi w sali klubu szlacheckiego dla wystuchania prelekcji Włodzimierza Spasowicza o Johnie Howardzie, znakomitym filantropie, który poświęcił swe życie reformie i odzrowieniu więzień, zbadaniu sposobów prze-

ciwdziańia epidemicznym chorobom i zarazie.

Kongres petersburski, przypadający w roku stuletniej rocznicy śmierci wielkiego filantropa, rozpoczął się, według słów Włodz. Spasowicza, jak starożytna epopea, czemś w rodzaju uroczystego zwrotu do danej osoby. Z właściwą sobie przenikliwą charakterystyką, pełną trafnych zestawień i głębokich poglądów, znakomity nasz ziomek uplastycznił rysy dwóch działaczy wielkiej reformy kryminalnej XVIII wieku: Beccarii i Howarda, teoretyka i człowieka czynu. Pierwszy w swem dziele «*Dei delitti e' delle pene*» dowodzi, że celem ludzkiej sprawiedliwości jest największe szczęście, rozdzielenie pomiędzy największą ilością ludzi, wyznaje, że kara winna być utylitarną i umiarkowaną, że kary, przewyższające konieczność obrony społecznego spokoju, są z natury swojej niesprawiedliwe; siłą swego uczucia humanitarnego i wielką logiką potrafił wygrać sprawę, która bez takiego obrońcy możeby z wielu względów nie znalazła zwolenników.

Howard jest więcej charakterem i uczuciem niż umysłem; jestto cnota świadoma, unikająca wszelkiego entuzjazmu, jak siდეł; wola, świadomie podająca się jarzmu obowiązku moralnego, by stać się w rękach Opatrzności owocniejszym narzędziem w warunkach życia czynnego, niżby mogła być w warunkach życia kontemplacyjnego.

Skupionemi rysami przedstawił prof. Spasowicz postać tego purytanina XVIII wieku, który poświęcił zdrowie i majątek reformie więzień w Hiszpanji, Turcyi, Szwecyi, Rosyi i Holandyi, był pierwszym przeciwnikiem deportacyi, znajdował w sobie oddźwięk na wszelkie ludzkie bóle i potrzeby, wcielił w siebie ewangelicznego samarytanina. Prof. Spasowicz zakończył swój odczyt słowem uznania dla wielkich ras, które tych wielkich mężów wydały, dla rasy saksońskiej i lacińskiej, dla Anglii i Włoch. Zgromadzenie podziękowało oklaskiem.

W poniedziałek, 4 czerwca, o godzinie 10 rano, naczelnik zarządu więzień, prezes kongresu, p. Galkin-Wrasskij, utworzył sekcję kongresu. Prace sekcyi pierwszej poświęcone są kwestyom prawa, przeważnie kryminalnego; drugiej—wewnętrznej organizacyi instytucji więziennych i rozmaitym metodom działalności więziennych; trzeciej—kwestyom zapobiegania przestępstwom, przeważnie zaś kwestyi patronatu. Ranne posiedzenie sekcyi zajęło się wyborem prezesów i sekretarzy.

Po południu miało miejsce pierwsze ogólne zebranie członków kongresu. Na prezesa zebrań ogólnych obrany został prezes rosyjskiej komisji organizacyjnej p. Galkin-Wrasskij, na drugiego prezesa obrany p. Beltrani-Scaglia, jeneralnym sekretarzem kongresu de Guillaume, dyrektor szwajcarskiego biura statystycznego; pomocnikami jego pp. Swieczyn, Lichaczew, Poleżajew i ks. Golicyn.

Tegoż dnia wieczorem w sali klubu szlacheckiego senator królestwa włoskiego, Tancredo Canonico, odczytał prelekcję o reformie więziennych.

L. O.

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 30 maja.

[Wystąpienie posła Cegielskiego w kwestyi wniosków rządowych o opiece nad robotnikami. Problematyczne następstwa oświadczeń naszych «lojalnych». «Pan Tadeusz» przed kratkami trybunału].

△ W kwestyach ekonomicznych i socyalnych trudno nieraz Kołu naszemu w parlamencie niemieckim przekroczyć granice zwiększonej deklaracyi po szczegółowych, ścisłych wywodach i szerszych poglądach, rzuconych przez mężów fachowych z łona innych stronnictw. Szczupłe liczebnie, ubogie, uciemnione nasze społeczeństwo świetnej reprezentacyi wydobyć ze swego łona nie może. Na inne stronnictwa składają się dziesiątki milionów swobodnie się rozwijających, nie zaś trzy lub cztery miliony skurczonych, skre-

powanych politycznie i ekonomicznie. Wobec tych niepomyślnych warunków już i to cieszy nas niepomiernie—a najzupełniej słusznie—gdy którykolwiek z naszych posłów wystąpi w parlamencie z czemś, więcej nad skąpe, lakoniczne oświadczenie *pro* lub *contra* i zaznaczy tym sposobem samodzielne życie Koła polskiego.

W takim to rozumieniu rzeczy wdzięczność się należy posłowi St. Cegielskiemu za wystąpienie jego w zeszłym tygodniu podczas obrad nad projektem t. zw. ordynacyi proceduralnej robotniczej. Z widoczną znajomością kwestyi wniknął on w głąb przedmiotu, treściwie wypowiedział poglądy swoje na poszczególne paragrafy, a niektóre punkty, jak np. sprawę święcenia niedzieli, roztrząsał nawet subtelnie ze stanowiska chrześcijańskiego, jako najpewniejszego i w kraju naszym rzeczywiście obowiązującego. Zastanawiał się mówca nasz z kolei nad ważniejszymi paragrafami ustawy w sposób przedmiotowy, oświadczał zarazem w imieniu Koła poważanie swe dla odmiennych dzisiaj w tym kierunku zapatrywań się czyichkolwiek. Pod koniec bardzo zręcznie do kwestyi robotniczej nawiązał kwestyę szkolną w dzielnicach naszych i podniósł, jako najpilniejszą u nas, kwestyę szkół proceduralnych. Zmiana systematu, «ogłupiania»—jak się wyraził ś. p. dr. Niegolewski—jest zbyt ważnym i do polepszenia doli naszego robotnika niezbędnym warunkiem. P. Cegielski zamknął swe wywody na wyrażeniu nadziei, że nowy kanclerz usunie z widowni system wytepienia, za poprzednika jego tak strasznie wybujały.

Ze oznajmiona przez ks. Ferdynanda Radziwiła wizbie panów i w parlamencie a przez hr. Mielżyńskiego w parlamencie chęć pracy «wspólnej», oraz zapewnienie lojalnego zachowania się względem monarchy i tronu, nie uszły bacności sfer wyższych, wątpić o tem niema powodu; ale nawzajem, czy nadzieja, przez posła Cegielskiego wyrażona, spełni się w przyszłości bliższej, rzecz to, jak dotąd, najzupełniej problematyczna. W kronice naszej bieżącej, wbrew początkowym oczekiwaniom, wciąż jeszcze zapisujemy nowe represye, prześladowania, szykany i t. p. Jako prawdziwe *horrendum* przytoczyć mi dziś wypada, że w Grudziądzu przed sądem karnym mickiewiczowski «Pan Tadeusz» był przedmiotem narad: ażali nie należałoby rozpowszechnianie jego, jako niebezpiecznego dla spokoju publicznego wydawnictwa, zabronić. Szczęściem dla naszych ubożuchnych bibliotek ludowych, wyrok sądu tym razem brzmiał uwalniająco. Zawdzięczamy tę ulgę, jak powiadają, tej okoliczności, że prezes sądu czytał arcydzieło mickiewiczowskie w wyborzym przekładzie niemieckim.

Konrad.

Lwów, 13 czerwca.

[Prasa polska, «Czerwonaja Ruś» i zwrot w polityce ruskiej. Rada podolska. Dalsza akcyja w sprawie pogrzebu Mickiewicza. Skandal ze stypendyem naukowym Gałęzowskiego. Ś. p. Hausner czy Rapaport? Tryumfy panny Marcellówny. Z krajowego biura statystycznego. Uwięzione kapitały. Ofiara pań dla włosian].

△ Dziennikarstwo nasze poczyna coraz bardziej śledzić taktkę galicyjskich rusinów, reprezentowanych w prasie przez «Czerwoną Ruś». Z wzajemnej kontroli wyłoniła się już dość energiczna polemika, a niektóre pisma widzą nawet «Nowy zwrot w polityce naszych rusinów», wyprowadzając swój wniosek z ostatnich artykułów organu p. Markowa. Chodzi tam bowiem o reorganizacyę w stosunku do stronnictw i narodów austryackich i o oparcie działalności rusinów na oświacie ludu, na rozwoju poczucia narodowego i na solidarnej akcyi z innymi ludami słowiańskimi Austrii. Poruszoną również została myśl solidarności z polakami, o ileby ci nie stawali w sprzeczności z historycznymi prawami rusinów. Nadto jednak koniecznym jest dokonanie podziału Galicyi i zmiana autonomji krajowej na narodowościową. Między środkami, któreby ku temu wiodły, wskazuje «Czerwonaja Ruś»: tworzenie politycznych towarzystw we wszystkich powiatach, zwoływanie wieców powiatowych, celem urzadzenia później ogólnego wiecu ru-

skiego dla omówienia spraw wspólnych pod hasłem: podniesienie dążeń narodowych.

W myśl zapewne tego programowego punktu «Czerwonej Rusi» odbyło się onegdaj w Tarnopolu pierwsze walne zebranie członków nowej instytucji, o organizowaniu której niedawno wam już donosiłem. Wobec 200 zgromadzonych, przewodniczący ksiądz Czuby, proboszcz i dziekan ze Stupek, zagaił sesję «Rady podolskiej», wyluszczając dokładnie jej zadanie. «Rada» ta ma mianowicie: bronić praw ruskiej narodowości, rozszerzać ruską mowę wśród wszystkich rusinów, popierać pisma ruskie, starać się, by gminy urządowały w języku ruskim i w tymże komunikowały się z władzami, szerzyć jedność, miłość i zgodę wśród wszystkich rusinów, bo na tej drodze, wedle ks. Cz., mogą oni wszystko osiągnąć. Już w chwili konstituowania się zarządu zaszło nieporozumienie; jeden z obecnych księży wyraził przekonanie, iż zarząd ten należy wybrać z samych włościan. Myśl pochwalono, wniosek uchwalono i... nie wybrano ani jednego chłopca, a gdy wnioskodawca przypomniał swoją rezolucję — walne zgromadzenie projekt nowych wyborów odrzuciło. Natomiast postanowiono bezzwłocznie przystąpić do przygotowań ze względu na wybory do rad powiatowych i w każdym powiecie zwołać zgromadzenie wyborców, któreby wskazało kandydatów na członków tych rad; zarząd «rady podolskiej» ma ich zatwierdzić i poprzeć energiczną agitacją. Co do powiatu zbaraskiego (nad granicą wschodnio-północną), poseł ks. Siczynski zapewnił, iż on sam zrobił tam już — «wszystko, co potrzeba». Następnie posypały się skargi włościan «na ucisk» przez rusinów doznany; namiestnik i wydział krajowy na ich skargi są «obojętni», więc trzeba wysłać deputację do cesarza, do Wiednia, choć zadanie będzie trudne, bo «i ministrowi Taaffemu trudno ufać...» Wszystkie fakty, dotyczące «ucisku rusinów», mają być Radzie podolskiej komunikowane i jako materyał deputacji owej udzielone. Nie pierwszy to objaw ruchu, jaki od pewnego czasu wśród rusinów galicyjskich zdradza się i na całej ich linii równocześnie wzmagają. Czy z naszej strony ruch tamtemu dorównywa, czy wogóle jest jakikolwiek — wątpliwe. Słyszę teoretyczne gazetarskie polemiki w czczych ograniczonych ogólnikach i frazesach i notuję je; praktycznych kroków dotąd żadnych nie widzę. A czasby już na nie...

O zbliżającym się pogrzebie zwłok Adama Mickiewicza na krakowskim Wawelu nie przestajemy myśleć tu i w całej prowincji, jako o wielkiej uroczystości, która zarówno zajmie wszystkie warstwy i stany naszego społeczeństwa. Przeróżne komitety pracują bezustannie nad ułożeniem programu udziałowego dla wszelkich publicznych instytucji i korporacji, tudzież nad wyborem aktów, najważniejszych do uczczenia imienia pamięci nieśmiertelnego wieszca. Krażyły wprawdzie zatrważające pogłoski, jakoby pewne «wiadome» sfery i żywioły zwykle «inaczej myślące», pragnęły obchpdowni kark skrócić, a przynajmniej wspaniałość tego święta obniżyć. Dziś jednak jest już ugruntowaną nadzieją, iż wypadnie ono zupełnie odpowiednio swej godności.

Terminów naznaczano kilka; ostatecznie utrzymał się 30 czerwca n. s. Wczoraj zdecydowała młodzież akademicka i rada miasta Lwowa, w jaki sposób objawi swój udział w żałobnym krakowskim festynie. Wiec uniwersytecko-politechniczny wraz ze słuchaczami Dublan, szkoły weterynaryjnej i leśniczkiej uchwalili do wydziału krajowego rezolucję tej treści: ideę sprowadzenia zwłok rzuciła pierwsza — młodzież, tę młodzież komitet krajowy pominął zupełnie, a zatem żąda się uzupełnienia tej luki; dalej tego, by reprezentanta młodzieży wysłano kosztem kraju po zwłoki do Paryża i by reprezentanci tej młodzieży mieli głos u stóp sarkofagu. Nadto, młodzież dublańska wniosła projekt wydawnictwa imienia Mickiewicza i «Bratnia pomoc» techników zakupi znacznie większą ilość książki o wieszcu, aby ją rozdzielić bezpłatnie między lud wiejski. Oczywiście, członkowie wszystkich wyższych instytucji szkol-

nych będą wybierać się na uroczysty dzień do Krakowa gremialnie.

Rada miejska zaś stolicy kraju wysłała deputację z 20 swoich członków, złożyła na trumnie wieniec srebrny, wyeksponuje kosztem miasta całą orkiestrę «Harmonji», zarządzi opatrzenie zabudowań miejskich we flagi żałobne, we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa, a w ratuszu wieczór mickiewiczowski pod kierunkiem «Towarzystwa im. Adama». Dla uczniów szkół średnich będzie uzyskanem zwolnienie od nauki d. 30 czerwca.

Los, jaki w roku bieżącym spotkał stypendyum d-ra Gałęzowskiego, wywołał u nas nowy niesmak i zgorzenie. Stypendyum to, jedno z największych, gdyż wynoszące 5,000 franków, przeznaczone wedle aktu fundacyjnego wyłącznie dla — *docenta uniwersytetu*, który ma się szczegółowo wykazać swymi warunkami i kwalifikacjami naukowymi. O ile mi wiadomo, upatrywanym kandydatem był pierwotnie dr. Gustaw Piotrowski, nadzwyczaj inteligentny, zdolny i wykształcony b. docent fizjologii na wszechnicy krakowskiej, a obecnie w Dublanach; ubiegał się zaś także dr. Józef Siemiradzki, docent geologii w uniwersytecie lwowskim. Tymczasem, wbrew wszelkim kombinacjom i przypuszczeniom, stypendyum o charakterze tak ściśle określonym dostaje... *asystent mechaniki* na politechnice tutejszej, pan Ajdukiewicz, człowiek bez studiów ukończonych, bez żadnych dowodów pracy naukowej, nie przyrodnik (dla którego z kolei w tym roku stypendyum przypadło), nie docent i nie mający żadnych z uniwersytetem, bądź krajowym, bądź zagranicznym, związków... Już z powyższego możecie się przekonać, iż wypadek to bardzo smutny i złe rzucający światło na odnośne u nas stosunki. Wypadek zaś tem smutniejszy, że, jak kompetentnym dobrze wiadomo, na taki obrót rzeczy wpłynęła jedynie — prywatna i osobista ansa, poczynająca u nas już grać rolę we wszelkich sprawach, z pogardą sprawiedliwości i prostego taktu.

Z kół tutejszej inteligencji izraelickiej dochodzi mię prośba o sprostowanie w kwestyi podanego przez was («Przegląd literacki», Nr. 20) szczegółu z życia s. p. Hausnera. Mianowicie wiersz tamże przytoczony nie jest utworem (względnie przekładem), zgasłego niedawno parlamentarzysty, lecz d-ra Maurycego Rapaporta, który dzięki przymiotom swego serca, umysłu i charakteru szczerze polskiego, doczekał się nawet osobnej biografji po polsku, wydanej przez Stan. Kunasiewicza (Lwów, 1875). Broszura ta omawia zasługi i stanowisko owego filantropa-patryoty w społeczeństwie żydowskim i w naszym kraju, dostarczyć też może ciekawym bliższych szczegółów o poecie, który Hebbłowi, na jego niegodziwy paszkwil potrafił tak piękną a dzielną wyciąć replikę.

Sala skarbkowskiego teatru cieszy się niebyszałem pod tę porę roku uczeszczeniem publiczności. Operetka wyjechała już do Krakowa, więc przedstawienia odbywają się co drugi dzień, ale też każdym razem amfiteatr jest wyprzedany. Zawdzięczać to należy bezwątpienia temu nadzwyczajnemu wrażeniu, jakie u nas wywarła goszcząca właśnie panna Marcello-Chraszczewska. Lwowianie, nieprzyzwyczajeni do tak olbrzymiego temperamentu, siły w głosie i w grze całej, czują się porwani i śpieszą tłumnie, ilekroć afisz zapowie artystkę warszawską. Od czasu Modrzejewskiej nikt tu jeszcze podobnego entuzjazmu nie wywołał; szalonym oklaskom towarzyszą orkiestralne fanfary, odjeżdżającej artystce krzyczą «hurra!» (*sic*) i t. d., i t. d. Bo nieraz nam brak różnych rzeczy, ale nigdy — miary...

Krajowe biuro statystyczne pod kierunkiem profesora d-ra Tadeusza Pilata wydało dwa nowe zeszyty swoich badań, mianowicie o obszarze, zabudowaniu i ludności większych miast galicyjskich, tudzież o składzie ciał wyborczych w gminach większych. Znajdujemy tam niektóre zajmujące uwagi: co do ogólnej ilości wyborców tylko Kołomyja i Drohobycz mają ich więcej niż 3,000, najmniej Wadowice (644) i Jasło (546). Stanowczą przewagę wszędzie dzierżą wyborcy

na podstawie podatku; po nad 300 wyborców pracujących zawodowo — umysłowo posiadają tylko 4 miasta, a w Brodach, Stanisławowie i Rzeszowie trzyma górę wyznawanie izraelskie.

«Związek», organ stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, zwraca uwagę na charakterystyczne zjawisko, że wszystkie instytucje finansowe, obniżywszy procent, uginają się pod naciskiem przyplływającej wciąż gotówki. Zamiast zasilać zdrowe i racjonalne przedsiębiorstwa, masa świeżych «propinacyjnych pieniędzy» wchodzi do kas bankowych, a kapitałów obrotowych znaleźć niesposób. Obliczywszy lokacje w naszych kasach oszczędności, w listach Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w obligacjach propinacyjnych, akcyjach hipotecznych i kolejowych, zobaczymy, iż 150 milionów zlr. leży bez żadnego wpływu na społeczne bogactwo Galicji! Z drugiej jednakże strony trudno zaprzeczyć, iż w większej własności ziemskiej poczyna się objawiać ruch dość znaczny; zwłaszcza od dwóch ostatnich tygodni prawie jeden dzień nie upływa bez pocieszającej wiadomości, iż któryś majątek został z rąk żydowskich lub niemieckich wykupiony przez kogoś z naszych.

Na półki księgarskie weszło dziś «pismo zbiorowe» piór wyłącznie kobiecych, dla włościan dotkniętych nieurodzajem. Z pobieżnego poglądu tej publikacji widzę, iż przeraża ona chlubnie wiele podobnych «jednodniówek dobroczynnych» i że zasługuje na omówienie obszerniejsze także i z tego względu, że w literaturze naszej jest absolutnie pierwszą w tym stylu i w tych rozmiarach, o czem was przekonam w numerze następnym.

Nota.

Kraków, 7 czerwca.

[Z akademii umiejętności. S. p. Oskar Kolberg. Sprowadzenie zwłok Mickiewicza. Przygotowania do pogrzebu.]

△ Doroczne publiczne posiedzenie akademii umiejętności odbyło się, jak zwykle, nie w terminie naznaczonym statutem, t. j. nie w d. 3 maja, lecz dopiero d. 30 maja. Posiedzenie różniło się głównie tem od poprzedzających, iż na fotelu, zajmowanym corocznie przez zmarłego hr. Alfreda Potockiego, zasiadł tym razem minister Dunajewski, niedawno mianowany zastępcą protektora arcyksięcia Karola-Ludwika. Z członków zamiejscowych przybyli na posiedzenie pp.: Kętrzyński, Radziszewski, Piekosiński, Franke, Szaraniewicz, Pilat, Kadysz, Piętał Balzer i Wojciechowski — wszyscy ze Lwowa.

Pierwszy przemówił minister Dunajewski, wykazując, iż chociaż nauka polska miała dawniej uczonych pracowników, to przecież do chwili założenia akademii nie było w niej tej spójni i organizacji, która jest podstawą pracy systematycznej. Akademia — mówił dalej p. minister — stała się jakby armją naukową, zwalczającą jedynego nieprzyjaciela, t. j. błąd i dążącą do jedyne go celu, t. j. do prawdy. Pracownicy jej, tak jak wojsko, dzielą się na pojedyncze oddziały, a ważnym warunkiem powodzenia jest zachowanie czucia pomiędzy pojedynczemi działami, celem uniknięcia jednostronności. Nauka, choć szuka abstrakcyjnej prawdy, pomaga jednak w celach praktycznych gospodarstwu narodowemu, a rozświecając przeszłość, wskazuje drogi przyszłości, — ztąd też akademja stanowi ważny czynnik w ogólnej pracy społecznej i organizacją swoją i wytrwałością daje ogólni przykład, godny naśladowania we wszystkich kierunkach życia.

W odpowiedź prezes Mayer zajął się przede wszystkim zmianą, jaka zaszła w łonie akademii wskutek nominacji ministra Dunajewskiego na zastępcę protektora akademii. Przypomniał mówca, iż dzisiejszy zastępca protektora, jako członek w samem zaraniu akademii, służył jej radą i udziałem w pracy, a podczas obchodu czterechsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, wygłosił rzecz o jego pracy ekonomicznej. Po oddaniu hołdu zmarłemu hr. Alfredowi Potockiemu, wyraził prezes swoje głębokie przekonanie, że nowy zastępca protektora popierać będzie jej dobro ze znaną energią. Od-

wolując się do sprawozdania, jakie przeczyta jenerałny sekretarz akademji, zaznaczał dalej dr. Mayer żywy udział polskich pracowników na niwie naukowej, oraz dowody uznania, otrzymywane z kraju i po za kraju, które pozwalają pokryć milczeniem «złotliwe nagabywania», wywołane przez niechęć stronnictwa, wywołane przez niechęć stronnictwa do oświadczenia, iż akademja stoi po nad stronnictwami, a jedyną jej polityką: dążenie do celu, dla którego wspaniałomyślny założyciel powołał ją do życia. Jeżeli pojedynczy członek akademji wypowiada na arenie politycznej swoje przekonania, to akademja za nie odpowiadać nie może, lubo ma prawo cieszyć się, jeśli są one objawem odwagi cywilnej, utwierdzonej udowodnioną miłością kraju, rozważą, doświadczeniem życia i czystym sumieniem. W końcu prezes podziękował reprezentantowi rządu, namiestnikowi hr. Badeniemu, za życzliwe popieranie spraw akademji.

Sprawozdanie z czynności administracyjnych i naukowych akademji odczytał jenerałny sekretarz prof. Tarnowski. Między innymi odpierał w niem zarzuty niedbalstwa, czynione akademji z powodu kradzieży części zbiorów, wykazując z jednej strony małą stratę, jaką poniosła akademja, z drugiej zaś zapewniając o istnieniu dokładnego inwentarza zbiorów; prócz tego podał kilka faktów kradzieży, popełnionych w wielkich i pilnie strzeżonych instytucjach zagranicy. Zapewne «Kraj» sprawozdanie jenerałnego sekretarza poda w całości, co uwalnia korespondenta od jego streszczania.

Następnie prof. Wład. Łuszczkiewicz, dyrektor muzeum narodowego i znany badacz historii sztuki, odczytał pracę o architekturach zakonnych XIII wieku w Polsce. Prelegent, zestawiając chronologicznie pamiątki architektury od początku XIII wieku, doszedł do przekonania, że gotycyzm wieku następnego opierał się na pracach, dokonanych przez architektów cysterskich, dominikańskich i franciszkańskich, przybyłych z południa i zachodu. W kościele wachockim znalazł początek zasady konstrukcyjnej krakowskiej, a rozwinięcie piękna ostrołukowego, którego ostatniemi słowem są rozety kościoła w Nowym Sączu, przypisał architektom franciszkańskim. Następnie podał charakterystykę odcienia gotycyzmu krakowskiego i wykazywał jego braki. Odczyt, nie mogący z natury rzeczy być objaśnionym za pomocą rysunków, mniej był zrozumiałym dla szerszej publiczności, pomimo iż dorzucił, jak się wyraża jedno ze sprawozdań, «garść światła na rozwój architektury średniowiecznej w Polsce i powiązał to nowe ogniwo z dziejami sztuki europejskiej».

Kandydatami na członków akademji ogłoszeni zostali: na członków czynnych krajowych: dr. Władysław Łoziński i dr. Władysław Zajaczkowski; na członków czynnych zagranicznych: Włodzimierz Spasowicz w Petersburgu, L. Pasteur w Paryżu, Schiaparelli, dyrektor obserwatorium astronomicznego w Medyolanie, sir W. Thomes, prof. uniwersytetu w Glasgowie, R. Virchow, prof. uniwersytetu w Berlinie; na członka-korespondenta krajowego dr. Maksymiljan Kawczyński.

Nagrodę w fundacyi Barszczewskiego za najlepsze dzieło malarskie przyznała akademja Słemiardzkemu za jego «Frynę»; nagrody za najlepsze dzieło historyczne nie przyznano nikomu, gdyż w ciągu ubiegłego roku nie ukazało się żadne dzieło większych rozmiarów, zbliżające się swą wartością do prac, w latach poprzednich nagrodzonych.

W kilka dni po dorocznem posiedzeniu akademji zmarł jeden z najgodniejszych i największym cieszący się uznaniem jej członków. Imię Oskara Kolberga głośne było nie tylko w kraju, ale i zagranicą z powodu ogromu pracy, jaką przedsięwziął i jaką prawie zupełnie wykonał. Uwielbiał metody w nauce z przekazem odzywali się o Kolbergu, a jednak wszyscy oni razem wzięci nie dorzucili do skarbnicy etnografji jednej dziesiątej tego materiału, jaki olbrzymią swą pracą zdobył Kolberg. Nie tu miejsce rozszerzać się o jego zasługach, lub kreślić jego życiorys, a więc tylko zaznaczyć, iż

tlumny pogrzeb zmarłego dowodził zrozumienia przez ogół doniosłości jego pracy. Przy wyprowadzeniu zwłok przemawiał p. baron Konopka, na cmentarzu zaś pastor Gabrys, w imieniu akademji prof. Rostafiński, w imieniu młodzieży czytelnicy akademickiej p. Ehrenberg, w imieniu młodzieży rusińskiej akademik Nawrocki. Wszystkie te przemówienia jednak nie wejdą zapewne do «Wzorów wymowy».

Uroczyste pochowanie zwłok Mickiewicza na Wawelu objął wydział krajowy, powołując do życia komitet przeważnie-autonomiczno-urzędowego stylu. Komitet ten obraduje we Lwowie, lubo pogrzeb ma się odbyć w naszym mieście. Nie należy do niego nawet Kornel Ujejski, jeden z najpotężniejszych przedstawicieli plejady mickiewiczowskiej; niema w nim także Lenartowicza, ani nikogo z po za Galicyi; udział literatów wogóle prawie żaden. Do Paryża po zwłoki Mickiewicza, jak się dowiaduje w tej chwili, wyjadą: dr. Asnyk, akademik Grzybowski i jeden z członków wydziału krajowego. Wybrano osobny komitet do zaproszenia instytucji naukowych i literackich zagranicy. Na pogrzebie przemawiać będą: ks. biskup Dunajewski, marszałek hr. Jan Tarnowski, dr. Adam Asnyk i profesor Stanisław Tarnowski.

Przygotowania do pogrzebu Mickiewicza idą dość rażno. Komitet wykonawczy, obradujący w Krakowie pod przewodnictwem przedstawiciela wydziału krajowego hr. Antoniego Wodzickiego, a składający się z ośmiu członków, podzielił się na cztery sekcje: gospodarczą, pochodową, korespondencyjną i artystyczno-dekoracyjną. Każda z tych sekcji składa się z dwóch członków komitetu, powołanego przez wydział krajowy i z kilkunastu członków przez komitet wykonawczy zaproszonych. I tak, wskutek zaproszenia weszli do sekcji artystyczno-dekoracyjnej, zostającej pod przewodnictwem Estreichera: pp. Barabasz, dyrektor Towarzystwa muzycznego Cieszkowski, Juliusz Kossak, dyrektor muzeum narodowego Władysław Łuszczkiewicz, dr. Władysław Żeleński i kilku uczniów szkoły sztuk pięknych; do sekcji korespondencyjnej zaś, pod przewodnictwem Adama Asnyka weszli: Michał Bałucki, Kazimierz Bartoszewicz, Adam Belcikowski, Józef Bliźniński, adwokat Boroński z «Nowej Reformy», dr. Stanisław Tomkiewicz z «Czasu» i kilku akademików. Mistrzem ceremonji pochodu pogrzebowego, oznaczonego stanowczo na dzień 30 czerwca, został wybrany poseł dr. Ferdynand Weigel. Po zwłoki wieszczą mają wyjechać do Paryża: dr. Adam Asnyk, dwóch akademików i jeden niewybrany dotąd jeszcze członek komitetu. Na dworcu kolei wzniesiony zostanie baldachim do przyjęcia zwłok wieszczą, które od razu zostaną przewiezione wprost na Wawel. Ponieważ karawan specjalnie na ten cel wykonany, nie zmieści się do bramy Floryańskiej, przeto pochód prawdopodobnie będzie kroczył przez ulicę Basztową, Sławkowską, Rynek, Grodzką ku Wawelowi. Całuny od trumny nieść będą dygnitarze, uczeni, literaci, rzemieślnicy, rękodzielnicy, młodzież akademicka i włościanie. Na dworcu kolejowym będzie przemawiał marszałek Tarnowski, przed wejściem na Wawel prof. Tarnowski i dr. Adam Asnyk, a w świątyni wawelskiej ks. biskup lub też kapłan przez niego delegowany.

Nie ulega wątpliwości, że komitet wykonawczy chce dołożyć wszelkich starań, aby podnieść zewnętrzną okazałość uroczystości pogrzebowej. Pod tym względem nie ogląda on się na żadne koszty, które rosą z dniem każdym, oprócz bowiem kosztów przywiezienia zwłok, urządzenia krypty i sarkofagu, oraz samego pogrzebu, musiał komitet pomyśleć o pomieszczeniu, a względnie ugoszczeniu uczestników uroczystości, którzy przybędą na dzień 30 czerwca do Krakowa. Naturalnie, idzie tu głównie o szlachaków, deputacje włościan i biedniejszego mieszczaństwa z prowincyi. Sekcja gospodarcza, której przewodniczą dr. Ferdynand Weigel i dr. Feliks Szlachetowski, wydała już odpowiednie ogłoszenia i stara się skrzętnie około kwaterunku. Wszystkie lokale publiczne i klasztory

zostały uproszone o bezpłatne oddanie swych ubikacji, a 400 zlr., przeznaczone na zakupno samej tylko stomy pod pościel, świadczą o rozmiarach pracy sekcji i spodziewanym olbrzymim napływie. Jeżeliby też były jakieś ujemne strony całego obchodu, to powodem ich byłaby nie zła wola komitetu, lecz krótki czas, jaki do przygotowań pozostaje, a główną przyczyną ten niesłychany pośpiech, z jakim do sprowadzenia zwłok przystąpiono.

Prywatne instytucje i cechy również ze swej strony robią, co mogą, aby dać wybitny wyraz gościnności krakowskiej. Nakładcy i wydawcy prześcigają się w przygotowaniu rozmaitych pamiątek obchodu. Oprócz wydawnictw popularnych portretów i medali, zapowiedzianych przez Lwów, w Krakowie ukaza się dwie «pamiątki pogrzebu» staraniem firm księgarskich Heumanna, Żupańskiego i K. Bartoszewicza; obie będą ilustrowane. Księgarnia K. Bartoszewicza wydaje również «Złote myśli» Mickiewicza, poprzedzone popularnym życiorysem, których znaczna część rozdawana będzie bezpłatnie przez komitet pogrzebowy podczas obchodu. Powstał zaś od lat ośmiu nie wyszedł żaden przewodnik po Krakowie, przeto aż dwóch nakładców przygotowało jego wydanie; obszerniejszy a zarazem ilustrowany, z dodaniem przewodnika adresów, wyjdzie nakładem K. Bartoszewicza. Zakład rzeźbiarski M. Chodzińskiego przygotował biusty i płaskorzeźby z portretem Mickiewicza, modelowane przez rzeźbiarzy: Błotnickiego, Chodzińskiego i Danna. Jednocześnie wykonywa rzeźbiarz Lewandowski odlewy z portretu wieszczą, który ozdabiać będzie sarkofag. Autor «Konrada Wallenroda», Władysław Żeleński, skomponował marsz pogrzebowy.

Srednik.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Posiedzenia delegacji austro-węgierskich. Kalnoky o potrójnem przymierzu. Sprawy bałkańskie: paralela między Bułgarią a Serbią. Wnioski wojskowe w parlamencie niemieckim. Mowa jenerała Caprivi z dnia 9 czerwca. Anarchiści. Zamiany margr. Salisbury'ego względem opozycji].

Z oświadczeń hr. Kalnoky'ego, poczynionych przed delegacjami obu połów monarchii austro-węgierskiej w Budapeszcie, porzucamy przytoczyć kilka ustępów ważniejszych, których depeze telegraficzne ubiegłego tygodnia zmieścić w sobie nie mogły, lub poruszyły bardzo tylko pobieżnie. Są zaś w tych oświadczeniach miejsca ważne i znaczące.

O potrójnem przymierzu mocarstw Europy środkowej wspólny minister zagranicznych spraw państwa wyraził się jak następuje: «Z Niemcami nigdy jeszcze stosunki nasze nie były nacechowane takim, jak dzisiaj, zaufaniem; jestto rzecz dla każdego zrozumiała i o żadnych w tym względzie zmianach nie może być mowy. Jenerał Caprivi, stojący u steru spraw, ożywia nas temi samymi uczuciami, co i ks. Bismark, z którym zachowywałem zawsze stosunki jaknajprzejawniejsze. Dwie zmiany monarchów, jakie zaszły w Niemczech, równie jak i zmiany w gronie niemieckich mężów stanu, w niczem nie zachwiały przymierza; świadczy to, jak przymierze to jest mocnem. Oświadczenia, poczynione w ostatnich czasach w Berlinie i Rzymie przez wysokopostawione osobistości polityczne, dowodzą, że i w tych również stolicach przeświadczeni są o niezłomności potrójnego przymierza. Usiłowania codzienne, podejmowane przez nieprzyjaciół przymierza w widokach jego zachwiania lub umniejszenia, nikogo już w błąd nie wprowadzą; pozostaną one, równie jak i w latach poprzednich, czerze i daremne. Trzeba zresztą mieć na uwadze tę okoliczność, że pokojowe cele potrójnego przymierza nie pierwej zostaną osiągnięte, aż kiedy potęga państw sprzymierzonych, zniewolonych wzajem na siebie liczyć, osiągnie stopień całkowitego rozwinięcia».

W wykładzie spraw i stosunków półwyspu Bałkańskiego uderzyła wszystkich paralela między Bułgarią a Serbią, bynajmniej

dla tej ostatniej nie korzystna. Z wyjątkiem «próbek» takich, jak zamach Panicy, wszystko w Bułgarii dzieje się po myśli p. ministra austro-węgierskiego: handel się podnosi, powstają nowe sieci dróg żelaznych, dobrobyt wzrasta, kredyt się wzmacnia. «Widzi- byt wzrasta, kredyt się wzmacnia. «Widzi- my z przyjemnością—powiada hr. Kalnoky— że pod względem politycznym Bułgaria trzyma się na stopie roztrzonego umiarkowania, nie naraza regularnego swego postępu na skoki nierozważne, nie podnosi zagadnień niebezpiecznych, strzeże się awantur, żyje w zgodzie i dobrem porozumieniu się z sąsiadami swymi, szczególnie z Portą. Przyszłość tego kraju spoczywa dziś niewątpliwie w ręku jego własnych synów i jest zapewniona o ileby Bułgaria nie przestawała dalej pracować spokojnie nad swoim moralnym i materyalnym podniesieniem».

Inaczej cokolwiek rzecz się ma z Serbią. Dla zachowania z nią świętego spokoju, Austro-Węgry czynią wszystko możliwe i czynić dalej nie przestaną, naturalnie pod warunkiem, że Serbja zechce nareszcie płacić monarchji rakuskiej tą samą monetą. Bardzo być może, że rząd serbski posiada nawet ku temu odpowiedni zapas dobrej woli, ale, jak dotąd przynajmniej, dążności niezupełnie przyjacielskie—że już nie powiemy wrogie—ciągle górowały nad intencjami rządu i regencji, które są jakby rozbrojone wobec warcholstwa prasy serbskiej... «Zaprawdę—powiadał p. minister—jedynie państwa wysoko-ucywilizowane zdolne są wytrzymać tak wielką wolność druku, jaka obecnie panuje w Serbji, gdzie dziennikarzom zbywa i na godności i na dojrzałości politycznej. Podobna wolność słowa pociąga za sobą wielkie niedogodności. Państwo wielkie nie wie nawet niktędy, jak sobie w takim razie postępować z państwami mniejszemi, ażeby się nie narazić na zarzut, że używa względem nich pogrózek. W każdym razie, jeżeli się zważy położenie geograficzne Serbji, jej organizację wewnętrzną, jej stan finansów, wówczas nie chce się nawet przypuścić, ażeby rząd tego kraju szukał jakichkolwiek komplikacji ze swymi sąsiadami, gdyż ściągnęłyby one nań następstwa zewszecmiar dotkliwe... Dotąd uchodziło to wszystko Serbji płazem, dzięki stałej wspaniałomyślności Austro-Węgier; nie naszą też będzie wina, jeżeli postawa ta ulegnie zmianie. Nie daliśmy nigdy i nikomu najmniejszego powodu do przypuszczania, iżby nas bolały przyjacielskie usposobienie serbów ku Rosji; przeciwnie, za panowania króla Miłana same Austro-Węgry zbliżenie to doradzały rządowi serbskiemu; nie znaczy to jednak wcale, aby Austro-Węgry tolerować miały jakąkolwiek z tego powodu ujmę własnym interesom lub własnej godności. Zkądinąd nie zbywało nam nigdy na przyjacielskich i serdecznych zapewnieniach ze strony rządu belgradzkiego i regencji». W Serbji, ma się rozumieć, głos ten p. ministra wywołał popłoch prawdziwy, zwłaszcza że w parę dni później niektórzy z delegatów zaządali zastosowania względem tego kraju energiczniejszych niż dotąd zarządzeń politycznych. Hr. Kalnoky odparł wprawdzie na to, że kroków surowszych Austro-Węgry nie mogą przecież rozpoczynać bez powodów namacalnych, lecz zaraz zmniejszył doniosłość tego pocieszenia, powiadając, że na półwyspie Bałkańskim Austro-Węgry działają w najzupełniejszej zgodzie i porozumieniu się z Anglią.

Większe jeszcze wrażenie od tej admonicyi pod adresem Serbji sprawiła deklaracja ministra wojny na posiedzeniu wojskowego wydziału delegacyi austriackiej w d. 1 (13) czerwca. Depesza z dnia tego w tych zwiększonych i kategorycznych słowach przedstawia przemówienie ministra, które zaalarmowało prasę europejską, a w szczególności wiedeńską: «Pokojowa stopa armji naszej jest całkiem nienormalną. Wymaga to zmian rychłych i ważnych, znacznie rozszerzających kadry prezencyjne, co znowu pociągnie za sobą rozchód blisko stu milionów. Stan taki trwać długo nie może. Albo zająć musi katastrofa wojenna, albo też nastąpić musi jakakolwiek asenizacja położenia pokojowego». Oświadczenie to, pod żadnym względem nie

licujące z formalnymi deklaracyami dyplomatów, nie upatrujących na widnokrepu politycznym «ani jednej chmurki, ani jednej plamki», poruszyło do żywego delegatów, którzy wyrazili obawę, ażeby wpię—nim dojdzie do owej asenizacyi—państwo nie pękło pod coraz wzrastającym ciężarem powinności skarbowych i długów publicznych, idących wyłącznie na ulepszenia i powiększenia siły zbrojnej.

Po zamknięciu posiedzeń sejmku pruskiego uwaga publiczna w Niemczech zogniskowała się wyłącznie przy obradach parlamentu nad wojskowymi przedłożeniami rządu. Narady te, jakkolwiek zamknięte dotąd pomiędzy czterema ścianami wydziału, podniecają w najwyższym stopniu opinię, gdyż przybrały one rozmiary rzeczywiście zatrzważające od chwili, jak komisarz rządowy wziął się wykazywać panom reprezentantom, że siły zbrojne potrójnego przymierza okażą się na wypadek wojny niższemi od skoalizowanych sił Francji i Rosji. «Rosja—powiadał p. komisarz—wystawić może w pole 2,579,000 żołnierzy, Francja zaś 3,226,000, razem 5,805,000 ludzi. Tymczasem państwa, wchodzące do związku środkowo-europejskiego rozporządzają następującymi kontyngensami: Niemcy 2,900,000, Austro-Węgry 1,150,000, Włochy 1,090,000, co razem czyni 5,140,000, czyli, że siły trzech sprzymierzeńców Europy środkowej niższe są liczebnie od połączonych sił franko-rosyjskich o 665,000 ludzi. Niemcy przeto, według tego obliczenia pana komisarza, muszą uciec się do dalszego zwiększenia swej armji, jeśli się nie chcą narazić na zawód i klęskę dotkliwą. Zwiększenie to doprowadzić musi liczebny stan niemieckich sił zbrojnych do wysokości 3,500,000 ludzi... Można sobie wyobrazić zdumienie i rozgoryczenie reprezentantów narodu, święcie aż dotąd przekonanych, że Niemcy same jedno, bez żadnej współki, «nikogo już dziś oprócz Boga lekać się nie potrzebują». Opozycja rozpoczęła też z rządem tak długą i uporczywą walkę, że generał Caprivi zniewolonym był w końcu otwarcie oznajmić, że przewyższa ona jego możność i siły. Mowa jego, wygłoszona w dniu zamknięcia obrad wydziału (9 czerwca n. st.) jest z tego względu nader charakterystyczną. «Jeśli p. minister wojny—powiedział kanclerz—z taką otwartością odsłonił przed panami plany przyszłej organizacyi wojskowej, to jeszcze ztąd nie wypływa bynajmniej, żebyśmy natychmiast mieli przystąpić do ich realizacyi. Najpierw, należałoby sobie zdać sprawę, czy na coś podobnego pozwala stan naszych finansów... Wprawdzie, odpowiedzialność za projekt wniesiony spada całkowicie na obecnego kanclerza, lecz korzenie jego sięgają w przeszłość... Wskutek ustąpienia ks. Bismarka, sytuacja nie przedstawia się już dziś w zarysach tak wyraźnie określonych jak wtedy, kiedy wpływała i czarująca (*fascinirende*) jego osobistość odgrywała ważną rolę na scenie świata... Niektóre sprawy, napozór proste, znacznie trudniej dziś prowadzić niżli wtedy... Gdy się sytuacja nieco rozgmatwa, kanclerz obecny chętnie wystąpi do współzawodnictwa z opozycją. Dziś, trzeba być po- blażliwym»...

O obecnym stanie rokowań między Niemcami a Anglią w przedmiocie podziału sfer interesów na gruncie afrykańskim — pisze «Saint-James Gazette» — że punkty ugodowe najprawdopodobniej przyjęte w tych dniach zostaną. Na mocy tej ugody Niemcy otrzymają środkową, podzwrotnikową część ziem spornych aż do granic Congo; Anglja zastrzegła sobie w ustąpionym tym pasie prostą komunikację: od pobrażczy zamberskich na południe, do źródeł Nilu na północy.

Na posiedzeniu stronnictwa torysowskiego w Carlton-Club margr. Salisbury wystąpił z nader ostrą krytyką postępowania opozycyi, polegającego na przewlekanu obrad i zaproponował jako potrzebę nagłą, zmianę regulaminu izby niższej w tym duchu, ażeby niezalatwione przedłożenia wnoszone były na następnej zaraz sesyi parlamentarnej. Do rządu takich pilnych w chwili obecnej wniosków rządowych margrabia zaliczył między innymi: bil irlandzki o wykupie gruntów i bil o odszkodowaniu tych,

których pozbawiono prawa wyszynku. Ostatni z tych projektów do prawa ma być tak niepopularnym, że jak sobie obiecuje «Now. Wrem.», konserwatywny gabinet Salisburyskiego leć sobie na nim skręci.

Krajowiec.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> W Wiedniu otrzymano wiadomość, jakoby uczyniono u rządu francuzkiego starania o wydalenie Francuzi emigrantów rosyjan, z powodu iż brali udział w manifestacyach robotniczych; jakie miały miejsce we Francji w dniu 1 maja r. b. Z Paryża zaś w tym przedmiocie dodają, że rząd francuzki skłonny był w zasadzie przychylić się do powyższego żądania, uważa wszakże, że rygor ten w takim razie zastosowacby należało do wszystkich wogóle emigrantów politycznych, bez względu na ich narodowość.

> Z jednego z amerykańskich pism polskich przepisujemy następującą notatkę: «Za co Bismark został honorowym majtrem cechu ślusarskiego? a) ponieważ umiał zamykać ludziami usta na kłódki; b) okuwał wolę parlamentu; c) zamykał do kozy nieposłusznych; d) umiał dobrać się wytrychem «Moltke» do kasy francuzkiej, z której wybrał 5 miliardów — a do kas mieszkańców niemieckiego państwa ustawami parlamentarnymi, — przeto cech ślusarski uznał go za wykwalifikowanego majstra i zamianował takowym.

> «Moskowskija Wiedomosti» w korespondencyi z Berlina donoszą, że obiad w Królewcu, na którym cesarz Wilhelm wygłosił swą znaną mowę, był podwójnym, mianowicie: jedem wspaniałym w całym znaczeniu, dla samego cesarza i dostojniejszych gości — drugi zaś dla zwykłych śmiertelników, który był niżej wszelkiej krytyki; nie jeść, ani niczego pić, z tego co na nim podano, nie było można. Pomiarkowawszy to, cesarz rozgniewał się i opuścił lokal, nie pożegnawszy nawet gospodarzy obiadu; przed wyjazdem zaś swym z Królewca, kazał miejscowej gazecie Hartunga «Königsberger Ztg.» umieszczyć następującą wzmiankę: «Jeśli J. C. Mość wiedział, że większości gości podają inne potrawy i inne wina niż u stołu cesarskiego, to najprawdopodobniej byłby niezwłocznie stół obiadowy opuścił».

> Prośba magistratu m. Berlina o pozwolenie zbierania składek na wzniesienie pomnika cesarza Fryderykowi, nie została przyjęta przez cesarza Wilhelma; oznajmił on, iż «uważa się sam za obowiązane do wzniesienia pomnika swemu rodzicowi i poprzednikowi». Bardzo wspaniałe, ale nie dość zrozumiałe. Jedno drugiemu przecie nie przeszkadza. A może cesarz Wilhelm sądzi, że Fryderyk za krótko i za wolnomyślnie panował, aby na wdzięczność potomków zastąpił?

> Senat francuzki przyjął niedawno projekt prawa o zniesieniu publicznej kary śmierci. Tracenie przestępców, w myśl projektu, odbywać się ma, jak w wielu innych państwach, w obrębie więzienia, w przytomności władz i świadków różnych kategorii.

> W Gratzu zastrzelił się aktor Siebert, w tej samej chwili, kiedy go chciano aresztować. Prowadził on handel orderami i zdołał wyłudzić od kupców bawarskich i berlińskich 100 tysięcy marek, zapewniając ich, że może im wyjednać różne dekoracye.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 7 czerwca r. s.

Jak wszystko, co dotyczy naszego wieszca, tak i pogrzeb zwłok jego na Wawelu, jest faktem olbrzymiej doniosłości a zarazem niezmiernej prostoty. Znaczenie albowiem krakowskiej uroczystości jest zbyt wyraźnem i zbyt zrozumiałem dla każdego, ażebyśmy potrzebowali ją komentować lub o jej charakterze się spierać. Będzie ona wyłącznie... pogrzebem Mickiewicza i uczczeniem jego pamięci, więc obcym jej być powinien wszelki odcień demonstracyjny, czy manifestacyjny, w duchu chociażby najżywoźniejszych spraw chwili bieżącej. Wszystkie one bowiem milknąć winny wobec majestatu śmierci wieszca, a myśl o nim i uczczenie jego winna opanować wyłącznie wszystkie umysły i wszystkie serca zjednoczyć. Z programów uroczystości widzimy, iż zewnętrzna jej podniosłość będzie na wysokości znaczenia obchodu, ufamy zaś taktowi organizatorów pogrzebu, iż potrafią oni zapobiedz wszelkim dysonansom u trumny wieszca. Tego, który zawsze będzie nam świecił jako gwiazda przewodnia i jak słońce ogrzewał, winniśmy odprowadzić na miejsce wiecznego spo-

czynku w głębokim spokoju i w skupieniu ducha.

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma przedstawiśmy treściwie agitującą się pomiędzy rusinami sprawę administracyjnego podziału Galicyi na dwie odrębne części narodowościowe; przytoczyliśmy wtedy niektóre ciekawsze ustępy z rozmowań lub dowodzeń młodoruskiego organu «Diło». Kwestya od tej daty posunęła się o tyle naprzód, że telegram «Agencji Północnej» dał nam wiedzieć o zapadłym jakoby postanowieniu rusinów galicyjskich utworzenia osobnego, prywatną drogą wyłonionego i prywatnie funkcjonującego parlamentu rusińskiego. Oparta już snadź na projekcie tej uchwały gazeta p. Markowa «Czerwonna Rus», wystąpiła świeżo z omówieniem całego zagadnienia według zasad własnych, «staroruskich». I stała się rzecz szczególna. Bo kiedy «Diło», uchodzące za pismo stosunkowo więcej dla polaków przychylnie, posunęło było rewindykacye praw rusińskich do zupełnego niemal rozbratu, «Czerwonna Rus», poczytywana za organ skrajnie ku nam uprzedzony, znacznie łagodniej i względniej rzecz tę rozwinęła. Obadwa pisma zgadzają się z sobą na kilka zaledwie punktów—co prawda—najgłówniejszych, a mianowicie na to najpierw, że Rus halicka popadła w ciemnotę i upadek materyalny od czasu, jak się z Polską połączyła, co ma poniekąd oznaczać, że najlepiej się Haliczowi działło za Daniła Romanowicza, w okresie pierwszych najazdów tatarskich w wieku XIII; powtóre na niezbędność zaprowadzenia granicy podziałowej, któraby z Rusi usunęła gospodarke polską, co znowu, przy rozumowaniu konsekwentnem, prowadzićby mogło aż do likwidacyi własności polskiej we wschodniej Galicyi i do zastosowania względem polaków przepisów o cudzoziemcach. Nazewnątrż atoli dwu tych pozycy, jest w «Czerw. Rusi» pewna ilość uwag i tłumaczeń, które «Diło» z pewnością obróciłyby mogło na swój pożytek i ku swemu zbudowaniu. Więc nasamprzód organ staroruski powiada, że jeśli były niegdyś ze strony Austrii umizgi do rusinów, to działło się to bynajmniej nie dla nich samych, jako narodowości ważyc cośkolwiek mającej w składzie monarchji rakuskiej, lecz tylko w celu przeciwstawienia «lojalnych usposobień rusów nielojalnym dążnościom węgrov i polaków». W chwili obecnej położenie Rusi halickiej w niczem nie jest lepsze. Od rządów hr. Taaffego—powiada «Czerw. Rus»—niczego spodziewać się nie należy, gdyż obecny gabinet autonomiczny zawistym jest w poważnej mierze od Koła polskiego; nie lepsze są również dla rusinów widoki u opozycyi parlamentarnej, u centralistów i liberałów niemieckich, gdyż ci, w celu dojścia do władzy i pozyskania naczelnego stanowiska w państwie, gotowi byliby do wszelkich ustępstw na rzecz polaków. Cóż teraz dalej czynić mają rusini?—Odpowiedź na to «Czerw. Rusi» jest o tyle oryginalną, że posiada wszystkie znamiona «programatu prasy organicznej». Utrzymuje pismo, że działalność rusinów «oprócz się powinna w pierwszym rzędzie na oświacie ludu, na kształceniu uczucia narodowego, na rozwoju zmysłu politycznego». W drugim rzędzie idzie wspólna praca z innymi ludami słowiańskimi w Austrii—bez pogardzania nawet w pewnych razach pomocą polaków. W tym celu «Czerw. Rus» posuwa się z ofertą swej życzliwości do tego, że zaleca rusinom «podtrzymywać słuszne żądania polaków», o ileby one, naturalnie, nie stawały w sprzeczności z histo-

rycznymi prawami samych rusinów. Co większa, polacy postawieni zostali w innym miejscu jako wzór do naśladowania. Odradzając swym współziomkom szukać oparcia u niemców, organ staroruski każe ufać własnym siłom, skupić się około konstytucyjnej obrony praw Rusi austriackiej, a przykładu, jak sobie w tem postępować, szukać u «sąsiadów polaków i braci czechów», zwłaszcza młodoczechów, z którymi—jak się wyraża «Czerwonna Rus»—«należy rusinom galicyjskim zadzierzgnąć związki ściślejsze, albowiem mają oni przyszłość przed sobą». Domyślać się wolno, że cośkolwiek z tej przyszłości organ staroruski przyznaje także i innym «braciom» słowianom; co do polaków, wyraźnie nawet oznajmia, że, o ileby się oni zgodzili na dzisiejsze galicyjskie «cacko», to jest na podział kraju i na wprowadzenie przez to Austrii na tory autonomji narodowościowej nie zaś krajowej, rusini chętnie podaliby im rękę do sojuszu i związku równie ścisłego jak z braćmi młodoczechami, zwłaszcza że, jak dosłownie zapewnia «Czerw. Rus», polacy «stali się w ostatnich latach praktyczni i prowadzą politykę oportunistyczną»... Komplement ten końcowy jest tak rzeczywiście słodki, że na nim zamknąć możemy cały ten epizod wystąpienia «Czerw. Rusi», bez nastawiania na miejsce, łatwo zatrzeć mogące wrażenie, pod którego urokiem pragnęlibyśmy nieco dłużej pozostać.

Obradujący obecnie w Petersburgu międzynarodowy kongres więzienny (o którym po ukończeniu prac zamieścimy artykuł obszerny), po za obrębem swej naukowej doniosłości i znaczenia nie przeminie zapewne bez śladu i wpływu na przebieg agitującej się oddawna reformy obecnego systemu karnego. Już sam ten fakt, że obrady kongresu zaszczycone zostały obecnością Najdostojniejszych Osób, wskazuje, iż sfery miarodajne podzielają poglądy o konieczności reformy kar i udoskonalenia obecnego stanu więzień w państwie. Można więc mieć nadzieję, iż wysoce ludzkie i podniosłe kwestye, nad którymi właśnie obraduje kongres, znajdą silne poparcie i powszechne uznanie. Z pewną zaś dumą możemy twierdzić, iż w tem szlachetnem dziele ulżenia losu najnieszczęśliwszym członkom cierpiącej ludzkości, jest, dzięki pracom naszych specjalistów, pewna odrobina naszej zasługi, pewien wkład do skarbnicy cywilizacyjnego dorobku.

Stale utrzymujący się na wysokim poziomie kurs rubla, jest faktem nader doniosłego znaczenia tak dla skarbu państwowego, jak dla narodowego gospodarstwa. Naogół wpływ wysokiego kursu musi być dodatnim, a chwilowe niedogodności z czasem się zrównoważą, jeżeli tylko stan obecny utrzyma się na stałe. To ostatnie przypuszczenie posiada wszelkie cechy prawdopodobieństwa, wysoki albowiem kurs rubla, oprócz przyczyn ogólniejszej natury, jakoto: pomyslnych urodzajów, zyskownego bilansu handlowego i t. p., tłumaczy się jeszcze pewną specjalną okolicznością, a mianowicie podniesieniem się cen srebra, skutkiem szeregu rozporządzeń, zainicjowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych. Rząd północnej rzeczypospolitej upoważniony został do zakupywania srebra za sumę około 100 mil. rocznie, dopóki stosunek złota i srebra nie będzie, jak 16 : 1. Wpływ tych rozporządzeń ujawnił się przedewszystkiem w Ameryce, w Europie, a wreszcie i w Rosyi. Przed paru miesiącami wartość rubli srebrnych wynosiła 108 kop. papierowych,

przy cenie półimperyałów 733 kop. obecnie wartość rubli srebrnych utrzymała się na poziomie 108 do 108^{1/2} kop., wartość zaś półimperyałów spadła do 690 kop. Cyfry te wskazują na równoległość w podnoszeniu się wartości srebra i papierków, ilustrując zarazem niewątpliwy związek tych objawów. Czy usiłowania najpotężniejszego finansowo rządu zaatlantycznej rzeczypospolitej uwieńczone zostaną skutkiem pomyslnym, można o tem wątpić, to pewna jednak, że wobec znakomitych zasobów, na powyższą operacyę przeznaczonych, kurs srebra będzie się jeszcze podnosić. Otóż okoliczność ta, wedle słusznego zdania kompetentnego berlińskiego organu «Ber. Boers. Cour.», znakomicie sprzyja rozwiązaniu kwestyi przywrócenia metalicznego obiegu w Rosyi. Wielka zaś energja obecnego p. ministra skarbu daje wszelkie gwarancye, iż potrafi on wyzyskać szczęśliwe okoliczności z korzyścią dla państwa.

Świeżo zawarty pomiędzy Anglią i Niemcami układ w kwestyi protektoratu nad Afryką środkową, jest dowodem wzrastającej potęgi kolonialnej niemieckiego cesarstwa. Niemcy, które jeszcze przed 10 laty nie posiadały ani kawałka ziemi w Afryce, obecnie traktują już narówni z historyczną potęgą kolonialną i za ustępstwa ze swych pretensyj afrykańskich otrzymują wysepkę Helgoland w Europie. Materyalne korzyści są po stronie Anglii, moralne po stronie Niemiec; pisma niemieckie nazywają odzyskanie Helgolandu idealną zdobyczą narodową.

SŁÓW PARĘ

z powodu wystąpienia pp. Wislickiego i Świętochowskiego.

Niema nic piękniejszego nad harmonję, łączącą dwie dusze bratnie. List p. Szymańskiego w «Wieku» wywołał odrazu i jednocześnie z pierś «Przeglądu Tygodniowego» i «Prawdy» okrzyk tryumfu. Jaka szkoda, że rozczulająca ta harmonja zaczyna się i kończy tylko wówczas, kiedy chodzi o napaść na «Kraj»; we wszystkich innych wypadkach obaj pionierowie postępu nienawidzą siebie z całej duszy i przez czas swego istnienia nie zdołali nawet wykrztusić wzajemnie swego imienia.

Naturalnie, oba pisma nie zaczęły na wyjaśnienie ze strony «Kraju». Jak zwykle tak i teraz dość im było jednostronnej napaści, aby jej ze źle ukrytą radością zawtórować. «Przegląd Tygod.», który trzyma prym w potwarczej prasie, użył zwykłej swej w takich razach taktyki rewolwerowej. P. Wislicki wyłączony jest atoli ze stosunków towarzyskich całego dziennikarstwa warszawskiego, drzwi przed nim zamknięte są nawet od strony własnego obozu; opinje jego mają uznany kurs złych szelągów, nikt się na ich wartości nie pomyli,—możemy więc spokojnie przejść nad jego wystąpieniem do porządku dziennego. Nie możemy atoli, mimo całego wstępu do polemiki z pewnymi indywidualami, pominąć milczeniem wystąpienia p. Al. Świętochowskiego, redaktora «Prawdy».

W artykule p. Świętochowskiego niema grubych wymysłów, są atoli zaczepki osobiste złośliwe i nieuczciwe. A jednak p. Św., o ile nam się zdaje, powinien zachować się wogóle nieco przyzwoiciej, bo w działalności swej «obywatelskiej» otrzymał już parę nauk moralnych, które zapamiętać warto.

P. Św. ma przytem specjalne powody do unikania polemik z «Krajem». Przed laty pięćmiu pan Św. obraził mnie publicznie w «Prawdzie», jako człowieka. Natychmiast uprosiłem dwóch świadków moich, pp. Józefa Szyszło i Miłosza Kotarbińskiego, ażeby udali się z Petersburga do Warszawy i zażądali satysfakcyi honorowej. P. Św. ze zwykłą sobie przezornością od pojedynku się wykreślił i dopiero pod presją opinji publicznej zaakceptował sąd honorowy, używając dla jego odwołania wszelakiego rodzaju kretactw, odrzucając np. jako kandydatów na sędziów z mojej strony takich ludzi nieposzlakowanej sławy, jak Lud. Górski, Włodz. Spasowicz i inni,—wreszcie wyroku sądu honorowego, odbytego pod przewodnictwem prof. Ig. Baranowskiego, wyroku, którym mnie od wszelkich zarzutów honorowych uwolniono—nie spełnił, gdyż wbrew uroczystem zob-

wiązaniom, wyrok tegoż sądu natychmiast poddał krytyce, i następnie z każdej korzystał sposobności, ażeby mnie oczernić.

Przed trzema miesiącami p. Św. wystąpił znowu z oskarżeniem, że w rękach jednego z profesorów uniwersytetu krakowskiego istnieje ma jakiegoś fatalnie mnie kompromitujący. Zarzut ten musiał p. Św. odwołać. Obecnie, licząc na bezkarność, znowu korzysta ze sposobności listu pana Szym., ażeby mnie dotknąć osobiście. Podobnie jak pan Wiślicki, tak i pan Św. sądzi, że milczenie «Kraju», wypływające z odrazy do załatwiania kwestyj osobistych w piśmie przeznaczonym dla spraw publicznych, jest równoznaczne z upoważnieniem go do coraz większego zuchwalstwa. W tem jednakże mocno się pomylił, gdyż cierpliwość moja, jako ludzka, ma swe granice.

O panu Świętochowskim ustaliła się ogólna opinia: jestto człowiek niezaprzeczenie zdolny, ale zły, przewrotny i (niższej próby moralnej; publicysta, nie mający ani odrobiny prawa do wyrokowania o moralności swoich bliźnich, a zwłaszcza swoich przeciwników, do czego trzeba czegoś więcej nad ciętą i na insynuacjach zaprawiane pióro. Jeżeli pana Św. opuścili po kolei wszyscy jego zwolennicy i z licznego dawniej sztabu postępowego pozostało mu zaledwie paru niedobitków, to zaprawdę nie dla zmiany przekonań społecznych lub upadku talentu «mistrza», ale dlatego, że wszyscy, najzagorzalsi nawet i najmłodszy, aplikanci postępu przekonali się, że ten Katon, surowy dla innych, jest niezmiernie pobłażliwy dla swych własnych zbrodni moralnych.

Sądzę, że p. Świętochowski powinien zrzucić tegoż rzymianina, z którą mu zupełnie nie do twarzy i że przedewszystkiem dbałość o tę resztkę opinii moralnej, która mu pozostała, powinna go skłonić do unikania polemiki z człowiekiem, który, wyczerpawszy bezskutecznie wszystkie drogi satysfakcji honorowej, na nowe potwarze i insynuacje — może mu rzucić w twarz tylko swoją pogardę.

Erazm Piltz.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W instytucjach Cesarzowej Maryi. Mianowani: opiekun honorowy tychże instytucyj generał-lejtnant hrabia Protasow-Bachmetjew — p. o. zarządzającego naczelnie własną J. C. Mości kancelaryą do spraw rzeczonych instytucyj, a zarazem p. o. kuratora Cesarzowskiego liceum aleksandrowskiego.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: sekretarz stanu w departamencie praw rady państwa, rzecz. rad. stanu Krasowski — dyrektorem departamentu 1-go min. sprawiedl.

Organizacja nowego departamentu w ministerstwie sprawiedliwości.

Ogłoszono świeżo Najwyżej zatwierdzoną w dniu 27 marca r. b. opinię rady państwa, zaprowadzającą w ministerstwie sprawiedliwości 2-gi departament. Departamenty nosić będą nazwę: 1-szy i 2-gi. Atrybutyami pierwszego będą: wszelkie kwestye prawodawcze i organizacyjne; rozpoznawanie spraw przechodzących z pierwszego i drugiego departamentów senatu rządowego, oprócz ulegających rozpoznaniu konsultacji przy temże ministerstwie istniejącej, a nadto część gospodarza wydziału sprawiedliwości, statystyka, buchalteria, kontrola, korespondencya w przedmiocie emerytur i wsparć w drodze prawa, zawiadywanie dziennikiem, ekspedytura, archiwami, kasą emerytalną wydziału sprawiedliwości, przechowywanie list osób karanych sądownie (*sprawok o sudimosti*), wreszcie układanie sprawozdań, składanych Najjaśniejszemu Panu. Departament drugi załatwiać będzie: sprawy sądowe, nadsyłane ministerstwu sprawiedliwości z powodu następczących się kwestyj szczegółowych zastosowania prawodawstwa cywilnego lub karnego, prośby nadsyłane przez kancelaryę prób na imię J. C. Mości podawanych, prośby o łaski Monarsze wyjątkowo od praw obowiązujących, sprawy co do organizacji z dóbr nieruchomości—dóbr fideikomisowych, sprawy nadzoru nad sądami, sprawy heraldyczne, rozpoznawanie projektów przedsiębiorstw prywatnych i publicznych, wreszcie—korespondencyę, wynikającą ze stosunków instytucyj sądowych Cesarstwa, z takimiż instytucjami zagranicznymi. W związku z powyższą organizacją określono ściśle obowiązki kancelaryi ministerstwa sprawiedliwości; prowadzić ona będzie mianowicie: korespondencyę, dotyczącą ogłoszenia manifestów, ukazów i rozkazów J. C. Mości, dotyczących innych zarządów, kwestye dotyczące składu osobistego senatu rządowego i władz sądowych tak dawnego jak i nowego ustroju, oraz urzędników sądowych, rewizye sądów i urzędników sądowych, korespondencyę co do wsparć, o ile te nie ulegają rozpoznaniu departamentu 1-go.

O rościągnięciu na warszawski sąd wojenno-okręgowy i zostającego przy nim prokuratora, mocy obowiązującej konwencji co do stosunków bezpośrednich, zawartej pomiędzy Rosyą a Austryą.

Minister spraw zagranicznych zawiadomił ministerstwo sprawiedliwości, że pomiędzy Rosyą a Austryą w dniu 19 lutego (3 marca) roku 1890, miała miejsce wymiana deklaracji o rościągnięciu na warszawski sąd wojenno-okręgowy i zostającego przy nim prokuratora mocy obowiązującej konwencji co do stosunków bezpośrednich, zawartej pomiędzy temiż państwami w dniu 21 marca (2 kwietnia) r. 1884 («Zbiór praw», № 97, str. 741). Zakomunikowaną przez sekretarza stanu Giersa kopję wspomnianej deklaracji, wraz z przekładem jej na język rosyjski, minister sprawiedliwości w dniu 11 kwietnia r. 1890 złożył senatowi rządzącemu, celem ogłoszenia do powszechnej wiadomości.

Deklaracja orzeka, iż dla uregulowania i uproszczenia stosunków wzajemnych warszawskiego sądu wojenno-okręgowego z jednej strony i sądów wojennych prowincyj Galicyi i Bukowiny z drugiej, zgodzono się: iżby warszawski sąd wojenno-okręgowy i zostający przy nim prokurator z jednej strony, komendanci zaś twierdz Krakowa i Przemyśla, oraz naczelnicy posterwików wojennych: w Tarnowie, Lwowie i Czerniowcach, jako prezesi miejscowych sądów garnizonowych z drugiej strony, znosili się w przedmiotach swej kompetencji bezpośrednio, tak pomiędzy sobą, jak i z sądami i zostającymi przy nich prokuratorami, którym prawo stosunków bezpośrednich służy na mocy art. 2 konwencji z roku 1884. Obok tego jednak warunki, określone w artykułach: 3, 4, 5, 6, 7 i 8 rzeczonych konwencji, przestrzegane być winny.

PRZEGLĄD PRASY.

O kongresie słowiańskim. «Nowoje Wremia», omawiając zapatrywanie się «Dziennika Poznańskiego» na kwestyę kongresu wszechsłowiańskiego, mającego przesądzić używanie t. zw. «kirylicy», w szczególności zaś zaznaczając, iż tenże dziennik przeciwnym jest, iżby w kongresie rzeczonym uczestniczyli polacy i wogóle słowianie zachodni, jako w kongresie «panrosyjskim», pisze co następuje:

«Dowodzenie, że kirylica stanowi zabezpieczenie przeciwko germanizacji, «Dz. Pozn.» uznaje bez ogródki za naiwne, nie przytaczając zresztą na poparcie takiego zdania nic innego, jak tylko, że właśnie alfabet łaciński stanowi dla polaków obronę przeciwko alfabety niemieckiemu «szwabskiemu» (t. j. «gotyckiemu»). Jeśli — dodaje «Dziennik» — gazety niemieckie obawiają się, iżby «graždanka» (kirylica) im nie zaszkodziła, to niechaj poradzą władzy niemieckiej, aby w szkołach przywrócono naukę języka polskiego i żeby dzieci polskie od pierwszych swych kroków obznajmione były z alfabetem łacińskim».

Pisma rosyjskie na dowód, jak w szeregach słowiańskich poczyna się tworzyć opozycja przeciwko kongresowi wszechsłowiańskiemu, cytują poniższe ustępy, wyjęte z «Agramer Ztg.»:

«Jednolity słowiański język piśmienny — powiada ten dziennik — zaprawdę jestto myśl piękna! Jakież serce słowiańskie nie zabije żywiącej na myśl, by skupić siły duchowe przeszło dziewięćdziesięcio-miljonowego zastępu do jednolitego działania w jednym, dla wszystkich wspólnym, kierunku. Nie chcemy poruszać kwestyi — mówi dalej «Agramer Ztg.» — o ile wogóle dałaby się już obecnie przeprowadzić podobna idea. Historia rozwoju ludzkości odbywa się przecież według stałych zasad, i rozmaite jej fazy powracają w pochodzie wieków z pewną regularnością. Co gdzieindziej okazało się możliwym i dało się zrealizować, możeby się jako możliwe dało pomyśleć i u słowian. Co prawda, literackie zjednoczenie się innych grup językowych odbyło się wśród stosunków do pewnego stopnia inaczej ukształtowanych, niżli obecne stosunki między słowianami. Odbyło się to tam znacznie pierwej, w czasie, gdy poszczególne szczepy nie miały nic do poświęcenia ze swego duchowego zasobu, nie do porzucenia, a zato wszystko do przyjęcia, gdy ich duchowa indywidualność była mniej stanowczo wykształconą, gdy chociaż w części stosunki polityczne umożliwiały podobne zbliżenie. Widzimy to w Niemczech, we Francji, we Włoszech, a zawsze w tych wypadkach zjednoczenie literackie było wytworem rozwoju historycznego a nie owocem akcyi, rozwiniętej przez poszczególne indywidualia. Tylko w legendzie obudził się Romulus pewnego pięknego poranku z myślą, aby założyć państwo rzymskie; w historii rzeczy podobne, takie założenia, odbywają się w nieco inny sposób. Z zupełną słusznością — ciągnie dalej ten dziennik — będą się opierały szczepy słowiańskie, ażeby dla planów, nie zresztą z duchowym rozwojem wspólnym nie mających, poświęcać swoją własną indywidualność, swoją własną, w części bog-

ta literaturę i rzucić ją poprostu w ką. Nie chcemy nie mówić o chorwatach; ale czy polacy nie posiadają literatury, która przynajmniej równa się zupełnie literaturze rosyjskiej? I oni mają się jej wyrzec? I dlaczego?»

«Mosk. Wiedomosti» o uniwersytecie warszawskim. Korespondent «Moskowskich Wiedomosti» w artykule p. t. «Język ruski w kraju nadwiślańskim», zastanawia się obszernie, dlaczego język ruski, pomimo wszelkich środków, nie pozyskał w kraju wspomnianym prawa obywatelstwa. Zaznacza też z drugiej znowu strony, że i wielu ruskich zaniedbuje tam swój język rodzinny i w stosunkach domowych używa wyłącznie niemal języka polskiego. Zacytowałszy różne odnośne przykłady, korespondent proponuje przeniesienie uniwersytetu warszawskiego.

«Zdaniem naszym — pisze korespondent — niemałym jest nieszczerściem istnienie w Warszawie uniwersytetu i bardzoby dobrze było przenieść go do bardziej zacisznego miasteczka Historia udziela nam i pod tym względem dobrych wskazówek; przypomnieć tylko sobie wypada jak rząd postąpił z uniwersytetem wileńskim a później z brzeskim korpusem kadetów; a postąpił, jak nauczyło doświadczenie, z rozumną przezornością».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Członek urzędu do spraw wiościńskich gub. grodzieńskiej, rzecz. rad. stanu Ozierow, mianowany został wice-gubernatorem grodzieńskim.

× Naczelnik główny administracji cywilnej na Kaukazie, zarazem dowodzący wojskami okręgu wojennego kaukaskiego i ataman nakazny kaukaskich wojsk kozackich, generał-adjutant J. C. Mości, generał-jazdy, ks. Dondukow-Korsakow, przychylnie do swej prośby, spowodowanej nadwątłym stanem zdrowia, Najmiłościwiej uwolniony został od powyższych obowiązków, z pozostawieniem członkiem rady państwa, zachowaniem godności generał-adjutanta i stopnia generała jazdy, oraz zaliczeniem do wojsk kozackich: kubańskiego i terskiego. Najjaśniejszy Pan w reskrypcie specjalnym do księcia wspomina z uznaniem wielkie jego zasługi, a przed podpisaniem Swego Imienia własnoręcznie raczył napisać: «Szczerze wam wdzięczny». Następca ks. Dondukowa-Korsakowa mianowanym został dotychczasowy jego pomocnik, generał-adjutant J. C. Mości, generał-lejtnant Szeremietiew. Nominacya ta, już ogłoszona w «Praw. Wiest.», kładzie kres wszelkim kombinacyom i pogłoskom o przeniesieniu innego dostojnika na Kaukaz.

× Jak się dowiadujemy, różnica cła od bawelny, sprowadzanej przez granicę lądową i sprowadzanej przez granicę morską, wedle projektu komisji taryfowej podniesioną będzie z 15 kop. na 20 kop. w złocie od puda.

× Jak się dowiadujemy, upaństwowienie drogi libawsko-romeńskiej zostało ostatecznie zdecydowane. Ponieważ na mocy ustawy tejże kolei termin wykupu oznaczony był dopiero w roku 1892, przeto obecna operacya jest rezultatem specjalnej umowy między skarbem państwa i akcyonaryuszami. Akcye nabyły skarb po cenie nominalnej. O przyszłej formie zarządu drogi libawsko-romeńskiej nie pewnego jeszcze niewiadomo: wedle jednej wersyi część jej od Homla do Romnów będzie przyłączoną do linii charkowsko-mikolajewskiej, część zaś do dróg poleskich; wedle innej wersyi, droga libawsko-romeńska ma stanowić osobną linię z niezależną administracyą.

× Jak się dowiadujemy, dotychczasowy system kontroli państwowej na drogach żelaznych ma być zmieniony. Posady głównych kontrolerów na liniach kolejowych będą zniesione, a kontrola zostanie powierzona izbom obrachunkowym, których organami na linii będą kontrolerowie sekcyjni. Przedewszystkiem nowa organizacya będzie zastosowaną na drodze moskiewsko-brzeskiej, przechodzącej pod kontrolę izby obrachunkowej w Moskwie.

× Przed ukończeniem obecnej swej kadencji rada państwa odbyć ma jeszcze trzy posiedzenia. Na jednym z zgromadzeń jej ogólnych roztrząsaną będzie kwestya ogólnego spisu ludności. W myśl projektu, ułożonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministrami skarbu, sprawiedliwości, wojny i dóbr państwa, spis powyższy ludności uskuteczonym ma być w drugiej połowie 1891 r. Koszta obliczono na sumę rs. 3,080,000.

× Jak się dowiadujemy, droga moskiewsko-brzeska z dochodów eksploatacji za r. z. uzyskała po nad gwarantowaną 5% dywidendę jeszcze 357 tys. rs., które, jako superdywidenda, będą podzielone między skarbem państwa i akcyonaryuszami.

× Z wiadomości, otrzymanych świeżo w ministerstwie spraw wewnętrznych co do wzmaganja się kolonizacji niemieckiej w Cesarstwie, okazuje się, że w ciągu roku ubiegłego w powiecie dniewrowskim guberni jekaterynosławskiej, z liczby 8,263 dziesięcin, posiadanych przez szlachtę miejscową, 5,000 dziesięcin nabyli Niemcy; podobny stosunek zauważyć się daje w powiatach nowomoskiewskim i aleksandrowskim. W guberni charkowskiej, a mianowicie w powiecie iziumskim, nabyli Niemcy w roku zeszłym wielkie dobra Szabelskich, księcia Kantemira, Passka, Żylińskich i książąt Szachowskich; ogółem w tym powiecie przeszło w ręce Niemców około 10,000 dziesięcin.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, zalecające ściśle stosowanie przepisów, dotyczących przechodzenia przez granicę i zamieszkiwania w obrębie Rosji poddanych pruskich i austriackich, przybywających za świadectwami krótkoterminowymi. Obostrzenie takie nastąpiło na skutek tego jakoby, że corocznie w lecie przybywa do Królestwa polskiego mnóstwo robotników niemieckich, różnych kondycji, którzy zazwyczaj posiadają karty legitymacyjne na 3 lub 4 tygodnie, a bawią w granicach Cesarstwa po 4 do 6 miesięcy, nie wznawiając paszportów. Obecnie postanowiono, że cudzoziemcy po upływie terminu swych legitymacyj, winni będą wyjechać w ciągu 36 godzin.

× «Journal de St.-Petersbourg» doniósł świeżo, że na instytucje sądowe guberni wileńskiej i grodzieńskiej rozciągnięte zostały przepisy konwencji, zawartej między Rosją a Niemcami w roku 1884. W doniesieniu tem zawiera się rzecz wielkiej doniosłości; konwencya bowiem rzeczona dotyczy stosunków bezpośrednich instytucyj sądowych państw sąsiadujących. Mieszkańcy pogranicza zachodniego ruskiego z jednej strony, a wschodniego niemieckiego z drugiej, częstokroć miewali wzajemne stosunki różnorodne, z których następnie wynikały procesy. Procesy takie z podanymi zagranicznymi, *respective* po za obrębem kraju zamieszkałymi, nader były utrudnione formalnościami dyplomatycznymi i ciągnęły się czasami bardzo długo. Obecnie trudności te zniknąć powinny całkowicie; procedura bowiem zupełnie zostaje uproszczoną, skoro sądy obudwóch państw mogą wprost ze sobą korespondować, nie potrzebując uciekać się do pośrednictwa ambasad, konsulatów, ministerstw spraw zagranicznych i t. p.

× Ogłoszono urzędownie rozkaz J. C. Mości z dnia 21 marca r. b., organizujący inspekcje więzienne w guberniach. Inspekcje te istnieć będą jako część składowa rządów gubernialnych i stanowić ich wydział więzienny; składać się zaś będą z inspektora, jego pomocnika i sekretarza. Inspektor więzień w guberni zostaje pod bezpośredniem kierownictwem gubernatora, z urzędu uczestniczy w posiedzeniach ogólnych rządu gubernialnego, o ile te rozstrzygają kwestye więzienne. W stosunku nadto do pozostałych wydziałów korzystać będzie z praw, służących wice-gubernatorowi, którego urząd jest tegoż stopnia, co urząd inspektora (kl. V). Początkowo, w pierwszej

jeszcze połowie r. b., inspekcje rzeczono wprowadzone być mają w guberniach: wileńskiej, kijowskiej, permskiej, saratowskiej i charkowskiej, z jednoczesnem zniesieniem dotychczasowych władz, tą gałęzią służby zaawiadujących.

× Na zasadzie art. 33 Najwyższej w dniu 9 czerwca r. 1886 zatwierdzonej ustawy o urządzeniu wiejskich czynszowików w wiezystych w guberniach zachodnich i białoruskich na miejsce zmarłego rzeczywistego radcy stanu Nikotina, ministerstwo spraw wewnętrznych powołało do udziału w rozpoznawaniu i rozstrzyganiu spraw czynszowych ze strony miejscowych właścicieli ziemskich, w urzędzie do spraw włościańskich guberni mińskiej, właściciela ziemskiego z powiatu mińskiego, radcę stanu Wilhelma Hindenburga.

× Wniesiony już do rady państwa projekt prawa, opracowany przez ministerstwo sprawiedliwości, dotyczący uprawiania dzieci i adoptacji, rozpoznawanym będzie w tejże radzie podczas jesiennej jej kadencji.

× Wedle własnych informacji «Riżskij Wiestnik» donosi o wydaniu rozporządzenia, wzbraniającego żydom zajmowania stanowisk pisarzy w kancelaryach instytucyj, formujących listy popisowych i wogóle dokumenty, dotyczące powinności wojskowej.

× Z powodu podanych przez niektóre pisma, a równie i w «Kraju» powtórzonej pogłoski, jakoby sprzedaż dóbr powitgensteińskich odłożoną została na lat 6, główny administrator dóbr księżnej Hohenlohe, p. Knorre, nadesłał do «Kuryera Warszawskiego» zaprzeczenie powyższej wiadomości. P. Knorre wyraźnie zaznacza, że księżna nie zamierza uchylać się od stosowania się do wymagań ukazu Najwyższego z dnia 14 marca roku 1887 i już rozpoczęła sprzedaż, dóbr otrzymanych w spadku po bracie; nadmieniamy również, iż gdyby nawet sprzedaż odroczonej została na lat 6, to i w takim razie księżna zmuszoną będzie sprzedać większą część dóbr swych na spłacenie długów.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Walne zgromadzenie akcyonaryuszów drogi nadwiślańskiej odbyło się dnia 5-go czerwca pod przewodnictwem inspektora warsz. Towarzystwa ubezpieczeń inż. Józefa Żukowskiego. Wedle sprawozdania komisji rewizyjnej, dochód *brutto* kolei za rok 1889 wynosił rs. 4,680,141, wydatki 3,593,010, dochód czysty 1,087,130, to jest około 23% dochodu *brutto*. Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie rady zarządzającej, która obraną została ponownie w dotychczasowym składzie, to jest na członków rady wybrani: pp. Leopold Kronenberg, hr. Karol Zamoyski, Hen. Halpert i Ignacy Łuczynski, na zastępców: pp. Erazm Piltz, Jewreinow, Groten i p. Włodz. Jastrzębski. W budżecie na rok 1890, z powodu zamknięcia pewnych operacyj kasy emerytalnej, zgromadzenie przeznaczyło na zwrot składek i wydawanie zapomóg uczestnikom 20 tys. rubli.

= W kongresie więziennym przyjmują udział następujący przyjezdni polacy: z Warszawy prof. Miklaszewski i członek sądu okręgowego Aleks. Moldenhawer, z Galicyi: St. Korzeniowski i Henryk hr. Skarbek, z Mińska: adw. przys. Witkiewicz. Listę miejscowych członków zamieścimy w N-rze następnym.

† Ks. Piotr Kielkiewicz. We czwartek 31 maja, około godziny 10 wieczorem, prałat archikatedralny mohylowski, ks. Piotr Kielkiewicz, asesor, p. o. oficjale tutejszego konsystorza metropolitalnego, podczas przechadzki po ogrodzie, należącym do kolegium duchownego rzymsko-katolickiego, nagle życie zakończył.

= Ks. Wasilczyk. Zmarły w tych dniach ochmistrz Dworu J. C. Mości Wasilczyk, niedawno jeszcze dyrektor tutejszego Ermitażu, należał do wielkich znawców starożytności i sztuki. Urządzeniem przewiezioną niedawno z Carskiego-Sioła zbrojowni osobiście się zajmował, spędzając tam dni całe. Interesował się też wielce numizmatyką polską i posiadał wydatniejsze prace naszych uczonych w tej dziedzinie.

= Kronika muzyczna. Dnia 31 maja odbył się w pałacu Michajłowski uroczysty akt pe-

tersburskiego konserwatorium. Na akcie tym publiczność zapoznała się bliżej z wybitnymi polskimi talentami, potroszę już nie obcemi dzięki ostatniemu koncertowi konserwatorium kompozytora p. Romana Statkowskiego, dawnego współpracownika naszego pisma i panny Zofji Poznańskiej, pianistki. P. Statkowski, uczeń prof. Solowjewa dyrygował kantatą swego utworu p. t. «Uczta Baltazara»; w kompozycji tej, krępowanej nieco niewdzięcznym tekstem, nie pozwalającym na napisanie dnetu, tercetu, lub wogóle ansamblu, młody kompozytor uwydatnił głęboką inteligencyę muzyczną, podniosłość nastroju, dramatyczną siłę. Koloryt jego utworu żywy i nie banalny, instrumentacja często oryginalna i efektowna; zwroty harmoniczne zapowiadają obiecującą inwencyę, wiele smaku, w tonacjach widać śmiałość, nie mającą nic wspólnego z szukaniem taniego efektu. Wrażenie, jakie wywarł utwór p. Státkowskiego, było jaknajlepsze; niezaprzeczalny talent młodego artysty ma w sobie zapowiedź bogactwa myśli, której brakowało drugiemu kompozytorowi, dyrygującemu kantatą swoją na ten sam temat, p. Berowi. Wraz z utworem p. S. największą ozdobą aktu była gra panny Poznańskiej, młodej pianistki, w której cała prasa rosyjska wita świetną przyszłą gwiazdę. Wykonanie koncertu *D-moll* Rubinsteina wywołało burzę oklasków; artystka odegrała go z precyzją, dowodzącą artystycznej dojrzałości i zmuszoną była (rzecz niepraktykowana na akcie uroczystym) odegrać koncert ponownie. Panna Poznańska jest chlubą konserwatorium; dotychczas nie wydało ono wychowawcy, której talent z taką bezwarunkową siłą narzucił się publiczności, jak talent panny Poznańskiej. Po skończeniu aktu Rubinstein oznajmił, że jako najlepszej uczennicy konserwatorium, fabryki Beckera i Schrödera ofiarują każda pannie Poznańskiej fortepian na pamiątkę.

= Ruskie Towarzystwo muzyczne zamierza urządzić w przyszłym sezonie, oprócz zwykłej serii koncertów symfonicznych, jeden nadzwyczajny. Solistami w tymże sezonie mają być pomiędzy innymi p. Paderewski i p. Poznańska. Może też zaproszonym zostanie znany skrzypek, czech, p. Ondryczek.

= Złe czasy, piszą «Nowosti», widocznie nastąpiły dla restauratorów petersburskich. Restauracye jedna po drugiej zamykają swe podwoje, i to wszystko najlepsze, najdawniejsze restauracye. Najstarsza restauracya Palkina po 100-letniej przeszłości egzystencji, przeszła w inne ręce, a zmiany w niej podobno nie na dobre; restauracya tatarska również została zlikwidowana; takiemuż losowi uległa wielka restauracya «Ermitage» (Ponceta), która w tych dniach przestała funkcjonować, a dziś cały inwentarz rozprzedają przez licytację. Jako powód takiego niepowodzenia, właściciele tych zakładów przytaczają, że zamożnej publiczności obecnie coraz mniej w Petersburgu, a przytem wiele długów przepada.

= Na kongrés. Od 4 do 10 sierpnia (n. s.) r. b. odbywać się ma w Berlinie «dziesiąty kongres medyczny międzynarodowy». W liczbie profesorów tutejszej Cesarzkiej akademii wojenno-medycznej udaje się na kongres wspomniany znakomity nasz psychiatra i profesor Jan Mierzejewski.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16 czerwca.

[Sens moralny tegorocznych wyścigów. Jarmark weniiany czeka reszty. Debata w Towarzystwie przemysłowo-handlowem. Obecni i nieobecni].

+ W roku bieżącym skasowano na wyścigach totalizator rublowy; najniższa stawka wynosi obecnie rubli 10. Chciano w ten sposób odstręczyć mniej zamożnych graczy. Tymczasem totalizator wykazał obrót o kilka tysięcy rubli większy. To znaczy, że podwyższenie stawki powiększyło sumę pieniędzy zmarnowanych nieprodukcyjnie i sumę lichwy, pobranej przez Towarzystwo i liczbę graczy. Kto dawniej grał sam, dziś dobierał sobie spółników, wciągając namowami takich biedaków, którym się dotąd o totalizatorze nie śniło. W wigilję wyścigów po biurach odbywała się formalna kolektka stawek. Demoralizacya szerzej zatoczyła swoje koło. Taki jest sens moralny wyścigów tegorocznych.

Byłem na Nowogrodzkiej na placu jarmarcznym. Welna jest, sprzedający są, kupcy także. Tylko handlu niema. Handel czeka. Czega czeka?... I sprzedający i kupcy czekają, kto kogo przetrzyma. Jarmark na dobre zacznie się wtedy, jak kupcy spostrze-

ga, że na placu pozostała już tylko reszta wełny niezastawionej w Banku, a sprzedający, że już tylko reszta kupców. Więc handel czeka... reszty.

Magazyny bankowe na Nowogrodzkiej, to cenna pamiątka po byłym Banku polskim. Magazyny te i świadectwa składowe rzeczowego banku, to pierwowzór owych składow towarowych i warrantów, których doniosłe znaczenie bardzo wymownie objaśnił onegdaj w Towarzystwie popierania p. Dawid Rozenblum. Wykład jego, wypowiedziany z pamięci nader płynnie i barwnie, odznaczał się między innymi jednym przymiotem, który szczególnie zwrócił moją uwagę. Miał on podkład szerszy, opierał się na stanowisku ogólniejszym, wykazywał ciągłość historyczną naszych ekonomicznych usiłowań, podnosił zasługi dawniejszych pracowników na tem polu. Wiał z tego szczerzy duch obywatelski, pełen troski o dobro ogółu, cieszący się postępem społecznym, smucący jego powolnością.

Ta sama troska podyktowała następny wykład redaktora «Gazety Łosowań» p. Adolfa Peretza o zgromadzeniu kupców miasta Warszawy. Wykazawszy zadania, jakie ma do spełnienia ta instytucja, prelegent nawoływał członków warszawskiego kupiectwa do poparcia jej liczniejszym udziałem. Pan Rozenblum uczynił zastrzeżenie, by zgromadzenie zachowało charakter korporacji, dbała o swój honor, a więc ostrożnej w przyjmowaniu nowych członków. Pan Kazimierz Natanson, który przewodniczył dyskusji, streścił ją w tej formie, iż pożądanym jest przystąpienie do korporacji tych kupców, których udział byłby dla niej pożądanym, a którzy dzisiaj ze szkoda dla sprawy ogólnej uchylają się obowiązków publicznych. Na temże posiedzeniu postanowiono powołać na drugiego wiceprezesa sekcji p. Józefa Kirsztrot-Prawnickiego, który zajmie się specjalnie sprawą stowarzyszeń ekonomicznych.

Tak jest, tak jest, kochany czytelniku, który pod wpływem ducha czasu doświadczasz antysemickich odruchów. O sprawach publicznych radzili z ogólnie społecznego stanowiska pp. Rozenblum, Peretz, Natanson, Kirsztrot... Na sali było pusto—panowie...scy, ...ccy i ...wicze, zbierali stawki na niedzielne wyścigi...

L. Gr.

+ Szarwark. Zgodnie z postanowieniem komitetu ministrów, utworzoną została, jak podaje «Warsz. Dniew.», komisja, której zadaniem ma być wypracowanie nowych przepisów w kwestyi obowiązku szarwarku wodnego. Obowiązek ten polega na tem, iż mieszkańcy miejscowości nadbrzeżnych obowiązani są na żądanie władz stawiać do robót, mających zabezpieczyć przeciw rozlewowi rzek i skierowanych ku umocnieniu brzegów. W Królestwie znajduje się 15 rzek, przy których nadbrzeżni mieszkańcy powinni dać wogóle 525,096 pieszych i 341,314 konnych dni roboczych szarwarku. Rząd ze swojej strony od r. 1827 d. r. 1877 na wzmocnienie brzegów Wisły wydał rs. 1,750,000. Ażeby roboty przynosiły na przyszłość pomyślniejszy rezultat niż dotąd, przepisy szarwarkowe mają być zmienione, główna zaś uwaga zwrócona na uregulowanie Wisły i Czarnej Przemszy.

LISTY Z PROWINCY.

Lubelska gub., w maju.

[Ingres biskupa Jaczewskiego. Urodzaje. Ceny zboża. Samobójstwo i defekty w lasach. Jarmark w Łęczynie. Oszuści i wydrwigrosze. Wycieczki uczniów.]

□ Dość ruchu w naszym mieście spowodował ingres nowego biskupa księdza Franciszka Jaczewskiego, jakkolwiek znacznie mniej aniżeli jego poprzednika. Ponieważ ingres wyznaczony był w dzień odpustu, przybyło więc z różnych okolic mnóstwo ludu, niestety większa połowa nie mogła się dostać do katedry, ta albowiem zamknięta była od wczesnego rana. Obywatelstwa wiejskiego widzieliśmy na ingresie bardzo mało, duchowieństwa z prowincyi znajdowało się także niewiele; mogło przybyć po dwóch księży z każdego dekanatu, ale niektóre de-

kanaty nie miały wcale przedstawicieli, jak np. bialski, ponieważ jest w nim obecnie zaledwie dwóch proboszczów.

Uroczystość objęcie dyecezyi przez księdza Jaczewskiego odbyło się wprawdzie ze wspaniałością wewnątrz kościoła, wszakże z powodu zbyt ściśle i zawczasu obmyślanego regulaminu, z chłodną powagą. Jedynie kazanie, wypowiedziane przez kanonika kolegiaty zamojskiej ks. Wadowskiego, nacechowane ciepłem serdecznym, wzbudziło trochę żywszego uczucia. Na chórze kilka numerów odegrała miejscowa orkiestra amatorska, alumni zaś seminarjum dyecezyalnego odśpiewali piękną mszę Hallera, napisaną w stylu gregoryjańskim, nader poważnym, charakter której, nawiasem mówiąc, zepsuła nieumiejętna instrumentacja.

Po zakończeniu uroczystości kościelnych, nowokreowany biskup wydał obiad na blisko 100 osób, na którym oprócz duchowieństwa i przedstawicieli miasta, ziemianstwa i kupiectwa, znajdowali się: miejscowy gubernator, wice-gubernator, jeden z radców rządu gubernialnego, naczelnik kancelaryi gubernatora, prezydent i policmajster. Jego Ekscelencya ksiądz biskup wniósł toast za zdrowie Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana i warszawskiego generał-gubernatora, tudzież władze miejscowe, poczem nastąpił cały szereg toastów zwykłych. Z mów wypowiedzianych na obiedzie, wyróżniały się wygłoszone przez p. Eustachego Świeżawskiego, prezesa dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego i p. Józefa Wołowskiego adwokata i prezesa dyrekcji Tow. kredytowego miejskiego.

Urodzaje tegoroczne, wszędzie przedstawiające się nader obiecująco, wlewają otuchę w ziemian, którym rok ubiegły pozostanie na długo w pamięci. Jeżeli lato nie będzie mokre i zbiory odbędą się w sprzyjających warunkach, z tego na co się zanoszą można liczyć na rezultaty świetne, ale znów trapi nas myśl o cenach. Rok zeszły, pomimo klęsk, nie dał nam nawet możebnych cen na pszenicę; jeżeli i bieżący stanu rzeczy nie poprawi, nie pomogą zaprowadzane obecnie w majątkach ziemskich oszczędności, wielu bowiem znajduje się w bardzo krytycznym położeniu, sprzedawszy część zboża nowego według cen, jakie mają być w jesieni, czyli pobrali zaliczki, ze straceniem odpowiedniego procentu na przyszłe zboże. Może ich spotkać ciężki zawód, a niestety, innych dróg wydobyć się z kłopotliwego położenia nie ma. Przy takich warunkach traci się chęć do pracy i usług publicznych. Każdy myśli tylko o sobie, wielu przeto z ziemian, podczas odbywających się teraz wyborów do sądów gminnych, cofa swoje kandydatury. Wprawdzie dzieje się i wprost przeciwnie, iż ci, którym jest lepiej, usilnie się starają o urzędy, ale są to rzadkie wydarzenia.

Wiosenny jarmark w Łęczynie prawdopodobnie będzie jeszcze gorszy od swoich poprzedników. Zwykle na wiosennych jarmarkach najczęściej obracano wełną, okowitą i nabywano inwentarz żywy; w tym roku produkcja okowity zmalała, z inwentarza dla braku paszy wyzbywał się kto mógł w jesieni, a wełny, z owiec żywionych homeopatycznie, bardzo jest skąpo. Konie, jak się należy spodziewać, będą drogie.

W Lublinie między żydami istniał popłoch, kilkunastu albowiem próżniaków żydów ufornowało szajkę, która napadła swoich współwyznawców żądając pieniędzy, gdyż w przeciwnym razie groziła mocnym pobiciem, ale policja wpadła na trop tej szajki i rozproszyła ją w zarodku.

W całej guberni odbyły się już w rządowych zakładach naukowych męzkich wycieczki uczniów pod komendą nauczycieli gimnastyki i z towarzyszeniem orkiestry wojskowej, co się bardzo podobało młodzieży szkolnej. Potrzebne na wycieczki fundusze były asygnowane z opłaty wpisowej, za które malcy dostawali herbatę i zakąski suche, a nawet torty i cukierki. Chłopcy szybko nauczyli się wszelkich zwrotów wojskowych, szczególnie zaś młodszy.

Stary.

Wilno, 3 czerwca.

[Tichanowskaja, doktor medycyny. Dawidgródek. Pińczucy. Dokszyca i wzajemna asekuracja. Bunia Trejsohn. Gimnastyka. Tępienie ptaków].

□ W Pińsku tameczna inteligencya niedawno temu kłaniała się dziewczce wiejskiej, kurującej borszczem, sadłem i mąką zagniecioną krwią kreta, w Wilnie zaś długi czas durzyła głowy niemądre i mądre awantur-nica Tichanowskaja, baba prosta, zaledwie umiejąca narysować swój podpis. Operowała tu od początku marca i okpiwała tłum łatwowiernych. Brała za wyleczenie kataru żołądkowego rs. 70 *sgóry*, za suchoty, raka, próchnicę po rs. 500 i t. p. Tytułowała się doktorem medycyny, tutejszych lekarzy nazywała konowalami, postarała się o wydrukowanie w «Wil. Wiestniku» wdzięczności od jakiegoś pacjenta, który, cierpiąc na katar żołądka, opuszczonym został od wszystkich lekarzy, a po zażyciu leków Tichanowskiej, we trzy dni ozdrowiał... Taka gruba reklama zamiast zrazić, pociągnęła owszem do awanturnicy nawet światłych ludzi, i «*blumaški*» szerokiemi korytem popłynęły do jej kieszeni. Pomimo to sporo suchotników i innych niedobitków, narzekają, że «opuszcili» zrzeczność ratowania życia.

Pożar Dawidgródka, który jakoby spłonął z kretesem, oddziaływać może i na wileńskie stosunki ekonomiczne, gdyż tak zwani «pińczucy» z pod ratusza są to wyłącznie dawidgródzcy mieszczanie, którzy od wieków rozwoją po całej Litwie, a głównie zbywają w Wilnie nasioną ogórków i wszelkiego warzywa, cebule, czosnek, grzyby suszone, kaszę jaglaną, solone mięso i ryby wędzone, szczególnie piskorze, zwane u nich «*wjunami*». Szynek wędzony, którą w magazynach Sukiennikowicza, Menkego i innych sprzedają po 40 kop. funt, u pińczuków dostać można po 13 kop. i nasze gosposie odczują dotkliwie zniknięcie z rynku wileńskiego produktów «pińczuków», jeżeli doszczętne spłonie Dawidgródka wpłynie na zabicie przemysłu jego mieszkańców. Spaliły się i Dokszyce całe—coś ze 400 domów, spaliły się i więcej miasteczek zabudowanych ciasno, zaludnionych żydami, zaasekurowanych zbyt drogo w zamiarach spekulacyjnych. Wzajemne ubezpieczanie się, środek unicestwiający spekulacje z ogniem, nie popularyzuje się jakoś między małomiasteczkową ludnością. Zwracając się do dzieci żywych, słyhać narzekanie rodziców, że gimnastyczne przyrządy w gaju bernardyńskim i ogrodzie botanicznym pozostają dla zbierającej się tam dziatwy bez korzyści żadnej, gdyż dzieci, nie kierowane w zabawach, rzucają się do *pas de geant*, do huśtawek, do karuzeli, a trapezy, drabiny, dragi i liny próżnują. Należałoby przedsiębiorcom zabaw dzieciennych utrzymywać jakiego specjalistę, któryby zachęcał dziatwę i systematycznie uczył gimnastyki.

Niedawno Towarzystwo opieki nad zwierzętami wyjednało zakaz łapania i sprzedawania ptaków dzikich. Pod ratuszem zbiera się o każdej porze roku kupka łobuzów z klatkami, przepelnionemi biednym ptactwem, skazanem na śmierć w niewoli. Warto ten przemysł dziki skasować nazawsze.

Vester.

Wilno, 1 czerwca.

[Rozszerzenie resursy i ważna kwestya malowi *al fresco*. Ostra-Brama. Wirydarz. Rodak. Fabryka niemieckiej fabryki. Browary. Szopen].

□ Zagranicą chyba trzeba szukać takiego pysznego lokalu, w jakim się mieści tutaj wileński klub wojskowy, w którym odbywają się koncerty wielu krajowych i europejskich znakomitości, z czego wielkie zyski ciągną pp. oficerowie. Odznacza się wszakże rzeczona resursa pewnymi niedogodnościami, to też obecnie rozpoczęła się w niej gruntowna restauracja, na co przeznaczono z początku 50 tys. rs.. Np. dostęp do klubu był bardzo niedogodny, więc urządzają go teraz od strony placu tegoż nazwania.

Dalej nastęrcza się tu znakomita sposobność rozstrzygnięcia doniosłej kwestyi natury artystycznej. Wnętrze klubu, ozdobione jest freskami sławnego Dell-Bene'go, heapolitańczyka, sprowadzonego na Litwę przez Kaz. Sapiechę, wojewodę wileńskiego.

Otóż potrzebnem jest tu porównanie znawców malowideł tych ze znajdującymi się w katedralnej kaplicy wileńskiej św. Kazimierza, dla wyjaśnienia kwestyi, kto to ostatnie malował. Może się okazać, iż twórcą «Pogrzebu królewicza i wskrzeszenia Urazuli» jest nie Danckerts de Ry z Amsterdamu, lecz ów właśnie Dell-Bene? I Korotyński (ojciec), pisząc z powodu 400 rocznicy zgonu św. Kazimierza w roku 1884 w «Tyg. powsz.», (gdzie i kopje z malowań Danckerts'a zamieszczono), tak mówi: «Wątpliwość tę może rozstrzygnąć tylko biegły znawca malarstwa». Dobrze więc byłoby, żeby, jeśli teraz nie można się zająć zbadaniem rzeczowej kwestyi, pp. kierownicy zechcieli przy restauracji pamiętać o freskach znakomitego włoskiego artysty i, zbadawszy, gdzie takowe się ukrywają, zaoszczędzić je dla przyszłości.

Od murów klubowych przejdźmy do Ostrej Bramy, kędy tysiączne tłumy włościan z Litwy i Białorusi z kornami modły na ustach i trochę miedzi, czasem srebra dla skarby kościelnej, w drodze do Kalwaryi podwileńskiej przepływają, nie bacząc na dzionki chłodne i trudy dalekiej, często bardzo dalekiej podróży, pieszo przeważnie odbywanej. Otóż wnosimy tu projekt urzędzenia (w połowie kosztem magistratu, w połowie skarby ostrobramskiej, a może w części i kilku sąsiadnych obywateli) na ulicy Ostrobramskiej bruku jeśli nie drewnianego, to przynajmniej asfaltowego, a to dla pozbycia się hałaśliwego turkotu podczas codziennego nabożeństwa. Potrzeba to konieczna, tak dla większej uroczystości i powagi w nabożeństwie, jak dla względów estetyki i wygody. Tuż za Ostrą-Bramą możnaby urządzić ładny skwer.

Mielibyśmy doprawdy na sumieniu my, kronikarze wileńscy, grzech wielki, gdybyśmy nie donieśli o fakcie bądź co bądź w swej dziedzinie doniosłym. P. Tom. Sokolnicki, ławnik naszego magistratu, a garbarz z fachu i zarządzający tu wielką fabryką Niemca Szopena, nabył ją na własność za rs. 135,000 i, jako dzielny fachowiec, zakład jeszcze zapewne podniesie i udoskonalą. P. Wilh. Szopen na też na zbyciu i browar, kupców jeszcze nie znalazł, bo tylko chrześcijaninowi zakład sprzedać postanowił i to za cenę około 400 tys. rs. Że też nie znajdzie się jakaś spółka dla nabycia rzezonego browaru, którego produkcya roczna musi już teraz przenosić 130 tys. rs.! Nabywcy browaru zrobiliby znakomity bezsprzeczny interes: piwa miasto konsumuje moc wielką, a znawcy tego przygorzkiego nektaru twierdzą, że najśłodziej jest «grać Szopena», nie zaś Lipskiego np. Co zaś do piwa Parczewskiego, (czerwonodworskie, najstarszy browar na Litwie, odznaczony złotym medalem na wystawie wileńskiej) i hr. Zubowa (szawelskie), aczkolwiek zdrowsze od wielu innych, nie znajduje ono dość wielkiego w mieście popytu.

L...staw.

Szawle, w maju.

[Kłopot rolników i rada mędrca. Majówka powszechna gimnazystów. Przegląd improwizowanego legjonu. Złe jest, ale będzie lepiej. Wdzięczność nasza władzy szkolnej. Ustępstwa na rzecz wykupujących ziemię włościan. Zarzuty niby kompetentnych w Kownie. Odpowiedź. Parę wrażeń z wycieczki do Kowna].

□ Fenomenalna wiosna! — wołają ze wsząd i ja powtarzam, gdyż takiej drugiej wiosny nie pamiętam. W początkach maja drzewa i krzewy już okwitły, owoce już się pozawiazywały, a ozimina kłosa składa! By sprostać temu gwałtownemu pochodowi natury naprzód, potrzebaby parowego chyba rolnika i parowych zaprzęgów. Niektórzy złe ztąd snują wróżby na przyszłość, zgodnie z przysłowiem, że co nagle... W Bogu jednak nadzieja: wszak On mocniejszy niż... wróżbici, a właśnie, dzięki wczesnej wiosnie jedynie, żywe inwentarze nasze ocalały od śmierci głodowej. Zresztą, nie lepiejże korzystać całkowicie z dnia dzisiejszego i rozkoszować się przyspieszonym tętnem laskowej na swe dzieci przyrody, aniżeli kłopotać się o jutro, które, wedle słów mędrca, tak często niepodobnym bywa do tego, jak je sobie wyobrażamy.

To też gimnazjum tutejsze uczyniło mądre, pomyślawszy o powszechnej dla siebie majówce (a zaznaczmy, że pierwsza to u nas tego rodzaju zabawa). Przyszła ona do skutku w dniu 9 b. m. O godzinie pierwszej z południa wszyscy uczniowie, w ordynku wojskowym, podzieleni na oddziały podług klas, mając i swoje chorągiewki, przy odgłosie muzyki pułkowej, prowadzeni przez podpułkownika B. (jako nauczyciela gimnastyki), wyruszyli z dziedzińca gimnazjalnego, udając się przez miasto na wieś. Towarzystwo im: dyrektor, inspektor i prawie

wszyscy nauczyciele. Rzewne uczucie jakieś ogarnęło nas, widzów, którzyśmy na ten butny, niby tryumfalny a radosny pochód patrzyli...

Mimowoli właśnie wobec tego militarne-go szyku jaskrawo bije pewien smutny objaw współczesny. Boć ileż, niestety, ten legjon młodociany pozostawia do życzenia pod względem zdrowia i fizycznej budowy! To też, o ile, przed kilku jeszcze dniami, zachwycałiśmy się orkiestrą uczniowską, z prawdziwym artystem wykonującą fantazyę «Wilhelma Tella», o ile podziwialiśmy siłę, iście mężką, deklamacyi niektórych uczniów na ostatnim literacko-muzykalnym wieczorze, o tyle zasmucił nas przegląd 9 maja, przy blasku słonecznym... Tak jest: widzimy złe i bolejemy nad niem, chociaż, tem nie mniej radzi byłibyśmy posprzeczając się tu z autorem wstępnego artykułu jednego z ostatnich numerów «Kraju», który zdaje się w przeciążeniu uczniów pracą widzieć główne, jeśli nie jedyne, źródło fizycznej ich niemocy... Kończąc tedy o gimnazystach i ich majówce, niech mi się godzi przynajmniej na tem tu miejscu wyrazić od siebie, oraz w imieniu wielu rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży, szczerze uznanie i wdzięczność serdeczną organizatorom zabawy, niemałego zaiste pod względem wychowawczym znaczenia. Zabawa ta udała się wybornie i zapewne ostatnią nie będzie, tylko, wedle mego zdania, nie powinna ona ciążyć w przyszłości jedynie na prywatnych sakiewkach wychowawców.

Czy to wpływ cudowny tegorocznej wiosny, tak pełnej blasków i woni, czy może wieści z Zachodu, wieści o upadku apostoła krwi i żelaza, alisci, zaledwie spadły mi z pióra serdeczne wyrazy, pod adresem kierowników szkoły tutejszej, gdy oto, pełen wdzięczności, jakby osobiście obdarowany, śpieszę uściskać szlachetne dłonie współzemiannych moich, którzy, nie bacząc na zawiklane interesy własne, ani korzystając z litery prawa, rzekli się należnych im 15% od sumy szacunkowej wykupionej przez włościan tak zwanych drugiej kategorii ziemi, albo poczynili im ulgi. O zaprawdę, czyn ten nie zginie marnie, chociaż spełniono go pocichu: boć to rodzajne ziarno, uronione na wdzięczną, chociaż zachwaszczoną rolę... Byłbym też o niem i nie wspominał nawet, gdyby nie stało się ono kamieniem obrazu dla pewnego kółka złotych ludzi.

W cichem i jakby drzemiącym Kownie zdarzyło mi się właśnie słyszeć z ust rzekomo kompetentnych takiego np. rodzaju zarzuty: Panowie szlachta znowuż bawią się w panów: oto obdarzają swych włościan... Hm, hm, łatwo im to przychodzi, gdy przy ostatnim nadziale nie uwzględniono ani rzetelnych potrzeb włościanina, ani rzeczywistej ceny szlacheckiej ziemi. Niechbym ja tam był i t. d. My interesowani wiemy, jako zarzuty podobne nie mają podstawy, a przecie spotykamy się z niemi coraz częściej przy każdej zdarzonej sposobności. Czy to zła wola? Nie sądzę; to raczej trochę żółci z dobrą dozą słowiańskiej naszej lekkomyślności.

No, ale nam, co to jeszcze umierać nie śpieszymy, zawczasie myśleć o sukcesorach. Ot lepiej, gdy się o Kowno z racyi śledzienników tamecznych potrafiło, powiedzmy coś o tym grodzie. Wprawdzie do mnie to nie należy, bo ja szawelski zmogus, no ale ponieważ gród Kaunasa jest też i moją stolicą jako zmogusa, będę może w porządku, notując tu moje wrażenia. Zaczniemy od początku. Najlepiej zaś to uczynić przy świetle poetycznym księżycy, który, pomimo swej poetyczności, z większą prawdą podobno oświetla niektóre rzeczy, aniżeli jaskrawe słońce. Wielki mistrz Konrad Zolner, zdobywszy Kowno chępił się swego czasu, że posiada klucz do Litwy aż po Wilno, gdyż uznał fortecę swoją za niezdobytą. Tak to *homo proponit!* Klucz ten niemiecki zepsuł się przy pierwszej próbie za sprawą defekcyi w. ks. Witolda i odebrany, nigdy już do Niemców nie wrócił... Tak to *Deus disponit!*

Piękną jest, choć względnie nową główną ulicą Nowego Planu, lubo jej aleja (przymiatająca tego rodzaju aleje miast niemieckich), jakoś rezrosnąć się nie może, a

przytem nieestetyczny utylitaryzm jakiś i tutaj goni za nami: tym razem w postaci... miejscowych cyklistów. Oto kilku dużych panów na małych, niezgrabnych bicyklach sunie z wolna środkiem ulicy, niby z garnkami na targ. Efekt komiczny; godzien ołówka jakiego Hogarta lub pióra Dickensa, tembardziej że stal bicyklów snadź angielska, bo jakoś nie pęka... Ejże, to najbezpieczniejsze welocypedy — powiedzą nam w księgarni p. Ossowskiego, gdzie też i skład bicyklów. Rozumiem: więc to dla bezpieczeństwa ci panowie tak się mordują!...

Zmogus.

Mińsk, w maju.

[Nowo-mianowany burmistrz. Ukończenie budowy teatru. Straż ogniowa ochotnicza. Towarzystwo opieki nad podrzutkami].

□ Lato obudziło nawpół senne miasto nasze z pewnego odrętwienia i nastęrczyło kilka doniosłych nowin. Najważniejszym faktem naszego życia miejskiego jest niezaprzeczenie zatwierdzenie hr. Karola Czapskiego na urządzie prezydenta miasta. Ogół nasz pokłada w wyborze tym wiele nadziei i zaufania, rozumiejąc, że główną ręką mią sprężystej i rzetelnej administracyi jest osobista niezależność administratora od administrowanych. Poprzednicy jego, jakkolwiek ludzie mniej lub więcej odpowiedni — właśnie z powodu materyjalnej zależności nieodbitcie musieli się rachować z interesami partyi i, mając na względzie następne czterolecie, nieraz dogadzać tym lub owym z uszczerbkiem interesów ogółu.

Ponieważ w mieście, gdzie większa połowa nieruchomości i cały handel pozostaje w rękę żydowskiem, podobne ustępstwa zgubnie mogą oddziaływać na całość miejskich potrzeb, łatwo więc zrozumieć, jak wiele zdziałać może w danym razie człowiek, stojący po za obrębem miejscowych wpływów, a jednocześnie bezinteresownie poświęcający się dla dobra ogółu. Z przymiotów osobistych nowomianowany burmistrz znany jest powszechnie jako człowiek pracy, niezłomnej woli, niezmiernej przedsiębiorczości, nieraz już omawianej w «Kraju», a nadto wykształcony, przeto w stosunkach z ludźmi prosty i dostępny, co wypada szczególnie zanotować. Jako radny, hr. K. Czapski regularnie uczęszczał na wszystkie posiedzenia magistratu i tu miał możność dokładnie się oznajomić z potrzebami i stanem interesów miasta. Odrazu więc na bieżących naradach, pod przewodnictwem nowego prezesa, postanowiono, pomimo oplakanego stanu miejskiej kasy, przystąpić niebawem, chociażby na rachunek lat przyszłych, do wzmocnienia brzegów Swisłoczy, nielitościwie zalewającej najbiedniejsze pobliskie kwartały; przebudować górne piętra własnego miejskiego gmachu, gdzie się obecnie mieści zarząd policyjny, w ten sposób, aby ulokować w nich biura magistratu i salę posiedzeń, mieszczące się dzisiaj w ciasnym, wynajętym i drogo opłaconym lokalu; pobudować nową rzeźnię z obszernym dziedzińcem dla bydła, wybrukować plac rynkowy na górze Trójeckiej; założyć lombard miejski, oczyścić rynek od koszykowych przekupniów, wyznaczyć dla nich miejsce specjalne i handel ten opodatkować.

Przechodząc od porządków miejskich do potrzeb artystycznych, niepodobna przemilczeć o ukończeniu budowy teatru. W ciągu dwóch lat na placu Aleksandryjskim stanął stosunkowo wspaniały gmach teatralny, obliczony na 550 osób. Teatr już wydzierżawiony przez antreprenera p. Kartawowa, który, kontraktując jednocześnie teatry w Wilnie i Rydze, będzie nas pocieszał naprzemian operą, operetką i dramatem.

Dnia 20 maja odbyło się walne zgromadzenie straży ogniowej ochotniczej, istniejącej już od lat czterestu. Straż posiada własny skład murowany, szacowany w bilansie na dziesięć tysięcy rubli i w swym taborze między innymi — dwie znakomite sikawki z armaturą kompletną, cztery żelazne beczki i wysuwana, wahadłowego systemu drabinę, wartujące pięć tysięcy rubli. W roku ubiegłym straż liczyła 271 członków rzeczywistych i miała dochodu rs. 4,600 kop. 36 i wydatków rs. 2,235 kop. 30, tak iż zakoń-

czyła swój bilans z gotówką w kasie rs. 2,265 kop. 6. Na miejsce ustępującego prezesa zarządu rzeczono Towarzystwa p. J. Rychtera obrano hr. Czapskiego. Podczas wszystkich pożarów, jakie kiedykolwiek nawiedziły nasze miasto, zarówno jak na wielkim pożarze 25 maja, który w kilka godzin zniszczył piętnaście dużych domów, straż ognio-wa ochotnicza odznaczyła się wielką energią i umiejętnością.

Miejscowy «Listok», wykazując coraz zwiększającą się liczbę wypadków podrzucania niemowląt, wzywa nasze panie do organizowania «Towarzystwa wykarmiania pod-rzutek», na wzór istniejącego w Odesie. Sprawa małżeństwa Siulhinów o morzeniu głodem dzieci, z powodu nieukończenia śledztwa, zaledwie w jesieni ma być roztrząsana przez tutejszy sąd okręgowy.

Tutejszy.

Mińsk litewski, w maju.

[Kąpiele. Zdrowsze spacery. Starania o polepszenie zdrowotności miasta. Kwestya bruku. Teatr.

□ Nasz nowy prezes rady miejskiej, hrabia Karol Czapski, rozpoczął gospodarke swą nie na żarty. Mamy więc wkrótce ujrzeć kąpiele rzeczne, urządzone kosztem miasta na dochód straży ogniowej, mamy już teraz o wiele niż dawniej przyjemniejsze i zdrowsze spacery na skwerze miejskim, przez to jedynie, że ścieżki jego są regularnie i dobrze polewane wodą.

Mamy teraz na porządku dziennym kwestyę brukarzy. Brukarze od miasta pobierają wyższe wynagrodzenie niż od osób prywatnych. Wszło to tak we zwyczaj, że się wyrobiła stała cena, inna dla miasta, a inna znów dla właścicieli domów. Hr. Czapski, wychodząc z zasady, że miasto, dając roboty więcej i na czas dłuższy, ma prawo wymagać dogodniejszych dla siebie warunków, ofiarowywał cenę taką, jaką dają właściciele domów i, gdy robotnicy od wymagań swych odstąpić nie chcieli, sprowadził, czy też ma sprowadzić na warunkach daleko dogodniejszych ludzi do brukowania ze stron innych. Wywołało to tu pewne oburzenie wogóle, a niezadowolone brukarzy w szczególności. O ile w samej rzeczy postępek ten, słuszny w zasadzie, dobrym lub złym jest w następstwach swoich, trudno w takim, jak obecne, sprawozdaniu z bieżącej chwili, rozstrzygać.

Nadmienić jeszcze należy, że przed kilku dniami odbyło się w nowym teatrze przedstawienie amatorskie. Teatr ukończony wewnątrz, nazewnątrz jeszcze w robocie, ale tak się uwijają koło niego, tak zdobią wkoło klombami, że lada dzień ujrzymy go w całej okazałości.

Kreska.

Borysowski pow., g. mińsk., w czerwcu.

[Kwestya ubezpieczeń rolnych. Zaburzenia w Łohajsku].

□ Znaczne pożary, które w ostatnich czasach, dzięki powszechnej nieostrożności, dość często niestety się zdarzają, stawiają na porządku dziennym kwestyę ubezpieczeń. Dziwi mnie mocno, że pomiędzy naszymi ziemianami tak mało upowszechnioną jest asekuracja zabudowań gospodarczych. Bez wątpienia wpływa na to nieco zbyt wysoka stopa ubezpieczeń, ale z drugiej strony obniżenie takowej możliwym jest jedynie przez upowszechnienie asekuracji. W tej myśli w roku bieżącym mińskie Towarzystwo rolnicze, mając na względzie rozpowszechnienie między obywatelstwem swej guberni asekuracji po dworach, zawarło umowę z Towarzystwem «Pólnocem», na mocy której nasze Towarzystwo rolnicze przyjęło na siebie główną agenturę w kraju północno-zachodnim w ubezpieczeniach rolnych. Otóż na pow. borysowski obrano na agenta z ramienia Towarzystwa rolniczego niżej podpisanego.

Bogorya-Wołówicz.

Mińska gub., 30 maja.

[Pogorzel Dokszyce, Dawidgródka i Ustronia. Skarb].

□ Sezon pożarów rozpoczął się u nas najfatalniej: jednocześnie prawie spaliły się dwa ważne miasteczka na przeciwległych krańcach guberni: Dokszyce w Borysowskim i Dawidgródka w Mozyrskim, nad malowniczymi odnogami Horynia. W pierwszym pastwą płomieni stało się 400 domów, w drugim 700 domów i kościół parafjalny z roku

1623, fundacya Jana Radziwiłła, ordynata kleckiego, pod wezwaniem Bożego Ciała. Dawidgródek słynął na kraj cały z sadownictwa, handlu rybą suszoną, z wyrobu butów juchtowych nieprzemakalnych i innych wytworów przemysłu domowego. Mieszkańcy zwykle rozwozili swój towar po jarmarkach i nawet Wilno widywało dawidgródzian w swych murach podczas dorocznego jarmarku świętojerskiego, a Nieśwież na św. Michał. Kłeska w Dawidgródku jest zupełna, kilka tysięcy przemysłnego ludu straciło całe swe mienie; katolicy (2,000), zostający od dawna w osieroceniu, bez pasterza, pozbawieni teraz świątyni i wszelkiej nadziei jej podźwignienia, istotnie są godni litości. Cała nadzieja polega dziś na zacnym ordynacie nieświeżkim, do którego Dawidgródek należy, iż swym wpływem wysokim i stosunkami przyczyni się do erekcyi niezbędnego w tych stronach kościoła. Co prawda i ordynacya poniosła w peżodze stratę niemłą przez spalenie się wszystkich zabudowań administracyi. W pow. słuckim, nie bez złej woli powiadają, spalił się doszczętnie cały folwark Ustroń p. Konstantego Proszynskiego, wraz z inwentarzem licznym i machinami, przez co właściciel poniósł straty kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Na gliniastej krawędzi «Łuhow» naddnie-przańskich w pow. rzeczyckim, przy trakcie pocztowym pomiędzy Rzeczycą i Łojowem, we dworze obywatela p. Wincza, przy wsi Zaspie, włościanie, kopiąc dół na piec do cegielni, natrafili na prostopadle zakopaną piszczel bydłęcą, pod którą znalazł się skarb, złożony z trzygroszówek srebrnych, przeważnie Stefana Batorego i Zygmunta III. Rozchwytyli je robotnicy i wszystko poszło do żydków, lecz 29 sztuk ciekawych rozmaitego stempla okazów, wykupionych od miejscowego arendarza, przez grzeczność ludzi dobrej woli posiadamy już w naszym zbiorze.

Aleks. Jelski.

Kamieniec podolski, w maju.

[Niszczenie i ochrona lasów. Chów i wystawa koni. Towarzystwo wyścigowe].

□ Podolski komitet gubernialny ochrony lasów, na mocy prawa z dnia 4 kwietnia 1888 r., wydał rozporządzenie względem następujących jedenastu majątków w powiatach: kamienieckim—we wsi Melonce p. Kaczurowskiego, w Hryckowie hr. Potockiego; płoskirowskim—w Bednarówce p. Maryańskiej, w Borszczówce Antoniego Jaroszyńskiego; w pow. jampolskim—we wsi Busze p. Juljana Orzechowskiego, we wsi Ławrówece p. Zwinogrodzkiego; w olgopolskim—w Berszadzie p. Mieczysława Jurjewicza, we wsi Basztańkowie Edwarda i Aleksandra Jelowickich, w miasteczku Raszków i wiosce Katerynówka p. Rodokanakię; w pow. hajsyńskim—w majątku Srebrya p. Mawrokordato, wreszcie w powiecie braclawskim—we wsi Semenkach Jakóba Cybulskiego. W tych wszystkich majątkach albo wstrzymano wyrąb lasu, albo wzbroniono wypasów w młodych zaroślach, albo nakazano zrobić dokładny plan racjonalnego gospodarstwa leśnego. Wobec przedsiębranych tak stanowczo przez komitet podolski kroków dla ochrony nieogrodzonych lasów, jakoś dziwnie brzmią wiadomości z sąsiedniego Wołynia, gdzie, podług naszych własnych informacji i ze słów korespondenta gazety «Kijewskie Słowo», trzebież lasów dopelnia się z pośpiechem przerażającym. Wspaniałe zagajniki okrętowe nikną w oczach. Wkrótce przyjdzie czas smutny, gdy po znanem Polesiu wołyńskim pozostaną jeno wspomnienia. Jest to tembardziej możebnem, iż prawo leśne na nie rozciąga się na gubernię wołyńską, z wyjątkiem jednego, zanadto ogolonego z lasów, powiatu staro-konstantynowskiego. Jeszcze tak niedawno prawie 2/3 Wołynia było pokryte zupełnie lasem dzie-wicznym; teraz wszystko się zmieniło do niepoznania. Niszczyciele rąbią las w pień. Szybkie znikanie drzew na Wołyniu urodzajnym—fakt bardzo groźny i dla tego, że Polesie wołyńskie na północy guberni zakrywa tę ostatnią od chłodnych wiatrów północnych, czyniąc w ten sposób klimat nader przyjaznym do korzystnego prowadzenia go-

spodarstwa wiejskiego. Wyniszczenie Polesia wywrze ostatecznie wpływ zgubny na całe rolnictwo nie tylko Wołynia, lecz części podolskiej, oraz kijowskiej guberni. Rozszerzenie leśnych przepisów z 4 kwietnia 1888 r. i na gubernię wołyńską, kończy słusznie sprawozdawca, jest środkiem koniecznym.

Zarząd stadniny rozplodowej w miasteczku Balinie pod Kamieńcem ogłasza warunki wynajmowania stadników skarbowych od połowy lutego do połowy czerwca w celu poprawienia rasy końskiej. Pragnący mieć u siebie na przyszłość stacyę rozplodową powinni zwrócić się z prośbą do zarządu tej stajni od 1 lipca do 1 października, naklejając dwie marki stemplowe po 80 k. (Adres dla listów: Nihilńska stacya pocztowa w powiecie kamienieckim, a dla telegramów: stacya Dunajowce). Za bezpłatny na czas łączenia lokal w ciągu lat pięciu dla wędrujących stadników skarbowych i służby przy nich udziela się osobom prywatnym, na przedstawienie zarządzającego stajnią, Najwyższy ustanowiony medal srebrny wartości 20 rs. z napisem: «za pomoc w ulepszeniu chowu koni w Rosyi». Za hodowę rumaków zdalnych dla kawalerii wyznaczają się także Najwyższe nagrody i medale złote.

W r. b. ma miejsce wystawa wiejsko-robotniczych koni włościańskich w miasteczkach: Zaslawiu, gub. wołyńska, 9 (21) maja i Jarmolińcach, powiat płoskirowski na Podolu, 29 czerwca st. st., otrzymując przytem nagrody i robotce żrebięta wiejskie. Na wystawie będą także udzielone nagrody pieniężne tylko włościanom i mieszczanom, szlachcie zaś—medale i listy pochwalne.

Pomimo takiej zachęty, podolskie Towarzystwo wyścigowe, utworzone w moc zatwierdzonej przed kilku laty ustawy, zamiast rozwijać się powoli, szybko upada, skutkiem zmniejszania się stopniowo liczby członków, nieuiszczania przez nich składek rocznych, i t. p. powodów. Widocznie bawi nas wszystko jeno z początku, poczem rychło zrazamy się każdą drobnostką lub trudnością i obojętniejemy najzupełniej dla spraw chociażby nie pozbawionych poniekąd ogólniejszego interesu. Kwestyę podniesienia chowu koni, osobliwie robotniczych, obok bydła i nierogacizny, zaliczamy do nader ważnych, przeto brak dotąd wspólnych działań na tem polu za pomocą stowarzyszeń, brak wzajemnego poparcia wśród rolników naszych w ogólności, daje się nieco odczuwać. Nie idzie tu wcale o to, byśmy utrzymywali kosztowne do zbytku, zjadające mienie stadniny, jak to czynią niebacznie wprawdzie jednostki już tylko ziemian podolskich, ale pragnęlibyśmy upowszechnienia ulepszeń ras i szerszych usiłowań co do hodowli zwierząt domowych, mogącej przynieść niechybne zyski właścicielom i pożytek całemu krajowi.

R. P.

Uszycki pow. podolskiej gub., w maju.

[Urodzaje i ceny zboża. Trzebież lasów. Rybołówstwo na Dniestrze. Sprzedaż majątków ziemskich. Opór władzy. Kwestya serwitutowa].

□ Urodzaj, zwłaszcza oziminy, zapowiada się jaknajlepszy, a z tego powodu ceny zbożowe spadły w następnej proporcji: żyto z 63 kop. za pud w kwietniu, do 56 kop. w maju. Pszenica z 83 kop. za pud w kwietniu, do 60 kop. w maju. Nadmierna, bez żadnego systemu prowadzona od lat przeszło piętnastu trzebież lasów prywatnych, wpłynęła na niepraktykowanie wysokie ceny drzewa budulcowego i opałowego i w chwili obecnej płacimy za arszyn (4-werszkowego w kwadracie) słupa i belki od 35—40 kop., za arszynłaty podwójnej 25 kop.

Skutkiem wyniszczenia lasów woda na Dniestrze opada, zwłaszcza część górna tej rzeki, co musi się odbijać na rybołówstwie. Za mojej pamięci, przed laty 20, lowiono sterlety i somy 20-funtowe. Obecnie zaś pierwszy gatunek ryby zupełnie zanikł, somy bardzo rzadko się lowią i tylko gatunek pośledniejszy i bardzo niezdrowy, «Mareną» zwany, opłaca trud rybaka. Takie wyniszczenie tłómaczy się jeszcze rabunkowym systemem połowu ryb przez każdego kto w Boga wierzy, bez najmniejszej kontroli i opłaty chociażby jakiegokolwiek podatku. Dziwi

nie, że pp. inspektorowie podatkowi nie zwrócili uwagi na ten przemysł, który nawet przy zaniku cenniejszych gatunków ryb jeszcze przynosi każdej wiosce naddnie-strzańskiej po rs. 3,000 i 4,000 czystego zysku.

Kijowski bank ziemski na 4, 6, 8, 11, 13, 15 czerwca r. b. za nieuiszczenie rat terminowych wystawił na licytację majątności obywatelskich z 3 południowo-zachodnich guberni 182. Jestto doniosły objaw obecnego przesilenia, jeżeli w wykazie licytowanych posiadłości znajdujemy dobra takich osób, jak książę Koczubej, książę Gedroń, książę Mawrokordato i baronowa Wrangel, hr. Tolstoj i hr. Kankrin i wiele innych, zajmujących niepoślednie stanowisko na naszych kresach.

W zeszłym miesiącu mieliśmy w jednym naddniestrzu powiatu kilka zatargów wsi ze dworem z powodu sporów granicznych, albowiem dotychczas określonych granic, to jest jak wymaga prawo miernicze: kopców i słupów granicznych, powodów szachownicy i służebności w żadnej wiosce powiatu nie posiadamy.

K. Szymański.

Kijów, 1 czerwca.

[Deszcze i grady. Jarmark w Bałcie. Rumaki z Aleppo. Chizniakow].

□ Tak radośnie do niedawna przyjmowane deszcze, zaczynają powoli niecierpliwie i nawet niepokoić rolników. Na liściach kwitnącego już kłosa gdzieś czerwieni się rdza, zbytnia bujność źdźbła, grozi wydajności kłosa; nadto nawałnice zmieniają się coraz to częściej w kłęski gradowe, wyniszczające znaczne obszary. Pomiędzy stacyami dr. żel. Wasylkow i Bojarka nie sposób bez wzruszenia spoglądać na wyniszczone niemal przez gradobicie przed kilku jeszcze dniami łany, pokryte najsliszniejszym plonem. Z głębi okolic Ukrainy, Półdla i Noworosyi również smutne wiadomości dochodzą jedna po drugiej o dokonanych przez grad spustoszeniach; gdyby stan taki atmosferyczny miał się przedłużyć, to zapowiadający się dotąd prawie powszechnie prześliczny urodzaj zboża narazi ziemian na ciężki zawód.

Coraz więcej obniżający skalę swego handlowego znaczenia jarmark majowy w Bałcie, dość jeszcze pokaźnie przedstawił się w roku bieżącym. Targowisko końskie, jak zwykle, pierwsze zajmowało miejsce, sprzedających było sporo, kupujących mniej i to tylko konie robocze i pociągowe wartości średniej. W szeregu wystawionych na sprzedaż biegunów zwracała powszechną uwagę para przesłicznych kasztanów ze stada p. Sokolowskiego, oceniona 2,500 rs.; a i paratarantów tegoż stada również niemalej jest ceny. Perły te jarmarku bałckiego nie mogą jednak iść w porównanie z przywiedzionymi w tych dniach do Kijowa z Aleppo na sprzedaż kilku przesłicznymi arabczykami, wzbudzającymi zachwyt miejscowych sportsmenów.

Na opuszczone w kijowskim zarządzie południowo-zachodnich dr. żel. przez p. Skalkowskiego stanowisko naczelnika wydziału handlowego naznaczony został inżynier komunikacji p. Chizniakow, były zawiadowca szosowego oddziału w kijowskim okręgu komunikacji, znany powszechnie w miejscowych sferach towarzyskich jako prezes kijowskiego rosyjskiego dramatycznego Towarzystwa, a od niedawna naczelnik ruchu na moskiewsko-kurskiej dr. żel. P. Chizniakow od 1 lipca b. r. wstępuje w swe nowe obowiązki, a od nowego roku zostanie ogólnym naczelnikiem eksploatacji dr. żel. południowo-zachodnich.

Mik. Trzaska.

Kalnik, gub. kijowskiej, w maju.

[Meteor].

□ Dnia 20 maja w jaki kwadrans po zachodzie słońca, gdy jeszcze było zupełnie jasno, gdy ani jednej gwiazdki nie było jeszcze widać, a księżyc w pełni zaledwie się odznaczał, na zachodzie przebiegł prześliczny meteor w postaci kuli ognistej ze świetlanym ogonem. Przy ukazaniu się ów meteor świecił blaskiem lampy elektrycznej, potem światło zabarwiło się kolorem zielonawym. Bieg jego był znacznie wolniejszy od biegu zwy-

klonych spadających gwiazd, kierunek zaś ze wschodu-wschodu-połnocy na zachodo-zachodo-południe; na horyzoncie znajdował się w ciągu 1 1/2 sekundy. Widok to był szczególnie uderzający owej kuli ognistej, przebiegającej strop niebieski w jasny niemal dzień.

B. I.

Ryga, 25 maja.

[Przyjazd biskupa Bereśniewicza. Sprawa o dyfamację. Zjazd dyrektorów gimnazyów. Zjazd doktorów inflanckich. Wiadomości bieżące].

□ Przyjazd biskupa w naszych stosunkach jest wypadkiem niemalej wagi. To też tutejsi polacy, gdy się dowiedzieli, iż biskup Bereśniewicz z Petersburga ma przybyć do Rygi, oczekiwali go z niecierpliwością. «Przyjedzie—nie przyjedzie» na wszystkich było ustach. Wreszcie przyjechał. Podczas świąt zielonych tłumy przystępowały do bierzmowania.

Wczoraj w tutejszym sądzie okręgowym rozstrzygnięta została sprawa o oszczerstwo w prasie, wytoczona redaktorom gazet: «Düna Zeitung» i «Riżskij Wiestnik». P. Pipirs został skazany na miesiąc więzienia, p. Witwickij na grzywny w kwocie 100 rs. Obydwaj podsądni mają zamiar apelować do wyższej instancyi. Podczas przebiegu sprawy sala sądowa była przepelniona publicznością. Artykuł inkryminowany przedrukował z «Düna Ztg» «Riżskij Wiestnik» 14 lipca ubiegłego roku. Dzisiejszy numer tej gazety, omawiając tę sprawę, drukuje go ponownie. Artykuł zaś wstępny, opierając się na wyroku, podnosi bezstronność sądu ruskiego.

D. 28 b. m. ma się odbyć w Rydze zjazd dyrektorów gimnazyów nadbaltyckich. Przedmiotem narad będzie kwestya, w jaki sposób należy wprowadzić ogólną gimnazjalną ustawę. W każdym atoli razie zostanie ona zmodyfikowaną w pewnym stopniu i przystosowaną do tutejszych warunków. Mają np. zwiększyć ilość tygodniowych godzin ruskiego języka. W Mitawie zamknięto prywatną szkołę miejską z niemieckim wykładowym językiem. Szkołę tę utrzymywało miasto.

D. 27 sierpnia b. r. odbędzie się w Wendenie zjazd inflanckich doktorów medycyny. Posiedzenia będą trwały trzy dni. Członkowie, mający zamiar odczytać swe prace, winni zawiadomić o tem do 1 lipca przewodniczącego d-ra Trucharta w Fellinie, oraz załączyc krótkie streszczenie swych prac. W wielu miastach tutejszych: Galdynde, Wolmarze, Fellinie i t. d. otwarto podczas wakacyj kursy języka ruskiego dla nauczycieli ludowych i szkół elementarnych.

Przystąpiono do restauracji portu w Rydze, w Windawie zaś do budowy takowego. Komitet ministrów zgodził się na budowę kolei windawsko-tukumskiej. W Rydze, w starożytnej świątyni «Domkirche» p. W. Berzehr rozpoczął koncerty. Kościół ten posiada jedne z największych na świecie organów. Od pewnego czasu w mieście naszym bawi muzeum Bozwa. Pomiędzy innymi zwracają uwagę biusty: Mickiewicza, Kościuszki i Kraszewskiego.

Abc.

Mińsk, w maju.

□ Niedawno w Mińsku odebrał sobie życie przez powieszenie się, sekretarz szkoły duchownej, Gachowicz. Po dwóch dniach nieobecności jego w biurze, znaleziono go leżącego na podłodze z postrokiem na szyi, który widocznie przerwał się, nie mogąc podolać ciężarowi, tak że gdyby rychła pomoc była Gachowiczowi podana, życie jego mogłoby może być ocalonem. Na krótko przed śmiercią Gachowicz pisał do pewnej swej znajomej pani: «Życie moje jest nudnem, bezbarwnem i bezowocnem; marzyłem o świetniejszej przyszłości, o żywym czynie, wszakże rzeczywistość rozproszyła moje marzenia. Należę do liczby ludzi, którym natura dała duszę orlą, ale kurze sily. Powiesz pani, że samobójstwo jest grzechem; ale przecież grzechem jest również żyć bezpożytecznie».

Gródek, gub. witebskiej.

□ W tych dniach otwarto w Gródku wystawę drobnego przemysłu, urządzoną przez komitet miejscowy «Towarzystwa ulepszenia pracy ludowej». Nagrody przyznawane będą odznaczającym się eksponentom w gotowiznie i narzędziach. Zjazd jest, jak na to miasteczko, niepraktykowanie wielkim; nadesłano przedmioty z różnych powiatów w guberni. Zarządy gminne i osoby, interesujące się rozwojem rzeczonoego przemysłu, złożyły odnośne wiadomości. Niektóre z instytucyj więziennych w guberni istniejących uczestniczą w wystawie, ekspozując na niej wyroby odsiadujących kary.

Podole, w maju.

□ «Wiek» w korespondencyi z Kamieńca podolskiego podaje następujące wiadomości z miejscowych sądów: «Izba sądowa w ubiegłym tygodniu rozpatrywała w Kamieńcu spraw dwadzieścia kilka, przy udziale przedstawicieli stanowych; z więcej interesujących powołano do odpowiedzialności za opór władzy 18 osób kmieckiego stanu (15 mężczyzn i 3 kobiety), z pow. lityńskiego, majątku hr. Lewaszowa, rzecz szła o grunty czy łaki; trzech uniewinniono, 15, a w tej liczbie i trzy kobiety, skazano na więzienie od 16 miesięcy do dwóch lat. Inna zno-

wa, rodzaj linczu, dziesięciu właścian pastwiło się nad dwoma jednowioskowcami, podejrzwanymi o kradzież koni; oprócz szturchańców zbiorowych, było i wieszanie za nogi, a wszystko działo się w biały dzień, z upoważnienia starszyny (jestto urząd odpowiadający wójtowi gminy); na sądzie występowali i poszkodowani, więc poturbowanie nie było. znów tak straszne, a nie bacząc, że obadwa już nieraz odsiadywali więzienie za kradzieże poprzednie, sąd snadź nie uwzględnił tego, i skazał oprawców na dłuższe albo krótsze medytacje pod kluczem».

Zasław, gub. wołyńskiej.

□ Gazecie «Wołyń» donoszą z powiatu zasławskiego, że cudzoziemcy, którzy się osiedlili na Wołyniu, oprócz kupowania gruntów, starają się wszelkimi sposobami zająć w dobrach prywatnych wydatniejsze, samodzielne posady. W majątkach: Stawuta, Zasław i Białogródce dyrektorami i majstrami w fabrykach jak np. sławuckich, zarządzającymi ogromnymi lasami, po części leśniczymi, a nawet kierownikami cegielni i t. p. są poddani zagraniczni. Zajmują oni jakoby całkiem samodzielne posady, wywierając wpływ na ludność miejscową, która wobec warunków zarobkowych tamecznych, mimowoli znajduje się do pewnego stopnia w zależności od tych cudzoziemców. Niestety, jak się wyraża korespondent, krajowiec z bólem serca musi znosić wszystko, gdyż zostaje w zależności od zarobków, skoncentrowanych przeważnie w ich rękach.

Odesa, w maju.

□ W Odesie wychodzą dwa wkrótce dwa nowe dzienniki w języku niemieckim. Jeden z nich wydawanym podobno będzie kosztem «Hamburgsko-amerykańskiej kompanji żeglugi parowej», która w tym celu już wniosła jakoby do jednego z banków prywatnych 11 tysięcy rubli. Dziennik ten poświęconym będzie badaniu bytu kolonistów niemieckich w Rosyi, oraz propagandzie kolonizacyi ich w Ameryce i innych częściach świata. W ciągu pierwszego półrocza dziennik rozsyłanym będzie kolonistom bezpłatnie; następnie zaś cena prenumeracyjna wynosić będzie 5 rubli.

Kars (Armenja).

□ Gazeta «Kaukaz» otrzymuje wiadomość z Karsu o zuchwałym napadzie szajki rozbójników na wieś Panaskiert, w powiecie oltyńskim. Szajka składała się z 16 ludzi, którzy, wpadwszy do wsi, wyprawiali tam awantury i dopuścili się otwartego rozbój. Otrzymałszy o tem wiadomość, miejscowy naczelnik rewiru, wraz z milicją, dowódca secinny pułku górsko-mozdokskiego i żołnierzami karskiej brygady straży granicznej, puścili się w pogon za złoczyńcami i dogonili ich pod miasteczkiem Olta. Tam miała miejsce krwawa utarczka pogoni ze złoczyńcami; trzech rozbójników zabito, jednego z nich schwytano, inni zaś uciekli; dalsze poszukiwania ich energicznie są prowadzone. Z pogoni padł jeden podoficer, raniono zaś dwóch kozaków; oprócz tego pod dwoma kozakami padły konie.

ROZMAITOŚCI.

□ O wyścigach krakowskich pisze «Morning Post»: «Grono polskich i innych sportsmanów założyło Towarzystwo, mające na celu urządzenie corocznych międzynarodowych wyścigów na Błoniach—łące, położonej pod samym Krakowem. Prezesem Towarzystwa jest hr. Roman Potocki, wice-prezesami zaś hr. Rudolf Kinsky z Wiednia, hr. Andrzej Potocki z Krakowa oraz hr. Ludwik Krasinski, bardzo zamożny obywatel z Warszawy. Pierwsze wyścigi, rozłożone na trzy dni, odbędą się w czerwcu 1891 roku. Do biegu przypuszczone będą konie z rozmaitych krajów. Błonia, z nierównnym widokiem na krakowski zamek i na kopiec Kościuszki, będą niewątpliwie stanowiły jedno z najwspanialszych miejsc wyścigowych w Europie».

□ Lauenburg, którego księciem został były kanclerz niemiecki, jest miastem na Pomorzu w obwodzie regencyjnym koszalińskim (Cöslin). Jego dawna nazwa słowiańska jest Lębork, lub Lęborg. Założony w r. 1285, był stolicą księstwa, ulegającego kolejno władzy książąt pomorskich, królów polskich i krzyżaków. Od pokoju toruńskiego (1466) należał, jako księstwo lenne, do Rzeczypospolitej. Po wygaśnięciu linii książęcej (w osobie Bogusława XIV, zmarłego w r. 1637), wcielonym został do województwa pomorskiego, wkrótce jednak, bo już w r. 1657 pokojem welawskim odstąpionym został elektorowi brandenburskiemu z obowiązkami hołdownictwa. W roku 1773 przeszedł ostatecznie do Prus.

□ Kandydat socjalistów 2-go okręgu wyborczego w. Berlina przeciwko Virchovowi, Konstanty Janiszewski, otrzymał od policyi berlińskiej wezwanie opuszczenia Berlina w ciągu 24 godzin, w myśl prawa o socjalistach, którego termin upływa we wrześniu. Janiszewski jest z profesyjnie introligatorem, żyje z zarobku dziennego; zaprotestował on przeciwko rozporządzeniu policyi, ale prawdopodobnie usiłowania jego pozostaną bez skutku. «Berl. Tageblatt» stawia tę ekspulsję w związku z aresztowaniami w Paryżu, gdyż z niektórymi z aresztowanych Janiszewski pozostawał w stosunkach osobistych.

KURJER PRAWNY.

Sprawa o testament Traczyńskiego.

Hipolit Traczyński, bezdzietny, nie mogący wedle prawa z d. 10 grudnia 1865 r., z powodu

narodowości swojej, nabywać majątków w guberniach zachodnich, wziął od właściciela Milkowskiego w guberni grodzieńskiej majątek «Dziemtków» w posiadanie i użytkowanie na dłuższy termin, przez akt zastawny czyli zakładny, kontrakt dzierżawy na 12 lat i akt kupna lasu na wyrąb; poczem w r. 1881 sporządził testament na rzecz żony, jako jedynej spadkobierczyni swojej majątności, której dosłownie, wedle wyrazów testamentu, «przekazał majątek Dziemtków, nabyty od Milkowskiego przez zakładną, kontrakt dzierżawny i akt kupna lasu na wyrąb». Wyrazy testamentu świadczą o błędnem pojmowaniu przez testatora praw, przezeń od Milkowskiego co do majątku nabytych. Sądy i instytucje notaryalne aż do prawideł z d. 27 grudnia 1884 r. sporządzały «zakładne» na rzecz osób polskiego pochodzenia, zaś prawidła z d. 27 grudnia, chociaż zakazały podobnych zastawów na przyszłość, lecz nie unieważniły już sporządzonych przed tą datą aktów zakładnych, zaś 12-letnie dzierżawy dopuszczają się dla osób pochodzenia polskiego i do dziś dnia; nakoniec kupno lasu na wyrąb praktykuje się bez ograniczeń, jako umowa o sprzedaż ruchomości. Mimo te względy, sąd okręgowy grodzieński i izba sądowa wileńska odmówiły zatwierdzenia testamentu Traczyńskiego tak w części pierwszej, w której mianował żonę uniwersalnym swoim legataryuszem, jako i w drugiej, przekazującej jej cudzy majątek Dziemtków na mocy aktów, które, wedle przezeń samego uznionego przyznania w testamentie, stanowiły obejście prawa z d. 10 grudnia 1865 r. Pani Traczyńska odwołała się w drodze kasacyjnej do senatu, twierdząc, że powinna być przyznana właścicielką nie majątku, ale trzech unieważnionych przez sądy aktów, stanowiących wedle prawa cywilnego ruchomy majątek. Dnia 23 maja 1890 r. departament cywilny kasacyjny unieważnił na żądanie Traczyńskiej postanowienie izby cywilnej wileńskiej, jako wykraczające przeciwko 402 i 1066^a art. cz. I, t. X «Sw. Zakonów».

Pierwszy z tych artykułów opiewa, że kapitały w gotówce, obligi, weksle, zakładne i wszelkiego rodzaju zobowiązania należą do kategorii majątności ruchomych. Drugi nakazuje sądom unieważniać te tylko rozporządzenia testamentowe, które zapisują coś osobom, niezdolnym do przyjęcia legatu, o ile to jest widocznem z treści samegoż testamentu.

S.

Wyjaśnienie w kwestyi długów obligacyjnych.

Po ogłoszeniu upadłości ruskiego Towarzystwa fabryk górniczych i mechanicznych, p. Bloch zgłosił się do zarządu konkursu z oświadczeniem swej wierzytelności, z tytułu posiadanych obligacyi, na sumę 131,400 niemieckich marek. Zarząd konkursu, a następnie i sąd handlowy, odmówił wniesienia tej wierzytelności do wykazu długów specjalnie uprzywilejowanych, twierdząc, że p. Bloch stracił do tego prawo skutkiem przepuszczenia terminu dla oświadczenia konkursowych wierzytelności przez ustawę handlową oznaczoną i datującą się od chwili ostatniej publikacji o otwarciu upadłości w ogłoszeniach senatu.

Ta to decyzja sądu handlowego została uchyloną wyrokiem senatu, w tych dopiero dniach urzędownie objawionym. Senat, w myśl rekursu adwokata przysięgłego p. Mikołaja Malhomme, przyznał, że terminy oznaczone dla oświadczenia wierzytelności konkursowych, nie stosują się do obligataryuszów; ustawa handlowa ma wyłącznie na celu przy pomocy takowych terminów zmusić kredytörów do przedszego ujawnienia wierzytelności, by przyspieszyć i umożliwić wyklarowanie stanu upadłości, sporządzenie bilansu i od tego zależne dalsze czynności konkursowe; ponieważ zaś wierzytelności obligacyjne, jako powstałe z mocy Najwyższej zatwierdzonej ustawy Towarzystwa, nie mogą być niewiadomymi i nieodzwonnie musiały być i były przyjęte w rachubę w całej swej rozciągłości przez sąd przy otwarciu upadłości Towarzystwa, więc tem samem, jako już ujawnione, nie mogą podlegać powtórnemu jeszcze ujawnieniu przez pojedynczych posiadaczy obligacyi. Zadanie więc takie pozbawionemby było wszelkiego celu i praktycznego znaczenia, a tem samem nie ma żadnej racjonalnej ni prawnej podstawy do zastosowania w danym wypadku niekorzystnych następstw, ustanowionych za nienjawienie wierzytelności we właściwym czasie.

Z tych zasad wychodząc, senat polecił sądowi handlowemu wniesić wierzytelność p. Blocha do wykazu długów specjalnie uprzywilejowanych.

Kwestya to po raz pierwszy napotkana w tu-tejszej sądowej praktyce i pojawienie się swoje

zawdzięcza niekonsekwencji i niejasności redakcyi ustaw stowarzyszeń akcyjnych, przy zupełnem ignorowaniu konieczności związania ich z ogólnym systemem kodeksu cywilnego. Ztąd powstaje mnóstwo zawiślań, dających się usunąć jedynie przez właściwą interpretację w porządku praktyki sądowej. Pod tym względem dany wyrok senatu ma wielce doniosłe znaczenie, warunkując możebność samego istnienia kredytu obligacyjnego. Takowy kredyt, jako narzędzie przyciągnięcia kapitałów i szczególnie drobnych oszczędności dla rozwoju przedsiębiorstw, z rachubą na wszechświatowe rynki, musi być jasno i wyraźnie ubezpieczony, bez formalnych utrudnień i komplikacyi, istotną potrzebą nie wywołanych, a przez daremną uciążliwość i niewykonalność odstrasżających.

W temże położeniu jak p. Bloch, znajduje się wielu obligataryuszów, zwłaszcza zagranicznych; obecnie ukazem senatu otwarto im drogę dochodzenia praw swoich i, podobno, przez tegoż adwokata przysięgłego p. Malhomme, oświadczoną już została przed zarządem konkursu nowa podobnaż wierzytelność obligacyjna z mocy plenipotencyi księcia Ferdynanda Radziwiła z Berlina.

Z. R.

Jak powinni żydzi przysięgać.

«Woschod» w korespondencji z Nowej Uszycy donosi w kwestyi rytuału przysięgi żydowskiej co następuje: «Pod względem odbierania przysięgi od świadków żydów, prawo (dodat. do art. 1061, t. XI, cz. I ust. o wyzn. obcych) ustanawia jeden wspólny dla wszystkich instytucyj sądowych porządek, polegający pomiędzy innemi na tem, że rabin lub przydujący odbiera przysięgę od świadka żyda podług przepisów jego religji, przyczem ten winien mieć głowę nakrytą. Porządku tego trzymał się stale i zjazd sędziów pokoju w Nowej Uszycy. Wszakże z zamianowaniem nowego prezesa, w osobie p. Smaragdowa, porządek ten zmieniony został w tym duchu, że od świadków żydów zaczęto odbierać przysięgę, żądając od nich, iżby głowy obnażali, pomimo że według przepisów religji żydowskiej i w oczach masy wymawianie słowa «Adonai» z głową obnażoną uważaniem jest za grzech ciężki. «Pożądaniemby było, dodaje korespondent, zasiągnąć w tej kwestyi zdania prawników; pożądaniemby było wiedzieć, czy wydanem zostało jakie nowe prawo co do porządku odbierania przysięgi od świadków żydów i czy przysięga wykonana przez żydów, wbrew ich przekonaniom religijnym, z głową obnażoną—uważana jest za prawną?»

* Czasopismo, poświęcone prawu cywilnemu i kryminalnemu («Zurnal graždanskaho i ugotownaho prava») zamieściło oddzielny artykuł sprawozdawczy o sprawie redaktora gazety «Nowosti» p. Notowicza. Artykuł, trzymany wogóle w tonie poważnym i wyszły widocznie z pod pióra kompetentnego, kończy się jak niżej: «Konkludując, nie możemy nie wyrazić ubolewania, że sprawy o potwarz—zwłaszcza w prasie—nie są rozpatrywane przez sąd przysięgłych. Ktoś oskarżonym jest o spotwarzenie w prasie, mówiąc inaczej—o świadome rozpowszechnianie w społeczeństwie wiadomości kłamliwych, przynoszących ujmę honorowi pewnej osoby. Komuż, zdawałoby się, z natury rzeczy przystoi bardziej rozstrzygać kwestyę: czy ucierpiał honor jednego z jego członków, a jeśli ucierpiał, kto temu winien?—jak nie samym przedstawicielem tegoż społeczeństwa. W sprawach tego rodzaju nadzwyczaj jest ważnem, iżby kwestya rozstrzygnięta została nie na zasadach ściśle formalnych, oraz iżby uwzględnione były zapatrywania się samego społeczeństwa na szczegółowy fakt. W Anglii tak są o tem przekonani, że nikt nawet nie myśli dotykać kompetencyi przysięgłych w tej sferze».

* Cyfry urzędowe ministerstwa sprawiedliwości wykazują, iż liczba wszystkich urzędników sądowych w całem Cesarstwie wynosi 8,769. W tej liczbie mieści się cała hierarchja sądowa, od senatorów do sędziów gminnych. Obrońców sądowych różnej kategorii jest ogółem 5,034, z pomiędzy nich zaś obrońców przysięgłych—1,617, pomocników tychże—700; pozostali są obrońcami prywatnymi.

Nominacje i dymisy.

* M i a n o w a n i e: b. sędzia pok. okr. osterskiego Kwiatkowski — rew. sędzia pok. okr. radomskiego; b. sędzia śled. do spraw ważn. przy sądzie okr. w Niznim-Nowgorodzie Rykowski—wice-prokuratorem przy sądzie okr. we Włodzimierz; sędzia śled. pow. staszowskiego gub. radomskiej Wino-gradski — sędzia śled. do spraw ważn. przy sądzie okr. w Radomiu; zostający przy min. sprawiedliwości Stepanow — sędzia śled. 2 rew. pow. lepelskiego gub. witebskiej; sekretarz sądu okr. w Śwałkach Wojciechowski — sędzia śled. 1 rew. pow. wolskiego gub. saratowskiej; asesor sądu okr. w Tomsku Kłodnicki — sędzia śled. w gub. tomskiej; kandydat do posad sąd. przy sądzie okr. w Łucku Oriabiński — sędzia śled. 3 rew. pow. rowieńskiego gub. wołyńskiej; wice-prokurator przy sądzie okr. w Grodnie Miedienikow — wice-prokuratorem przy sądzie okr. w Nowogrodzie; sędzia śled. 2 rew. pow. śluckiego gub. mińskiej Motczanow—sędzia śled. pow. ranienskiego gub. riazkańskiej; sędzia śled. pow. ilzeckiego gub. radomskiej Łowiagin—sędzia śled. pow.

staszowskiego tejże gub.; sędzia śled. 3 rew. pow. nowogrodzkiego gub. mińskiej Szatalow — sędzia śled. 1 rew. pow. mińskiego; sędzia śled. 2 rew. pow. rzeczyckiego gub. mińskiej Budziłowicz — sędzia śled. 3 rew. pow. nowogrodzkiego tejże gub.; wice-prokurator przy sądzie okręgowym w Stawropolu Foltz — członkiem sądu okr. w Grodnie; wice-prokurator przy sądzie okr. w Tule Kozicyn—prezesem zjazdu i rew. sędzią pok. okr. letyczewskiego; sędzia śled. 1 rew. pow. rosieńskiego gub. kowieńskiej Szurygin—wice-prokuratorem przy sądzie okr. w Grodnie; notaryusz w m. Humanu Berczenko — wice-prokuratorem przy sądzie okr. w Łucku; asesor sądu okr. w Jenisejsku Romanowski — sędzią okr. w Aczyńsku; wice-prokurator przy sądzie okręgowym w Wiatce Zarski — wice-prokuratorem przy s. okr. w Kazaniu; zostający w rezerwie wydziału wojennosądowego kapitan Iljin — wice-prokuratorem przy sądzie okręgowym w Jarostawiu. W y d e l e g o w a n y: dodat. sędzia pok. okr. braclawskiego Adrijanow—do uczestniczenia w urzędzie do spraw czynszowych pow. braclawskiego. U w o l n i e n i o d s ł u ż b y: wice-prokurator przy izbie sad. w Wilnie Rklicki i rew. sędzia pok. okr. braclawskiego Czechowski—pierwszy na własne żądanie od służby dla słabości zdrowia, drugi zaś również na własne żądanie — od uczestniczenia w urzędzie do spraw czynszowych pow. braclawskiego.

KURYER KOŚCIELNY.

** Moskwa. [List «Kraju»]. Najwybitniejszym i najświeższym faktem w kronice życia polaków, a również katolików innych narodowości, zamieszkałych w Moskwie, był przyjazd do tej starożytnej stolicy JE. biskupa-sufragana diecezji telszewskiej, ks. Antoniego Baranowskiego. Radosna wieść o przybyciu tego dostojnika kościoła nadeszła w pierwszych dniach maja. Administrator archidiecezji mohylowskiej, czcigodny prałat Dowgiałło zawiadomił, iż niebawem udaje się do Moskwy dla udzielenia sakramentu bierzmowania biskup-sufragan żmudzki, na co powszechnie poważany książe Dołgorukow, generał-gubernator Moskwy, ze zwykłą swoją uprzejmością łaskawie się zgodził. Dziekan i proboszcz kościoła św. Piotra i Pawła, ks. kan. Antoni Wróblewski, oznajmiwszy o tem w kościele, uczynił należyte przygotowania dla przyjęcia dostojnego pasterza. Nie mamy potrzeby mówić, iż cała kolonja katolicka w Moskwie przyjęła z wielką wdzięcznością ten objaw dbałości o jej duchowe potrzeby. Z powodu długoletniej niebytności biskupa w Moskwie, dużo dzieci i młodzieży nie miało możności przyjąć sakramentu bierzmowania. To też na kilka dni przed przybyciem biskupa, mnóstwo osób płci obojej cisnęło się do konfesyonałów. W tymże czasie, mianowicie w dzień Wniebowstąpienia, miała się odbyć uroczyste pierwsza komunja dzieci. Nazajutrz, po przyjeździe do Moskwy księdza biskupa o godzinie 5 z południa bierzmował on blisko 150 osób z młodzieży francuzkiej w kościele św. Ludwika. Przyjęcie Jego Ekscelencyi było uroczyste. Proboszcz kościoła św. Ludwika, ks. Vivien, powitał go serdecznem przemówieniem, na które biskup uprzejmie odpowiedział, błogosławiąc całą parafję i jej pasterza. W święto Wniebowstąpienia Pańskiego ksiądz biskup Baranowski również uroczyste został wprowadzony do kościoła św. Piotra i Pawła. Ksiądz kanonik Wróblewski w rzewnej przemowie, która do łez wzruszyła zebranych wiernych, wyraził uczucie radości swych parafjan, iż doczekali się nareszcie szczęścia oglądać w Moskwie biskupa katolickiego. JE. serdecznie podziękował proboszczowi i zakończył swoją odpowiedź udzieleniem błogosławieństwa pasterskiego, które było przyjęte na kolénach przez tłumy, napelniające kościół. Zatem biskup pontyfikalnie celebrował sumę i wygłosił naukę o sakramencie bierzmowania w pełnej namaszczenia mowie. W tym dniu przystąpiło do sakramentu bierzmowania przeszło 400 osób. Dzień ten pozostawił wśród katolików w Moskwie niezatarte wspomnienie. Wspaniałe obrzędy, obszerna świątynia okazała przyozdobiona, rześiste światło, kwiaty i egzotyczne rośliny, wyborny śpiew chóralny, poważne dźwięki organu, składały się na harmonijną całość, która uspasobiła obecnych do gorącej modlitwy i przepelniała ich serca wdzięcznością ku dostojnemu pasterzowi, sprawcy tej rzadkiej tu u nas duchowej uczy. X.

** Jako kandydatów na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską wymieniają: ks. Radziwiła, ks. Rednera i biskupa chełmińskiego ks. Poniatkińskiego.

KURYER SZKOLNY.

** Zjazd polskiej i słowiańskiej młodzieży akademickiej postanowił urządzić w Krakowie komitet reprezentacyjny, wybrany na ogólnym wiecu akademickim, odbytym w Krakowie w dniu 2 b. m. Zjazd odbyć się ma z okazji pogrzebu Adama Mic-

kiewicz, na drugi i na trzeci dzień po pogrzebie. Powitanie i przemówienia uczestników odbywało się w Collegium novum. Komitet zjazdu rozesłał zaproszenia do wszystkich stowarzyszeń młodzieży polskiej w kraju i zagranicą, oraz do słowiańskich stowarzyszeń akademików rusinów, Czechów, Bułgarów, Serbów i Chorwatów.

Kilka osób, zamieszkałych w Petersburgu, powzięło myśl założenia tu wyższej szkoły handlowej żeńskiej. Odnosny projekt opracowywanym jest obecnie przez kilku założycieli pod przewodnictwem p. Michajłowskiego, prezesa komitetu nauk początkowych (gramotności) przy cesarskim Towarzystwie wolno-ekonomicznym; jesienią zaś złożonym być ma rządowi do rozpoznania.

W Nowoaleksandrowsku w guberni kowieńskiej otwarta zostanie wkrótce szkoła rolnicza. Rada miejska wydzieliła dla tej szkoły bezpłatnie znaczną przestrzeń gruntu z polami, łąkami i lasem. Do szkoły rzeczony będą przyjmowane osoby wszelkich wyznań, a przedewszystkiem dzieci włościan, kolonistów i mieszczan, trudniących się rolnictwem.

Szkoła techniczna wydziału pocztowo-telegraficznego wydała w roku bieżącym drugą już generację swych wychowanków. Wszystkich słuchaczy na 3 kursach szkoły było 68; z nich 15 ukończyło ją obecnie. Wszyscy oni niezwłocznie otrzymali podyady rządowe.

Z procentów od kapitału rs. 4,000 utworzono w gimnazjum żeńskim w Kamieńcu podolskim stypendyum imienia Cesarzowej Katarzyny II, dla córek szlachty guberni podolskiej.

Mińsk. [List „Kraju“]. Na przyszły rok szkolny męskie gimnazjum jeszcze bardziej zmniejszyło procent dla nowostępujących wyznania moźeszowego. T.

DONIESIENIA.

Dr. Kazimierz Kruszyński

b. sekundaryusz szpitali Wiedeńskich, ordynuje porządkowo od d. 1 Czerwca w **SZCZAWNICY.** (87-8)

KRONIKA EKONOMICZNA.

— Kurs rosyjskich rubli kredytowych — jak pisze berlińska gazeta „Börsen Courrier“ — zostaje obecnie pod nacierałką presją tej okoliczności, że czas wywozu zbóż poprzednich zapasów zagranicę już minął i jeszcze upłynąć musi kilka tygodni, zanim się rozpocznie wywóz zbóż tegorocznego plonu. Wskutek tego popyt na rosyjskie ruble kredytowe, jaki miał miejsce dotychczas, ustał, a tymczasem spekulacya na giełdzie berlińskiej, jak się zdaje, poniosła straty na kupnie rubli kredytowych. Dlatego też, jeśli po długotrwałym podnoszeniu się kursu waluty rosyjskiej nastąpi czasowa jej zniżka, to do faktu takiego, zdaniem wspomnianej gazety, nie można przywiązywać bynajmniej poważnego znaczenia.

— Na ostatniem posiedzeniu 1-go oddziału rosyjskiego Towarzystwa technicznego, p. Dembowski odczytał komunikat „O pewnych surogatach winogron dla produkowania win naturalnych“. Autor dowodził, że wino winogronowe może być z powodzeniem zastąpione przez wino z innych jagód i z jęczmienia. Soki z tych ostatnich produktów powinny naturalnie przebiec w tym celu fermentacyę alkoholową. Do wyrobu win białych zaleca autor szczególnie agrest, do wyrobu znów czerwonych — porzeczki i czarną jagodę, czyli czernicę. Winom takim autor obiecuje wielki zysk, wobec wciąż wzmagającego się używania wina i wobec szkód, jakie wyrządza w winnicach filoksera.

— Bilans handlu zewnętrznego za pierwszy kwartał r. b. wykazuje w porównaniu z 1889 rokiem zmniejszenie obrotów; wywóz ze 136 mil. spadł na 127,6, czyli o 6,4%, przywóz zaś z 85,9 mil. na 75,3, t. j. o 12,4%. Przewaga wywozu nad przywozem wynosi przeszło 52 mil, czyli około 69,5%. Zmniejszenie wywozu w całości niemal przypisać należy zastojowi w handlu zbożowym, o czem przekonywa następujące zestawienie:

Wywieziono za pierwszy kwartał

	1888.	1889.	1890.
Pszonicy tys. pud.	30,417	33,179	28,571
Zyta „ „ „ „	7,788	14,861	14,442
Jęczmienia „ „ „	13,776	9,746	9,480
Owsa „ „ „ „	13,448	11,443	9,188

Odwrotnie, wywóz materjału budowlanego wzrósł z 6 mil. na 9 mil. pudów, nafty z 8 mil. na 10 mil. pudów.

— Zarząd marynarki postanowił ostatecznie zastąpić używany dotychczasowo we flocie czarnomorskiej węgiel kamienny angielski węglem dońcekim.

— Tydzień piotrkowski donosi, że sprzedaż kopalni węgla, należących do barona v. Kramsta, hrabiego Renarda, Kuźnickiego i S-ki, jest pewną i nie ulega najmniejszej wątpliwości. Współka akcyjna, nabywająca te kopalnie, składa się z poddanych rosyjskich, francuzkich i belgijskich.

— „Mosk. Wied.“ donoszą, że zamierzonym jest zbudowanie dróg podjazdowych do wszystkich stacyj i punktów krzyżowych, do których przybywa, lub z których ekspedycywanym jest pakunków więcej, jak 500 tysięcy pudów rocznie.

— Wynalazca „Exsicatora“, p. inżynier Ritter, w zeszłym miesiącu dokonał znacznych robót w gmachach dworskich, na żądanie administracyi. P. Ritter podobno cieszy się już znaczną klientelą w Petersburgu.

POSREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

Osoba, posiadająca patent z ukończonego kursu nauk gimnazjalnych, znająca przytem dobrze język niemiecki i francuzki, oraz muzykę, poszukuje miejsca nauczycielki (12).

Zaofiarowanie posad.

Poszukiwana jest na wieś do dwóch dziewczynek, na czas wakacyj letnich, uczennica konserwatorium muzycznego petersburskiego, któraby mogła udzielać tymże dziewczynkom lekcyj muzyki (4).

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 5 czerwca. Pożyczki premjowe: I — 239 II — 216, III — —. Pożyczki wschodnie: I — 100¹/₂, II — 100¹/₂, III — 100¹/₂. Akcje banków: dyskontowego — 620, międzynarodow. — 480, ruskiego — 258, wileńskiego ziem. — 315, kijowskiego ziemskiego — 560. Listy zastawne: wileńskie 6^o/_o — 101¹/₂, 5^o/_o — 93, kijowskie 6^o/_o — 102¹/₂, 5^o/_o — 94¹/₂, charkowskie 6^o/_o — 102¹/₂, 5^o/_o — 94¹/₂, połtawskie 6^o/_o — 101¹/₂, 5^o/_o — 93¹/₂, moskiewskie 6^o/_o — 102, 5^o/_o — 93¹/₂.

Giełda warszawska dnia 17 czerwca. Listy likwidacyjne — —. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A — 95,55, m. Warszawy serya I — 99,00, II — 97,00, III — 94,65. Akcje banku handlowego — 314.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Widoki nadchodzących zbiorów już się stanowią wyjaśnili. Jeżeli nie zajdą jakie niepomysłne konjunktury atmosferyczne, plon niewątpliwie będzie, powszechnie niemal, wyjątkowo obfity. Nadzieje te odbiły się wyraźnie na usposobieniu wszystkich miarodajnych rynków zbożowych, i pomimo usiłowań spekulacyi, rozpowszechniającej pogłoski o miernym zaledwie stanie zbóż, usposobienie zniżkowe stanowiąc ogólnie zapanowało. Towar gotowy, z natychmiastowym odbiorem, płacą dziś o wiele wyżej niżeli towar, zakupowany z oczekiwanych nowych sprzętów. Różnica ta nawet miejscami jest nader znaczną. Stosunkowo mocniejszem nieco było usposobienie rynków angielskich, mianowicie londyńskiego, co przypisać wypada niewielkim w tygodniu sprawozdawczym dowozom ziarna, tak z kontynentu Europy, jak i z Oceanu. Natomiast inne rynki europejskie, więcej nowemi dowozami zasilane, mocno się zachwiały. Tak np. w Berlinie żyto notowano o 2¹/₂ kop. na pudzie niżej niż poprzednio, podobnież pszenicę i owies, a w Amsterdamie jeszcze niżej.

W Ameryce, gdzie stan pól mniej jest pewnym, usposobienie rynków było trochę mocniejszym. Na rynkach poszczegółowych płacono: w New-Yorku: pszenica 100¹/₂ — 102¹/₂; w Londynie pszenica saskońska 112, girka 111, ozima 108 — 114¹/₂, towar gdański 111 — 114, towar królewiecki 107 — 110, owies 85 — 112¹/₂, jęczmień 76; w Marsylii: pszenica girka 104¹/₂ — 113, sandomirka 110, ozima 110, owies 87¹/₂, jęczmień 66¹/₂; w Berlinie: pszenica 90 (ziarno plonu przyszłego), 105¹/₂ (ziarno plonu zeszłorocznego), żyto 68 — 71, owies 85¹/₂ — 95, jęczmień 76 — 87¹/₂; w Królewcu: pszenica pstra 91 — 94¹/₂, czerwona 93 — 100, jara 89 — 91, zółta 65, żyto 69, owies 74; w Gdańsku: pszenica 92¹/₂ — 96, żyto 67 — 70¹/₂, jęczmień 70¹/₂; miejscowa firma „Wilczewski i S-ka“ donosi, że dowozy pszenicy były znów mniejsze niż poprzednio, pomimo to jedynie wysokie gatunki tego ziarna łatwo sprzedać było można, a i tych ceny były chwiejne.

Rynki krajowe, mianowicie wewnętrzne, w zupełnej były stagnacyi, a ceny zbóż, wobec ogólnie pomysłnych wiadomości co do stanu zasiewów, wszędzie wciąż spadały. Rynek jedynie warszawski stosunkowo więcej był ożywionym, gdyż dowozy nań nie zaspakajały potrzeb młynów tak parowych jak i innych. Wobec tego ceny płacono wyższe, niż w tygodniu poprzednim, a zwykła ta wyniosła na życie kop. 50 na korcu; nieco mniej pszenicy. Płacono: w Warszawie: pszenica wyborowy 97 — 102, żyto wyborowe 79 — 81, owies wyborowy 89 — 92. Na prowincyi w Królestwie: w Kole (gub. kaliska): pszenica 90 — 97, żyto 80 — 83, owies 94 — 100, jęczmień 92 — 96; w Pińczowie (gub. kielecka): pszenica 85, żyto 82, owies 90, jęczmień 84; w Zamościu (gub. lubelska): pszenica 81, żyto 61, owies 86, jęczmień 66; w Sierpcu (gub. płocka): pszenica 90, żyto 72, owies 95, jęczmień 80; w Opocznie (gub. radomska): pszenica 95 — 100, żyto 80, owies 95, jęczmień 90; w Sejnach (gub. suwalska): pszenica 98 — 99, żyto 66 — 67, owies 70 — 72, jęczmień 66 — 67. W Rydze: żyto 68, owies 66 — 82, jęczmień 64 — 72, siemię lniane (87¹/₂%) 116 — 122, stepowe 129 — 131. W Liubawie: żyto 69, owies 71 — 82, jęczmień 61 — 65, siemię lniane 116 — 118, stepowe 125 — 126. W prowincjach północno-zachodnich: w Dryssie (gub. witebska): pszenica 95, żyto 65, owies 65, jęczmień 60; w Borysowie (gub. mińska): pszenica 70, żyto 60, owies 60, jęczmień 55. W Odesie: pszenica girka 88 — 95, ozima 90 — 95, jęczmień 58, żyto 57 — 61. W prowincjach południowo-zachodnich: w Berdyczowie (gubernia kijowska): pszenica 60 — 80, żyto 56 — 60, owies 60 — 65, jęczmień 50 — 60; w Tulczynie (gubernia podolska): pszenica 65 — 70, żyto 46, owies 70 — 72, jęczmień 65.

DRZEWO. Tak w Gdańsku, jak i w Toruniu prawie wcale obecnie niema popytu na budulec, tak dalece, że kilka partyj jego, spławianych do Torunia, właściciele ich zatrzymali w Warszawie i usiłują tam na miejscu sprzedać. Wszakże i w Warszawie konjunktury w tej mierze dziś niepomysłne, niema bowiem konkurentów, zwłaszcza na towar nie całkowicie obrobiony. Oczekiwaniem jest wkrótce ożwienie się ruchu co do podkładów (szwielów) kolejowych; niedługo bowiem rozpisanie być mają licytacye na ich dostawę dla różnych kolei zagranicznych na rok 1891. Co do cen, powiemy tylko, że były one ogólnie niższe o 30%, niżeli o tej porze w roku zeszłym.

NEKROLOGJA.

S. + P.
IGNACY MARKOWSKI
Student Uniwersytetu
po ciężkiej i długiej chorobie zmarł 5 Czerwca. Pogrzeb w Carskiem Siole 7 Czerwca o g. 9 rano. Stroskani rodzice, siostra i brat s. p. Ignacego, zawiadamiają o tem krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

D-ra **JANA GWIAZDOMORSKIEGO**

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod № 32.

Dom narożny, w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojey płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyi i t. p., z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszernie, z komfortem urządzone. Korytarze i schody zimną opalane. Czytelnia. Osobna sala operacyjna, w lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu. Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami operacyi: od 4 zlr. do 7 zlr. na dobę. Prospekty na żądanie przesyła się. Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. (352-22)

Składy materyałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W **TARCHOMINIE**

pod **Warszawą**

LUDWIKA SPIESSA I SYNA

W **WARSZAWIE.**

ILUSTRACJA POLSKA

BIESIADA LITERACKA.

Literatura, Sztuka, Wychowanie, Gospodarstwo, Sprawy bieżące, Polityka.

Do redakcyi pisma, które ma na celu przedewszystkiem dobro rodziny, należą pierwszorzędne siły literackie i artystyczne. Dodatek tygodniowy „WIECZORY POWIEŚCIOWE” zawiera powieści przeważnie historyczne, które bawią i uczą.

PREMIUM BEZPŁATNE dla całorocznych prenumeratorów „Biesiady Literackiej” z „Wieczorami powieściowemi”: dzieło popularno-naukowe, obficie ilustrowane

„WIEDZA”

zawierające wiadomości z nauk przyrodniczych, niezbędne dla kształcenia człowieka.

CENA PRENUMERACYJNA:

w Warszawie:		na Prowincyi i w Cesarstwie:	
Rocznie.	6 rs. 50 kop.	Rocznie.	8 rs. — kop.
bez dodatków	5 „	bez dodatków	6 „
Kwart.	1 „ 68	Kwart.	2 „
bez dodatków	1 „ 25	bez dodatków	1 „ 50

Adres dla przesyłek pieniężnych wprost do Redakcyi:

„BIESIADA LITERACKA” — Chmielna 26.

Redaktor i Wydawca Władysław Maleszewski.

Prospekt lub numer okazowy przesyłamy na żądanie.

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW

G. PIRWITZKI w Rydze

podejmują się, jako specjalności, budowy

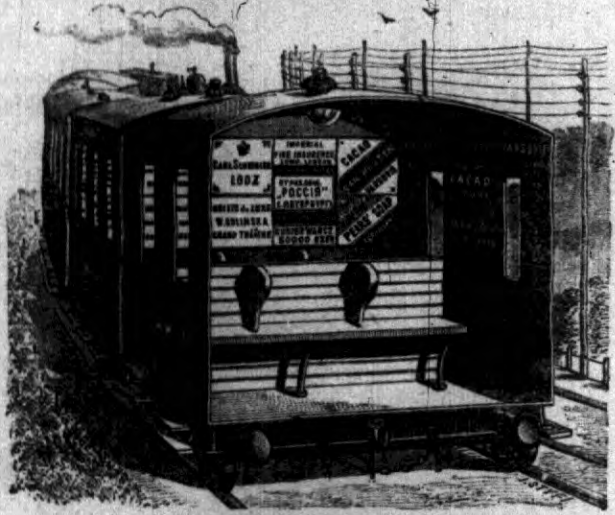
TURBIN, PODSTAW WALCOWYCH

i wszystkich

MASZYN MŁYNARSKICH.

Katalogi ilustrowane franco i gratis. (1826-25)

Jedynie w Państwie.



12,000,000 czytających.

BIURO OGŁOSZEN

w wagonach Dróg Żelaznych Król. Polskiego koncesyonow. przez Ministerium Komunikacyi.

Ma zaszczyt podać do wiadomości

WYKAZ OGŁOSZEŃ,

wywieszonych w wagonach Dróg Żelaznych do dnia 1 (13) Czerwca 1890 roku.

- Hotel Central.—Berlin.
- F. Bobrowski i Urbański, bielizna—Warszawa.
- C. Lardenoy, konfekcyja dam.—Warsz.
- Br. Cadbury, kakao—Londyn.
- E. Loretz, formy blaszane—Warszawa.
- L. Orthwein, tapicer—Warszawa.
- Hôtel de France.—Petersburg.
- Józefin, willa—Warszawa.
- Bazar Słowiański, hotel—Moskwa.
- A. Włodkowski, konfekcyja—Warsz.
- J. O. X. Druki-Lubecki, porcelana—Warszawa.
- Hôtel Métropol.—Wiedeń.
- Leliwa, środek od kaszlu—Warszawa.
- B. Morozowicz, wina—Warszawa.
- A. Zmigrider & Co, płótna—Warsz.
- Rossja, Tow. Ubezpieczeń—Petersb.
- Zach. Saw. Morozow, ruska manuf.—Moskwa.
- Hotel Angielski.—Petersburg.
- Kraj, tygodnik—Petersburg.
- Helle & Dittrich, Żyrardow. skład—Warszawa.
- Patschke i Troszel, dystylarnia—Warszawa.
- Hotel Europejski.—Warszawa.
- W. Golińska, galanterya—Warszawa.
- Hotel Bellevue.—Kijów.
- E. Makowski, konfekcyja—Warszawa.
- Kalinowski & Przepiórkowski, cygara—Warszawa.
- Hotel Continental.—Rzym.
- F. Quereser, fabryka naczyń—Linz.
- I. Gardowski, dywany—Warszawa.
- Wojciechów, meble gięte—Warsz.
- M. Waligórski, skład aptecz.—Warsz.
- M. I. Zurabow, wina—Warszawa.
- Hotel Royal.—San-Remo.
- B. Berson, agentura—Warszawa.
- Warszawsk. Laboratorium Chemiczne, kosmetyki—Warszawa.
- Rossja, hotel—Jalta.
- H. Cegielski, maszyny roln.—Warsz.
- Djana, kąpiele—Warszawa.
- Hotel Saski.—Kraków.
- W. Gebethner, meble gięte—Warsz.
- M. J. Augustynowicz, zegarki—Warszawa. (427-3)
- Au Printemps, mag. mód—Warsz.
- Towarzystwo Popierania Przemysłu i Handlu.—Petersburg.

Jedynie prawdziwy
Ryżski Kunczeński
trawiały**BALSAM**

wartość którego znana jest we wszystkich krajach i uznany jest jako „dobry” przez Depart. Medyczny za № 4689.



Moskwa 1882.

Firma egzystuje od roku 1845.

Drożdża prasowane
wyrabiane z kukurydzy.Spirytus i wódka
oczyszczona, Rum,
Koniak, Arak
różne wódki, trunki.Nalewki i Essencye,
wódka francuzka, kimmel, likier
zagraniczne i t. d.**A. WOLFSZMIT, RYGA.**

Odnaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

Zakład wodolecznicy
Doktora
Chranca.

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od zlr. 3 c. 50, poczta, telegraf, apteka w miejscu. W Zakładzie hydropatja, kąpiele borwinowe, mięsienie, elektryzacye.

ZAKOPANE

Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Bilard, gimnastyka, czytelnia. Na żądanie prospekty wysłane zostaną. Powozy do st. kol. w Chabówce.

Zakład rozporządza obecnie 65 pokojami!

Uroczna miejscowość
klimatyczna
w Tatracach.

(77-6)

Rada Zarządzająca

Towarzystwa Drogi Żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

ma zaszczyt wezwać Pp. Akcyonaryuszów, stosownie do § 33, 34 i 35 Ustawy Towarzystwa na Ogólne Zgromadzenie zwyczajne, mające się odbyć w dniu 18 (30) Czerwca r. b. o godzinie 1-ej popołudniu, w sali posiedzeń Rady Zarządzającej, przy ulicy Marszałkowskiej № 1066p. w Warszawie.

Porządek dzienny Ogólnego Zgromadzenia następujący:

I) Przedstawienie Rady Zarządzającej: a) o rezultacie eksploatacyi drogi za 1889 r. i b) bilansu rachunków Towarzystwa po dzień 31 grudnia 1889 r. (12 Stycznia 1890 r.), wspólnie ze sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej.

II) Przedstawienie Rady Zarządzającej w przedmiocie budowy drogi żelaznej obwodowej w Łodzi, dodatkowych robót dla zwiększenia środków przewozowych drogi i kwestyj ztąd wynikających.

III) Postanowienie w przedmiocie wynagrodzenia przedstawiciela Rządowego za posiedzenia na Sesyach Rady Zarządzającej.

IV) Wybór 3 członków Rady Zarządzającej w miejsce wychodzących.

V) Zatwierdzenie, stosownie do § 24 Ustawy, 2 zastępców członków Rady Zarządzającej.

VI) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej na 1890 r. i 2-ich ich zastępców. (414-2)

Warszawa 18 (30) Maja 1890 r.

Skład Zegarów
G. WALTHERA
Newskipr. 52, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ., w Petersburgu.poleca Szanów. Publiczności
ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach.

Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

Partye świeżego tytoniu wysokich zalet
fabryk południowych**K. I. Messaksudi**
Z KERCZU,**Sz. Bojarskiego**
Z ŻYTOMIERZA,

Babadagły, br. Etikowych z Odessy, do nabycia w Magazynie Tytoniu Południowego K. I. Messaksudi, Wozniesieński sp. 23, przy moście Wozniesieńskim. (200-3)

K. KUZNIECOW.

Wielki medal srebrny
**FABRY
LAKIERY
POKOSTY**
poleca Złot. przemysł. chemika
V. KARPINSKI & V. LEPPERT
w Warszawie, Mikołajska 31.
Cenniki franco i gratis.

(128-20)

WILLA

massiv murowana w Płocku, w środku miasta położona, składająca się z 8 pokoi na dole, 5 pokoi na 1 piętrze, z suterynami, ogrodem owocowym i kwiatowym, od frontu, 2 werandami, jest do sprzedania.

Wiadomość w Płocku u Inżyniera Potworowskiego, a w Warszawie u Radey Bronikowskiego, Hoża 52. (118-3)

Warszawa, Sw.-Jerska No. 10.

Warszawa, Sw.-Jerska No. 10.



ŻNIWIARKI I KOSIARKI
FABRYKI AMERYKAŃSKIEJ

Adriance, Platt & Co,

uznane na wszystkich konkursach za najlepsze, najlżej działające i najtrwalsze,

MŁOCARNIE cepowe i sztyftowe, MANEŻE, WIALNIE konne, MŁYNKI, SIECZKARNIE, SZARPACZE, GNIOTOWNIKI, SZROTOWNIKI, SIEWNIKI rzutowe, KULTYWATORY, PŁUGI i t. p.

wyrobu zakładów Towarzystwa Przemysłowego

LILPOP, RAU & LOEWENSTEIN

GRABIE KONNE „TIGER“ fabryki STODDARG & Comp.
WIALNIO-MŁYNKI RÖBERA, TRIEURY MAYERA,
Pług i Siewniki rządowe Rud. Sacka,
oraz wszelkie MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE wypróbowanej
dobroci poleca:

W. LILPOP

W WARSZAWIE, Ś-to JERSKA № 10. (413-4)

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA. SENATORSKA 33

poleca jako wyłączny reprezentant

Kosiarki, Żniwiarki i Żniwiarko-wiązałki

ze słynnej fabryki Mac-Cormicka w Chicago, odznaczonej między innymi pierwszą nagrodą na międzynarodowym konkursie żniwiarek, odbytym w Budapeszcie d. 7 Lipca 1889 r.

(404-6)

Grabie oryginalne amerykańskie.

CENNIKI I KATALOGI NA ŻĄDANIE.

Wina węgierskie i krymskie

oraz analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina i przez powagi lekarskie zalecany

COGNAC
RUSKI WINOGRONOWY

lepszy na cele lecznicze, niż franc. koniaki, z których największą część z powodu wyniszczenia winnic przez filokserę tworzy się ze spirytusu kartoflanego.

TANSZY,
gdyż nie ciąży na takow. wysokie cło i transport, około rs. 2 z butelki. Otrzymać można wyłącznie w Składzie Win

BRACI KEMPNERÓW

ul. Długa № 5.

Cena: 1/2 but. rs. 1 k. 50, 1/3 but. k. 80, 1/4 but. k. 40, gatunek wyższy 1/2 but. rs. 2 k. 50, 1/3 but. rs. 1 k. 25.

Skrzynki po 6 butelek wysyłają się do wszystkich st. dr. żel. franco w Królestwie po rs. 9. (20)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO I S-kaw Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.**BIURO NAUCZYCIELSKIE**
kaucyonowane, pierwszorzędne, upoważnione na Cesarstwo i Królestwo**JASIŃSKIEJ**

w Warszawie, ul. Berga № 6.

rekomenduje Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (412-2)

GORZELANY

teoretyk-praktyk, młody człowiek, który kończył kursy gorzelnicze zagranicą i prowadził przez kilka lat gorzelnię w Królestwie z najlepszymi rezultatami, poszukuje posady w Królestwie lub Cesarstwie. Łaskawe oferty prosi przysłać: Warszawa, ulica Zielna № 19, m. 7, pod Przemysław. (407-3)

*Leichner's Fettpulver***TLUSTY PUDER LEICHTNERA.**

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materiały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosji.

L. LEICHTNER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosji u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

**STAN RACHUNKOW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE**

PO DZIEŃ 30 KWIETNIA 1890 ROKU.

	W Warsz. Rubli	W Petersb. srebrem i kopiejek.	OGÓLEM.
STAN CZYNNY.			
Gotowizna w kasie	468,232 55	286,810 67	755,043 22
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	24 80	112,084 78	112,159 58
2) w prywatnych instytucjach bank.: a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	— —	100 —	
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	5,563,168 86	1,082,782 33	6,645,951 19
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	29,113 48	— —	29,113 48
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	— —	10,252 —	573,652 —
2) na mieszk. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	568,400 —	— —	
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,088,412 —	582,966 96	5,385,164 86
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,649,290 47	2,019,621 06	
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	44,874 37	— —	
Asyg. sarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. w zastab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	5,742 36	3,239 75	8,982 11
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	294,458 70	43,884 10	2,118,643 15
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,655,812 45	74,697 25	
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	1,248 15	48,542 50	
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	106,532 48	56,260 06	162,792 54
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone;			
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	22,221 53	133,701 57	5,205,564 17
b) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,172,276 34	9,395 91	
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	560,048 41	635,892 08	
c) kredyty in blanco	477,475 44	62,725 22	
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorzęd. domach bank. dla			
czasowego przyrostu procentów	28,109 71	66,190 41	1,369,424 59
b) na rachunkach bież. u korespond.	495,022 93	82,184 61	
b) weksle do zainkasow. u koresp.	316,675 48	36,812 76	
Rachunek z oddziałem Banku	1,369,424 59	— —	
Weksle protestowane	— —	— —	— —
Wydatki bieżące: z r. 1889	43,769 49	27,189 24	70,958 73
z r. 1890	— —	— —	— —
Wydatki zwrotne	24,388 15	7,735 66	32,123 81
Koszta organizacyi	— —	— —	— —
Nieruchomość	141,603 14	— —	141,603 14
Rachunki przechodnie	92,693 99	183,731 57	276,425 56
	19,103,884 47	5,783,667 66	24,887,552 13
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy	1,276,252 09	— —	1,276,252 09
Fundusz rezerwowy	150,000 —	— —	150,000 —
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,066,879 50	920,639 81	4,790,320 16
b) za 7-dn. wypow.	1,373,352 19	17,433 33	
2) bezterminowe	70,320 —	— —	
3) terminowe	1,341,695 83	— —	
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5,933,722 10	1,042,308 58	8,071,357 80
b) weksle do inkasy	447,982 05	232,888 05	
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	361,533 38	52,923 64	
Rachunek z oddziałem Banku	— —	1,369,424 59	1,369,424 59
Traty przez Bank akceptowane	— —	55,146 99	55,146 99
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	187,204 75	— —	187,204 75
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	946 98	597 16	1,544 09
Brocenty i komis z r. 1889	180,522 71	76,105 10	256,627 81
z r. 1890	— —	— —	— —
Rachunki przechodnie	718,472 94	16,200 91	729,673 85
	19,103,884 47	5,783,667 66	24,887,552 13
Weksle do inkasy	— —	— —	— —
Towary w komis żądane	1,227,159 —	134,623 95	1,361,782 95

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,332,432 k. 47, w Petersburgu rs. 2,440,293 k. 02.

PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY,

miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzy, jakoteż czytających i kupujących książki, wychodzi w Krakowie od 1 lipca 1878 r. pod redakcją d-ra Wł. Wislockiego.

Prenumerata całoroczna z przesyłką wynosi:

w Austrii zlr. 1,50 | w Warszawie rs. 1,40
w Niemczech. mk. 3,00 | w Rosyi rs. 1,70

Numer pojedynczy 15 cnt. Oplata od ogłoszeń za każdą 1/10 część strony 50 cnt., za całą stronicę czyli 61 wierszy petitowych 5 zlr.

Prenumeratę przyjmuje Księgarnia Br. Rymowicz.

KONCESYONOWANY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY

D-ra Tymoteusza Stępniewskiego

W WARSZAWIE, ZIELNA № 9.

Burka kapilarna krowianki (z instrukcjami) kop. 50. Banieczka detrytu (z instrukcjami): a) na 10 szczepień kop. 50; b) na 20 szczepień rs. 1. Porto kop. 25. Ekspedycya natychmiastowa za gotówkę lub na zaliczkę (Nachnahme). Pośpiech ułatwiają zapotrzebowania telegramami lub listami otwartymi. Lancet, łatwo sterylizujący się, konstrukcyi specjalnej, w futerale od kop. 60. Nabywającym szczepianek więcej jak za rubla odlicza się 25% t. j. czwartą część należności. Dr. Tymoteusz Stępniewski. (376)

Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń

„ROSSYA“

ma zaszczyt niniejszem podać do ogólnej wiadomości, że dywidenda dla ubezpieczających na rok 1890 wynosi (179-6)

w dziale życiowym 12%,
w dziale ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków 8%

z rocznej assekuracyjnej premji i że wypłata tejże osobom, mającym prawo do udziału w dywidendzie na zasadzie warunków ubezpieczeń, uskutecznia się przez potrącenie tejże z najbliższych składek, należnych do ubezpieczających assekuracyjnych premij.

Stacya kolei
Muszyna - Krynica
z Krakowa . . 8 g.
ze Lwowa . . 12 »
z Buda-Pesz. 12 »

G.-k. Zakład zdrojowo-kapielowy w Galicyi.

KRYNICA

najobfitsza szcawa żelazista

W miejscu:
poczta 3 razy dzien-
nie, telegraf, Apteka,

Położenie górskie w Karpatach, 590 metr. nad p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej. Srodki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w gaz kwasu węglowego, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1889 wydano ich przeszło 31,000), Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1889 wydano ich 14,000). Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, zenty, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku, i t. d. Mieszkania: Przeszło 1,400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umebłowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. «Hotel pod 3-ma różami» i dom gościnny «pod Zamkiem», służą do tymczasowego umieszczenia osób świeżo przybywających. W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny mieszkań jakoteż kąpiele są niższe. Spacer: wielki park świerkowy z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliźsze i dalsze spacery po równinach i górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę. Zaspakajanie potrzeb i rozrywk: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracya, sala bilardowa i dla gier, kregielnia, kasyno, 2 wypoczynalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego, 2 fotografów, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d. Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego D-ra Kapffa, praktykuje 7 lekarzy. Erekwencya roczna wynosi przeszło 4,000 osób. W samym zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony C.-K. Zakład Wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierunkiem specjalisty D-ra Ebersa (w r. 1889 wykonano 20,000 procedur hydropatycznych). Obecnie został C.-K. Zakład Wodoleczniczy rozszerzony łazienkami I klasy i uzupełniony 5 pokojami do czynności lekarskich. (395-6)

Sezon otwarty od 15 Maja do końca Września.
Na żądanie udziela wyjaśnień C.-K. Zarząd Zdrojowy w «Krynicy».

DLA WŁAŚCICIELI MŁYNÓW!

**WALCE
KÜHNEGO**

zjednały sobie ogromną sławę zagranicą. U nas w kraju zaprowadzone w bardzo wielu młynach i we wszystkich znakomicie funkcjonują. Zapotrzebowanie na wyrób Kühnego wskutek tego ciągle wzrasta. Walce te są tańsze od wszystkich innych systemów. Dla małych młynów i wiatraków dostawiam za rs. 500 kompletną maszynę. Cenniki na żądanie wysyłam. (138)

Józef Lewiński, Włocławek
Skład Artykułów Młynarskich,

wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie i południową Rosyę, specjalnej fabryki Walców dla Młynów K. H. Kühne & Co Löbtau—Dresden.

Apteka, poczta, telegraf, ZAKŁAD LECZNICZY 4 w. od st. d. z Nadw. Na-
sklepy, dwie restauracye. **NAŁĘCZÓW** łączów. Powozy i omnibus
5g. od Warsz. 1g. od Lubl. na pociągi pocztowe.

Srodki lecznicze: 1) Instytut wodoleczniczy (hydropatyczny) z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracyi dyetetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpiele żelazistych i borowin. Nałęczowski, igliwowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Października. (81-6)

Calodz. utrzymanie z kuracyą od 3 rs. dziennie, w sezonie zimowym ceny sniżone. Bliższych objaśnień udziela na miejscu administracya zakładu.

Grabie konne „TIGER” z zębami nowej, ulepszonej konstrukcyi

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE :

z fabryki **J. W. STODDARD & C^o Dayton** (Ohio)

oraz,

dające się do nich zastosować Siewniki do koniczyn i zbóż, Potrzęsacze do gipsu
POLECAJĄ:

Wyłączni reprezentanci:

TADEUSZ KOWALSKI & A. TRYLSKI

WARSZAWA,

ulica Miodowa Nr. 4.

(74)

Въ книжный магазинъ **Бр. Ры-
мовичъ** (Петербургъ, Казан-
ская № 26) поступили въ про-
дажу слѣдующія изданія М. А.
Нетыкса, въ Москвѣ:

Calson K. Практическое наставленіе
для сниманія копій съ чертежей и
рисунковъ свѣтовымъ способомъ,
65 коп.

Drouin F. & Huche G. (съ допол-
неніями М. А. Нетыкса). Простые
электрическіе аппараты и ихъ за-
готовленіе домашними средствами,
1 руб.

Fouquier W. & Canter. Электрическіе
звонки, ихъ устройство и условия
правильнаго дѣйствія, 1 руб.

Hammond W. & Jarron P. Элек-
трическое освѣщеніе въ домашнемъ
быту, 75 коп.

Klimke Aug. Руководство живописи
по фарфору и стеклу, 1 р.

Lahnek Fr. Dr. Живопись по дере-
ву (акварельными красками) съ за-
мѣткой о лакировкѣ, 65 коп.

Нетыкса М. Упрощенные способы
деревянной мозаики и инкрустациі.
Съ 8 хромолитографированными
таблицами и 51 политипажамъ въ
текстѣ, 2 р.

Rouf V. Руководство для травленія
рисунковъ на мѣди, бронзѣ, цинкѣ
и стали, съ прилѣченіемъ гальвано-
пластики, 65 к.

Оборникъ итальянскихъ рисунковъ
выпильныхъ работъ (I, II и III
серіи), 37 большихъ таблицъ, 2 руб.
30 коп.

Unwin W. Основы построения частей
машинъ (безъ употребленія высшей
математики), 3 р. 50 к.

Dr. HENRYK DYMSZA

wrócił do Wilna i zamieszkał: plac Ka-
atedralny, dom Burhardta. (3)

ZARZĄD

Banku Ziemińskiego Kijow-
skiego

podaje do wiadomości, iż w roku
bieżącym, począwszy od 12 Maja
do 18 Sierpnia włącznie, wszelkie
operacje Banku w dnie sobot-
nie będą wstrzymane. (175-2)

LIVRES FRANÇAIS.
Le catalogue d'une riche
collection aux prix très ré-
duits sera envoyé à chaque
personne, qui m'adresse un
timbre-poste de 7 Cop. (2)

N. Kymmell, librairie à Riga.

POTRZEBNY
DOKTOR

(znający język polski) do Ożarowa, gu-
bernia Radomska. Adresować do Apteki
w Ożarowie. (4)

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

Towarzystwo zawiera za umiarkowane składki:

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśli-
wych wypadków w czasie podróży po żelaznych
drogach, na parowych statkach, w dylizansach i po-
wozach.

Ubezpieczenie od wszelkiego rodzaju nie-
szczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się
z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, prze-
chadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach,
fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obo-
wiązków; wogóle wszędzie — w domu i po za do-
mem, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszyst-
kich wniesionych składek lub też bez takowego. Ubez-
pieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia zbiorowe oficjalistów i robot-
ników w fabrykach, zakładach, przy budowlach
i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się
wydarzyć przy wypełnianiu obowiązkowych zajęć.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Za-
rządzie Towarzystwa w Petersburgu (Wielka Morska,
№ 13) i we wszystkich Jeneralnych Agentu-
rach i Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasa-
żerów po żelaznych drogach i statkach parowych wy-
dają się także na stacjach dróg żelaznych, przy-
staniach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach
Państwa Rosyjskiego. (409-8)

Naturalna Woda mineralna przeczyszczająca ze źródeł

FRANCISZEK-JÓZEF

w BUDA-PESZCIE. Zdaniem autorytetów lekarskich

działa łatwo, dokładnie i bez
złych skutków.

Poleca się jako woda przeczyszczająca, nie zawierająca w swym składzie
szkodliwych dla zdrowia pierwiastków. Do nabycia we wszystkich aptekach i
składach aptecznych w Rosyi i zagranicą. Normalna dawka w rozmiarze szklanki
do wina jest dostateczną.

Dyrekcya w Buda-Peszcie.

Notaryusz

Rydzkiego Sądu Okręgowego

J. PUZYNA

otworzył swą kancelaryę przy ul. Scheu-
nenstrasse, № 15

W RYDZIE. (408)

Osoba średnich lat, poszukuje
miejsca do gospodar-
stwa, albo do chorych. Adres: i rota,
№ 22, mieszk. 2. (1)

Poszukuje się od 1-go Lipca dzierżawy

MŁYNA WODNEGO

w Królestwie lub w guberniach połud-
niowo-zachodnich, w cenie od 1,000 do
2,000 rs. rocznie. Oferty: stacya Ożarów,
gubernia Radomska, poste-restante dla
X. X. (420-3)

RZĄDCA EKONOMICZNY

z ukończoną wyższą szkołą rolniczą,
z chlubną praktyką, odbytą w większych
gospodar. rolniczo-gorzeln., poszukuje od
1 lipca posady w zachodn. gubern. Ła-
ska we oferty proszę nadsyłać pod adre-
sem: «A. W. w Galicyi — Grabownica,
poste-restante». (2)

PETERSBURSKI

PORTLAND-CEMENT

GLUCHOOZIERSKIEJ FABRYKI



Marka fabryczna.

Marka fabryczna.

NAJWYŻSZEJ DOBROCI.

Ceny, aż do nowej zmiany, znacznie
zniżone.

Agent główny na całą Rosyę

E. ARNHOLO

Newski prosp., dom kościoła katolickie-
go, № 32, m. 58.

Petersburg. Telefon № 1222.

W m. Nowym Konstancyńwie (gub. Podol-
skiej) potrzebny

LEKARZ

(chrześcijańskiego wyznania). Bliższych
szczegółów, przy załączeniu marki poczt.
udzieli aptekarz Celiński. (426-2)

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI Bp. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska 26.

Esmarch Fr. prof. Pierwsza pomoc w na-
głych wypadkach, k. 45.

Gamaston. Fata Morgana. Opowiadanie
ze wspomnień szkolnych, rs. 1 k. 20.

Junosza Kl. Obrazki szare, powiastki i
nowele, rs. 1 k. 20.

Kosiakiewicz W. Druty telegraficzne. No-
wele, rs. 1 k. 20.

Libicki St. O wydawaniu praw i ustrój
instytucyj prawod. rosyjskich, rs. 1.

Majkowski J. dr. Busko. Wody siarcza-
no-słono-wapienne, k. 80.

Matecki Antoni. Studya heraldyczne. 2 to-
my, rs. 6.

Mantegazza P. Wiek obłądy, k. 40.

Mazanowski A. Stosunki i wzajemne sądy
Mickiewicza, Słowackiego i Krasiń-
skiego, k. 80.

Mazanowski M. Żywot i utwory Antonie-
go Malczewskiego, rs. 1 k. 20.

Rapacki W. Hanza, powieść z XV wieku,
rs. 1.

Wollfner S. Henryk Ibsen, sylw. literac-
ka, k. 25.

Zarewicz L. Leliwita Spicimir kasztelan
krak. oraz monografia Melsztyna, rs. 1.

Nowości francuzkie.

Hérison le comte. Un drame royal., rs. 1
kop. 60.

La fausse route, par l'auteur du Péché
de Madeleine, rs. 1 k. 60.

Legouvé E. Fleurs d'hiver — Fruits d'hiver.
Histoire de ma maison, rs. 1 k. 60.

Maupassant Guy. L'inutile beauté, rs. 1
kop. 60.

Zaleski Msgr. Voyage à Ceylan et aux
Indes, rs. 2.